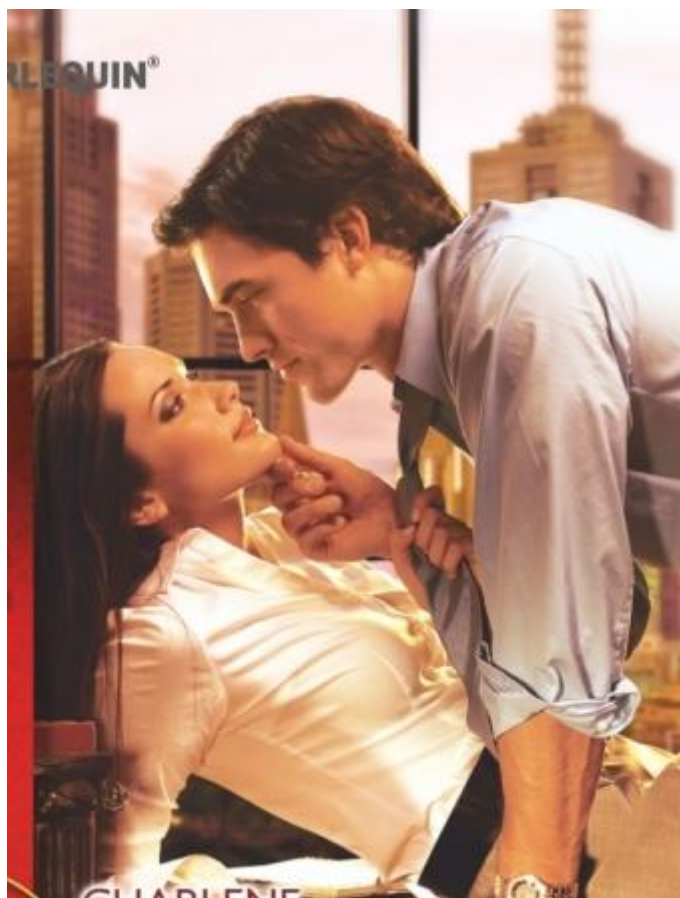




Rachel Bailey



Gra zmysłów

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Jej szef, Ryder Bramson, znowu się na nią gapił. Macy z trudem oderwała od niego spojrzenie. Robiła, co mogła, żeby skupić się na spotkaniu, jej wzrok jednak nieustannie wędrował do ubranego w garnitur od Armaniego mężczyzny ze zmarszczonymi brwiami. Oczywiście, znała Bramsona z nazwiska, jak wszyscy, ale zobaczyła go po raz pierwszy dopiero dzisiaj, gdy wraz ze swoim zespołem doradczym przyleciał do Melbourne ze Stanów, by sprawdzić, jak postępują prace nad projektem.

Doszła do wniosku, że ten niemal dwumetrowy, ostrzyżony najeża brunet niewątpliwie rzuca się w oczy wszędzie, gdzie się znajdzie. To jednak nie tłumaczyło nieoczekiwanego przyływu pożądania, które poczuła na widok nowego szefa. Nie rozumiała też, dlaczego tak gwałtownie biło jej serce, gdy podczas powitania nie odrywał od niej oczu o barwie mocnej kawy.

Teraz też się jej przyglądał. Głowę miał arogancko przechyloną pod kątem czterdziestu pięciu stopni, jakby uważał, że nikt z obecnych nie zasłużył na to, aby patrzeć mu prosto w twarz.

Macy przyzwyczaiła się do ciągłej obserwacji, był to jeden z niezmiennych elementów jej życia. Zanim w wieku osiemnastu lat uciekła ze Stanów do Australii, żyła w złotej klatce bogactwa, luksusów i reflektorów. Jako najstarsze dziecko korporacyjnego magnata i hollywoodzkiej aktorki od zawsze budziła niezdrowe zainteresowanie mediów.

Spojrzenie tego człowieka było jednak inne, bardziej uważne i skupione. Macy zdrżała i popatrzyła na statystyki przed sobą. Księgowy skończył zestawienie i mimo faktu, że błędziła myślami daleko, szybko zdołała się skoncentrować.

- Proszę obejrzyć wyniki sprzedaży potencjalnej konkurencji Chocolate Diva - odezwała się.

Wręczyła plik dokumentów swojej asystentce, która rozdała je obecnym. Ryder natychmiast przekazał raport swojej sekretarce, nawet nie rzuciwszy na niego okiem.

- Proszę opowiedzieć to własnymi słowami - zażądał autorytarnym tonem.

Nie tracąc rezonu, Macy przystąpiła do wyjaśnień.

- Jeśli mamy dokonać ekspansji na australijski rynek, musimy znaleźć niszę pośród szerokiej gamy dostępnych produktów - zaczęła. - Najrozsądniejsze wydaje się rozpoczęcie obecnej kampanii od trzech obecnych wyrobów dostosowanych do wymogów australijskiego konsumenta. Proponujemy również utworzenie dwóch sklepów firmowych, jednego w Sydney, a drugiego w Melbourne.

Przez ostatnie dwa tygodnie żyła niemal wyłącznie tym projektem i znała wszystkie liczby oraz statystyki na pamięć. Macy oraz jej dwuosobowy zespół pracowali po nocach, dzięki czemu udało im się zrobić znacznie więcej, niż wstępnie zakładała. Mimo to Ryder Bramson nie wydawał się szczególnie zainteresowany jej zaangażowaniem. Jego twarz pozostawała obojętna, zmieniając się tylko wtedy, gdy przeszywał Macy swoim przenikliwym wzrokiem. Tak jak teraz.

Czuła, że jej puls przyspiesza, ale zachowała pozorny spokój, dalej prezentując analizę spodziewanych zysków i strat. Mogłaby się założyć, że spojrzenie Rydera Bramsona było jedną z przyczyn fenomenalnego sukcesu jego rodzinnej firmy. Wystarczyło, że popatrzył na rywali w biznesie, i od razu zbijał ich z tropu. Z kolei pracownicy Bramson Food Holdings niewątpliwie robili, co mogli, aby zaprezentować się z jak najlepszej strony.

Macy jednak dorastała wśród silnych, emocjonalnie zdystansowanych mężczyzn. Taki właśnie był ojciec, który odsunął się od niej, gdy skończyła trzynaście lat, a jej matka zginęła w katastrofie samolotu. Macy wiedziała, że ojciec nie mógł sobie poradzić z podobieństwem córki do ukochanej żony, ale to nie zmniejszyło jej bólu, zwłaszcza że ojciec był znacznie miłszy i bardziej wyrozumiały dla jej siostry, której wygląd i osobowość znacznie mniej przypominały mu zmarłą.

Uniosła głowę. Tamto doświadczenie ją zmieniło, i właśnie przez nie stała się silną, niezależną kobietą. Czuła, że da sobie radę i z panem Bramsonem, i z jego groźnym spojrzeniem.

Popatrzyła na laptop, po czym wcisnęła jeden z przycisków. Na ekranie ukazał się wykres, podobnie jak na wszystkich innych monitorach ciekłokrystalicznych wbudowanych w stół, przy którym siedziało osiem osób. Sześć z nich pochyliło głowy, by lepiej przyjrzeć się wykresowi, siódma jednak nie spuszczała wzroku z Macy.

Poczuła przyływ zdenerwowania, co nigdy nie zdarzało się jej podczas zebrań. Zawsze szczyła się swoim przygotowaniem i samokontrolą. Na dzisiejszym spotkaniu jednak szef wydawał się niezbyt zainteresowany rezultatami pracy, do której ją skierował. Kiedy tak na nią patrzył, czuła się bardziej kobietą z krwi i kości niż kobietą interesu, czerwieniła się i oddychała nieco szybciej. Doszła jednak do wniosku, że nie da się zwieść swojej reakcji na tego mężczyznę, zwłaszcza teraz. Nie mogła sobie pozwolić na utratę szansy zostania pierwszą australijską dyrektorką zarządzającą Chocolate Diva.

Popatrzyła na niego spokojnie.

- Ma pan problem z ekranem, panie Bramson? - zapytała z przekąsem.

Uniósł brwi, a Macy pomyślała, że to jego pierwsza reakcja, odkąd pojawił się tutaj trzydzieści pięć minut wcześniej.

- Nie przyleciałem z drugiego brzegu Pacyfiku po to, żeby gapić się na wykresy i raporty, które mogę przestudiować w zaciszu gabinetu, droga pani - odparł.

Macy pokiwała głową, ignorując zdenerwowanie, po czym wcisnęła inny przycisk i ekrany zgasły. Nadeszła pora na zmianę kierunku. Była elastyczna i łatwo dostosowywała się do nowych okoliczności. To właśnie takie osoby zasługiwały na awans.

Kiedy Ryder Bramson ją zatrudnił, podczas telefonicznej rozmowy o pracę obiecał jej, że jeśli poradzi sobie z tym projektem, będzie mogła liczyć na kierownicze stanowisko w firmie Chocolate Diva produkującej luksusowe czekoladki i słodycze, która właśnie otwierała filię w Australii.

Macy bardzo pragnęła zdobyć tę pracę. Byłby to znaczący krok w jej karierze, którą chciała zwieńczyć prowadzeniem firmy co najmniej tak dużej jak firma ojca. Skoro zatem jej nowy szef nie zamierza czytać raportów, ona nie miała nic przeciwko temu.

- Przygotowaliśmy próbki ewentualnych produktów do spróbowania przez pański zespół - oznajmiła i bez mrugnięcia okiem wytrzymała jego spojrzenie. - Może chcąc państwo zrobić sobie wolne popołudnie i dojechać do siebie po długim locie, a jutro, z samego rana, przystąpimy do testowania słodyczy?

Umilkła i czekała. Nadeszła pora na jego ruch. W końcu Ryder powoli skinął głową.

- Jeśli próbki są gotowe, spróbuję ich teraz - powiedział. - Zespół z USA może wracać do hotelu i zjawić się tutaj jutro rano, równo o dziewiątej.

Kobiety i mężczyźni w garniturach zaczęli pospiesznie zbierać dokumenty i wkładać je do aktówek, jednak przenikliwy i donośny głos Rydera zagłuszył hałasy.

- Panno Ashley, muszę zadzwonić. Wrócę tu za dziesięć minut.

Macy skinęła głową i wstała. Shaun, szczupły siwowłosy Amerykanin z Missouri, wyszeptał do niej na odchodnym:

- Nie daj mu się zbić z tropu. Facet uwielbia to robić. Jest dobrym szefem, ale nazywamy go Maszyną.

Macy dyskretnie pokiwała głową, a Shaun, ku jej zadowoleniu, odszedł. Zawsze wolała koncentrować się na zadaniu, by osiągać jak najlepsze wyniki, zamiast bezsensownie paplać. Fałszywe i powierzchowne przyjaźnie nawiązywane w miejscach pracy tylko odciągały od ustalonego celu, a do tego nigdy nie lubiła plotek.

Rzeczywiście, Ryder Bramson wydawał się idealnym szefem, pod warunkiem, że ona zdoła zapanować nad reakcjami na jego spojrzenie. Nawet teraz czuła lekki ucisk w gardle. Niedobrze.

Należałoby jak najszybciej z tym skończyć.

Dziesięć minut później Macy rozejrzała się po sali i upewniła, że wszystko znajduje się na swoim miejscu. Ona i jej asystentka Tina już wczoraj przygotowały próbki, by zespół Rydera miał jakieś pojęcie o tym, jak zaadaptować produkty na tutejszy rynek.

Tina weszła z misą owoców i postawiła ją na stole

- Jak chcesz to poprowadzić? - zapytała.

- Kiedy będziesz prezentowała panu Bramsonowi próbki, ja wyjaśnię mu nasze decyzje - odparła Macy, przesuwając na lewo miskę z suszonymi liczi.

- Dobry pomysł. - Tina odwróciła się do czekoladowej fontanny napełnionej importowaną ciemną czekoladą.

Kątem oka Macy dostrzegła jakiś ruch i spojrzała w tamtym kierunku. Ryder Bramson stał w progu sali. Zdążył zdjąć ciemnoszarą marynarkę i krawat, podwinął też rękawy niebieskiej koszuli. Ciemne włosy na jego przedramionach pokrywały opaloną skórę, dłonie były duże, o długich palcach. Nagle wyobraziła sobie te dłonie na swoim

ciele, a jej spojrzenie powędrowało do jego twarzy, pełnych warg, a potem do oczu, które patrzyły na nią z uznaniem.

Przełknęła ślinę i natychmiast zrobiła krok w tył, chowając się za krzesło. Tina z uśmiechem podniosła wzrok. Wyglądała jak profesjonalistka w każdym calu.

- Panie Bramson, jesteśmy gotowe - oznajmiła.

- Masz na imię Tina, tak? - Popatrzył na nią. - Odwaliłaś kawał dobrej roboty, ale nie będę cię zatrzymywał. Jestem pewien, że panna Ashley doskonale da sobie radę bez ciebie.

Serce Macy biło jak szalone. Dostrzegła pełen wątpliwości wyraz twarzy Tiny. Wiedziała, że asystentka ma co robić, a ponieważ Ryder chwilowo był jedyną osobą uczestniczącą w degustacji, rozsądek nakazywał, aby Macy zajęła się nim sama. Mimo to ze względu na seksualne napięcie panujące między nią a Ryderem i jego dziwne spojrzenia chyba wolałaby zostać z przyzwoitką.

Nagle powróciła na ziemię. Co ona sobie myślała? Dotąd nigdy nie pozwoliła sobie na tego typu błędzenie i nie zamierzała robić tego teraz. Zamknęła oczy, a po chwili je otworzyła i uśmiechnęła się do Tiny.

- W porządku - powiedziała. - Dam sobie radę.

Tina popatrzyła na nią niepewnie, ale bez słowa opuściła salę. Ryder zbliżył się do Macy i przyjrzał się jedzeniu na stole.

- Proszę tutaj usiąść - rzekła Macy.

Ryder usiadł na wskazanym krześle, a ona po jego prawej stronie. Oboje mieli łatwy dostęp do wszystkich próbek.

- Truflowy batonik pomyślnie przeszedł testy i jest unikatowy - rozpoczęła przygotowaną w myślach przemowę. - Moim zdaniem może wejść na australijski rynek w takiej właśnie formie, czyli z migdałami i miodem w czekoladowej polewie. Odzew grup testowych był niezwykle pozytywny.

Ryder milczał, więc znowu poczuła się zaniepokojona i głęboko odetchnęła.

- Drugi produkt to czekoladowe drażetki Diva. - Były to suszone owoce polane gęstą, ciemną czekoladą. - Zważywszy na pański warunek, aby australijskie wytwórnie

używały australijskich produktów, powinniśmy zrezygnować z wiśni, żurawin oraz jagód. Zastąpią je lokalne owoce.

- Na przykład mango. - Ryder wskazał jedną z misek.

Macy skinęła głową. Nadziała kawałek suszonego mango na wykałaczkę i wsunęła ją pod strumień fontanny z czekolady.

- To jest suszone mango odmiany bowen, bardzo popularne latem - dodała.

Poczekwała, aż czekolada nieco zastygnie, po czym wręczyła Ryderowi smakołyk. Zbyt późno zdała sobie sprawę z tego, że trudno mu będzie ująć krótką wykałaczkę. Jego kciuk oraz palec wskazujący delikatnie dotknęły jej palców.

Czas jakby stanął w miejscu. Zaledwie kilkanaście minut wcześniej myślała o dłoniach tego mężczyzny, a teraz czuła ich dotyk na swojej skórze.

Nagle jego palce przesunęły się i pochwyciły wykałaczkę na samym końcu, a ona ją puściła. Mango w czekoladzie znikło w ustach Rydera, a Macy uświadomiła sobie z niepokojem, że się na niego gapi, więc szybko zaczęła wbijać wykałaczki w inne owoce.

Tym razem postanowiła ułożyć je na talerzyku, zamiast mu podawać.

- I co pan o tym myśli? - zapytała, nie przerywając układania.

Odpowiedziało jej milczenie, więc zerknęła na niego i dostrzegła, że ją obserwował.

- Wspaniałe. - Odchrząknął.

Postanowiła zignorować jego zmysłowy głos. Nie mogła przecież zaprzepaścić takiej okazji. Wiedziała, że jeśli odpowiednio poprowadzi prezentację, Ryder Bramson zostanie jej szefem jeszcze przez długi czas.

Podsunęła mu talerzyk.

- Mamy tutaj również pod dostatkiem ananasów, liczi i truskawek - oznajmiła. - Myślimy także nad miętą.

Srebrnymi szczypcami podniosła liść świeżej mięty i wsunęła go pod strumień czekolady. Zanim jednak zdołała umieścić miętę na talerzyku, Ryder wyciągnął rękę.

Macy spojrzała na niego niepewnie. Była pewna, że jej szef jest człowiekiem, który ceni sobie porządek i schludny wygląd, ale skinął głową, więc położyła liść mięty na jego dłoni. Nie chciała patrzeć, jak będzie to zjadał, więc w pośpiechu chwyciła kilka

serwetek i przysunęła je do talerzyka. Czuła na sobie jego spojrzenie, ale udało się jej nie podnieść wzroku. Była wdzięczna opatrzości za to, że jej ręce nie drżały.

- Bardzo dobre - usłyszała jego głos. - Mówiła pani o trzech produktach. Batonik truflowy, dropsy i...

- I bombonierka w wersji podstawowej - odparła. - Pięć smaków nadzienia powinno wystarczyć, ale przeprowadzimy jeszcze serię badań konsumenckich, zanim podejmiemy ostateczną decyzję.

Ktoś zapukał do otwartych drzwi i do środka weszła Tina.

- Jak idzie? - zapytała. - Czy będę potrzebna?

- Nie - odparł Ryder. - Panna Ashley doskonale się mną zajęła.

Macy pomyślała, że na szczęście będą pracowali po przeciwnych stronach kuli ziemskiej. Nowy szef nieoczekiwanie zaczął zaburzać jej spokój wewnętrzny.

Odrzuciła włosy na plecy i spojrzała na składniki, które już przetestowali.

- W zasadzie, jeśli nie chce pan dalej testować, to chyba pokazałam już wszystko - zauważyła.

Ryder skinął głową i wstał.

- To satysfakcjonujące propozycje. - Popatrzył na Tinę. - Proszę jutro omówić je z Shaunem i zespołem. Panno Ashley, chciałbym porozmawiać z panią przez chwilę w gabinecie.

Poczuła przyływ podniecenia, ale szybko się opanowała. Przecież nie ma nic nie-naturalnego w tym, że postanowił porozmawiać z szefową zespołu odpowiedzialnego za przygotowanie prezentacji.

- Oczywiście. - Ona również skinęła głową.

Nie mogła jednak nie zastanawiać się, jak się zachowa, kiedy zostaną sam na sam, za zamkniętymi drzwiami.

Ryder stał za drewnianym biurkiem w swoim tymczasowym gabinecie i wpatrywał się w łódzie płynące po rzece Yarra.

Macy okazała się po prostu idealna. Kobieta, dla której przeleciał ocean, miała twarz anioła, ciało Wenus i kręgosłup ze stali. I tak ożeniłby się z nią tylko po to, by wy-

kupić firmę jej ojca, ale teraz wszystko wskazywało na to, że być może to małżeństwo nie będzie najgorsze.

Ryder odetchnął z satysfakcją. Wiedział, że jest taki sam jak jego ojciec, wszyscy mu to powtarzali. Nie był zdolny do miłości, zwłaszcza takiej do grobowej deski, więc małżeństwo z rozsądku doskonale mu odpowiadało.

Na korytarzu usłyszał głos Macy rozmawiającej z kimś ze swojego zespołu. Ryder natychmiast powrócił do rzeczywistości. Postanowił działać powoli, nie spieszyć się, żeby jej nie spłoszyć.

Po chwili stanęła w drzwiach gabinetu. Jej orzechowe oczy wpatrywały się w niego, a ciemnobrązowe włosy spływały na ramiona niczym atłas. Starał się nie patrzeć na jej długie umiejętnie nogi pod spódnicą kostiumu.

Gestem dał jej znak, by weszła, więc po chwili stanęła przed nim. Nagle wydała mu się bardzo delikatna.

- Chciał mnie pan widzieć - oznajmiła.

Przełknął ślinę i odchrząknął.

- Mów mi po imieniu - zaproponował. - Ryder.

- Dobrze, Ryder. - Skinęła głową, odrzucając włosy na plecy.

- Znakomicie sobie poradziłaś z projektem. Nie muszę ci tłumaczyć, że ekspansja naszej firmy na rynek australijski zależy od twoich wniosków. Widzę, że jesteśmy w dobrych rękach.

- Dziękuję.

Nie wydawała się ani zachwycona pochwałą, ani z niej niezadowolona. Miała bardzo wyniosły wyraz twarzy i to mu się spodobało.

- Napotkałaś jakieś problemy? - zapytał.

- Nic, z czym nie umiałabym sobie poradzić. - Lekceważąco wzruszyła ramionami.

Idealna odpowiedź, pomyślał. Musiał przyznać, że już podobała mu się bardziej niż kobiety, z którymi dotąd się spotykał. Odkąd trzy tygodnie wcześniej postanowił się z nią ożenić, zdążył ją sprawdzić i uznał, że będzie do niego pasowała. Oboje pochodzili ze skomplikowanych rodzin na świeczniku, oboje odsunęli się od tych rodzin i rozgłosu medialnego, który je otaczał.

Przede wszystkim jednak chodziło mu o to, by wykupić firmę ojca Macy, w tym udziały tego przedsiębiorstwa w jego własnej rodzinnej korporacji. Ewentualne iskrzenie między nim a jego przyszłą żoną byłoby tylko wisienką na torcie.

Okazało się, że w testamencie ojciec Rydera podzielił swój pakiet większościowy między ślubne i nieślubne potomstwo. Gra toczyła się o wielką stawkę. Ojciec zaczynał działalność od branży żywnościowej, potem zainteresował się hotelarstwem, gdyż doszedł do wniosku, że będzie musiał stworzyć niekolidujące ze sobą ścieżki kariery dla wszystkich synów.

Ryder od zawsze spodziewał się, że jego przyrodni bracia odziedziczą sieć hoteli Bramson, on zaś dostanie grupę Bramson Food Holdings, którą przez całe życie pomagał budować, lub ewentualnie, jako jedyny prawowity syn, odziedziczy całość majątku.

To, co się jednak stało po nieoczekiwanej śmierci ojca, przysporzyło braciom Bramsonom mnóstwo problemów. Zapanował kompletny chaos. Ani Ryder, ani jego przyrodni bracia nie odziedziczyli wystarczającej liczby akcji w spółce-matce, żeby przejąć nad nią całkowitą kontrolę, i wkrótce sala obrad zarządu przedsiębiorstwa zmieniła się w pole bitwy.

Ojciec okazał się wyjątkowo nieprzewidujący, więc teraz Ryder musiał jak najszybciej naprawić sytuację.

Jego matka ze stoickim spokojem znosiła skandale i zaniedbanie emocjonalne w trakcie małżeństwa, a w nagrodę została publicznie upokorzona po śmierci męża. Ryder był pewien jednego: zgromadzi większość akcji i w ten sposób zyska kontrolę nad firmą. Spółka ojca Macy odgrywała kluczową rolę w jego planie.

Przedsiębiorstwo Iana Ashleya dysponowało pokaźną częścią akcji Bramson Holdings, które miały przejść na własność Rydera, gdy tylko wykupi Ashley International. Od tego był tylko o krok od uzyskania pakietu kontrolnego Bramson Holdings.

Wiedział, że ojciec Macy nie powiedział jej o tajnej klauzuli będącej warunkiem zawarcia transakcji. Ian Ashley uparł się, by nowy właściciel firmy poślubił jedną z jego córek. Najwyraźniej był biznesmenem starej daty i pragnął przekazać firmę męskiemu potomkowi. Miał tylko dwie córki, więc zamierzał sprzedać jedną z nich zięciowi, który w zamian spłodzi mu wnuka.

Początkowo Ryder opierał się klauzuli małżeństwa, ale po odczytaniu testamentu ojca zmienił zdanie. Teraz bezwzględnie musiał położyć rękę na akcjach pozostających własnością Ashley International.

Założywszy, że Macy nic nie wie o planach ojca, postanowił przygotować grunt i sprawić, by jego propozycja nie padła ni z tego, ni z owego. Liczył na to, że Macy okaże się na tyle praktyczna, aby docenić zalety tej oferty. Miał zamiar być wiernym mężem, zapewnić jej stabilność finansową i dobrze dbać o dzieci. Gotów był również ofiarować jej to, czego pragnęła, na przykład dom na francuskiej Riwierze lub własną firmę.

Zamknął drzwi do gabinetu, po czym wrócił do biurka i oparł się o blat. Macy nawet nie mrugnęła okiem raz jeszcze udowadniając, że będzie doskonale nadawała się do jego stylu życia.

- Macy, chętnie bym się z tobą spotkał gdzieś z dala od pracy. - Otworzyła usta, ale nie dopuścił jej do głosu. - Wskocz ze mną dziś na drinka.

- Nie jestem pewna, czy dzisiejszy wieczór mi odpowiada. - Unikała jego spojrzenia.

Ryder wyjrzał przez okno, skąd roztaczał się spektakularny widok na miasto.

- Jaki jest najlepszy lokal, w którym można wypić drinka w tym mieście? - zapytał, jakby jej nie słyszał

- Chyba Jazz Room. - Na chwilę umilkła. - Wolałabym nie mieszać interesów z życiem osobistym, panie Bramson.

- Ryder.

Jeszcze wyżej uniosła głowę.

- Jeśli chcesz porozmawiać o pracy, chętnie...

- Nie chcę rozmawiać o pracy - przerwał jej natychmiast. - Zapraszam cię na randkę.

Twarz Macy spoważniała.

- Wolałabym, żebyś tego nie robił.

Spodziewał się oporu, więc to go nie zaniepokoiło.

Właściwie nawet wolał zawczasu rozwiązać ewentualne problemy, na które mogłyby napotkać jako para. Popatrzył na raporty na biurku.

- Bo jestem twoim szefem?

- Między innymi. - Odważnie patrzyła mu w oczy.

- No to coś sobie wyjaśnijmy. Nie zapraszam cię na randkę jako szef, tylko jako mężczyzna, który zobaczył piękną kobietę i chce wypić z nią drinka, nawet jeśli to trochę nie wypada. - W obecnych czasach zupełnie nie wypadało, by szef zapraszał na randkę swoją pracownicę, jednak Ryder pocieszył się myślą, że to nie jest typowa sytuacja. - Chcę, abyś wiedziała, że nigdy tego nie robiłem, ale tym razem skłonny jestem uczynić wyjątek.

Spojrzenie jej orzechowych oczu na chwilę zawisło na jego ustach, po czym Macy odwróciła wzrok.

- Nie mogę nie pamiętać, że jesteś moim szefem - westchnęła. - Zdecydujesz o moim potencjalnym awansie i wolałabym tego nie komplikować.

Ryder uśmiechnął się dyskretnie i pomyślał, że uczciwość to bardzo atrakcyjna cecha.

- Więc może dam ci ten awans teraz? - zaproponował. - Co powiesz na to, że na sto procent zostaniesz dyrektorem zarządzającym Chocolate Diva Australia?

Jej oczy zaślniły, ale natychmiast odzyskała nad sobą kontrolę.

- Powiedziałabym, że już skomplikowaliśmy sprawę - wytknęła mu. - Chcę tego awansu, ale nie życzę sobie, żeby ktokolwiek kwestionował sposób, w jaki go otrzymałam.

Ryder oderwał się od biurka i stanął tuż przed nią.

- Nikomu nie powiemy - zasugerował, wymownie poruszając brwiami.

- Nie o to chodzi. - Znowu odrzuciła włosy na plecy. - Ja będę wiedziała.

Spodziewał się, że Macy nie przyjmie niezасłużonego awansu. Gdyby chciała iść łatwą drogą, nie wyprowadziłaby się z domu, tylko żyła z pieniędzy ojca, tak jak jej siostra. Ryder ucieszył się z jej odpowiedzi. Chciał, by jego żona miała zdrowe zasady moralne, nawet jeśli na tym etapie negocjacje były przez to bardziej skomplikowane.

Sięgnął po jej dłoń i lekko ją przytrzymał. Na krótką chwilę zapomniał o tym, że musi się ożenić, wykupić firmę jej ojca. Teraz po prostu pragnął Macy.

Zauważył, że się zaczerwieniła i pomyślał, że ona też czuje do niego pociąg. Tak bardzo chciał ją pocałować, że aż zabrakło mu tchu.

Wiedział jednak, że nie może dać się porwać chwili. Musi się z nią ożenić, a nie zaciągnąć ją do łóżka.

Odsunął się i dyskretnie odkaszlnął.

- A jeśli obiecuję ci, że nasza randka nie wpłynie w żaden sposób na twój awans? Że nikt się nie dowie, i że to będzie tylko jeden drink? - zapytał.

Widział, że się waha.

- Jeden drink, Macy. Bez tortur. - Uśmiechnął się leciutko.

Naprawdę była piękna.

Macy powoli skinęła głową.

- Spotkamy się w barze - oznajmiła rzeczowym tonem. - O siódmej.

- Nie mogę się doczekać - odparł, a ona odwróciła się i wyszła z jego gabinetu. - Bardziej, niż to sobie wyobrażasz - wymamrotał w przestrzeń.

Pokiwał głową i pomyślał, że jeśli zdoła ją przekonać do swojego planu, nic nie stanie mu na przeszkodzie.

Czuł, że się uda, i że właśnie umówił się na randkę ze swoją przyszłą żoną.

ROZDZIAŁ DRUGI

O siódmej Macy stała przed Jazz Room, patrząc na luksusowy bar koktajlowy z muzyką jazzową na żywo, pełen pięknych wystrojonych gości. Ściany w kolorze przytłumionej czerwieni otaczały tłumek ludzi siedzących na wysokich stołkach przy lśnią-cym barze lub przy błyszczących srebrnych stolikach.

Przy barze zauważyła Rydera i znowu poczuła nietypowe zdenerwowanie, już po raz drugi tego dnia. Wybrała się na randkę z Ryderem Bramsonem. Zawsze starannie od-dzielała pracę od życia prywatnego, a mimo to dzisiaj zgodziła się spotkać z szefem na gruncie towarzyskim. Nie pierwszy raz podrywał ją kolega lub przełożony, dotąd jednak nigdy się z nimi nie umawiała. Ryder bardzo szybko poradził sobie z pierwszą linią jej obrony, czyli wyniosłym chłodem. Teraz musiała zachować daleko idącą ostrożność.

Odrzucenie szefa było równie złym posunięciem zawodowym, jak przespanie się z nim. W zasadzie zapędził ją w kozi róg.

Ryder dostrzegł ją, więc podniósł się ze stołka i ruszył w jej stronę. Omal nie ugię-ły się pod nią kolana. Zatrzymał się tak blisko, że poczuła czysty zapach jego wody ko-łońskiej z nutą drewna sandałowego. Pochylił się i ku jej zdumieniu pocałował ją w poli-czek.

- Pięknie wyglądasz - mruknął.

Mówił głosem nieco niższym i bardziej poufałym niż w biurze, a Macy poczuła, jak jej ciało przeszywa dreszcz. Amerykański akcent Rydera wydał jej się dziwnie krze-piący. Przywykła do tego, że jest jedyną Amerykanką otoczoną przez Australijczyków.

Popatrzyła na jego usta, jakby chciała, żeby powiedział coś jeszcze.

- Dziękuję - odparła po chwili milczenia.

- Chcesz usiąść przy barze czy stoliku? - zapytał.

Zadowolona, że ma pretekst do zerwania kontaktu wzrokowego, rozejrzała się po lokalu.

- Przy stolikach z tyłu jest trochę ciszej - zauważyła.

Ryder objął ją w tali i poprowadził w tamtą stronę.

Johnny, kelner, który wielokrotnie obsługiwał Macy, mrugnął do niej, po czym ruszył z tacą pełną drinków do innych klientów. Uśmiechnęła się do niego z sympatią. Odniosła wrażenie, że kątem oka dostrzega grymas na twarzy Rydera, jednak kiedy na niego popatrzyła, miał zupełnie obojętną minę.

Ryder znalazł stolik w kącie, który zapewniał im odrobinę prywatności.

- Często tu przychodzisz? - zapytał, gdy usiedli.

Macy wzruszyła ramionami.

- Czasami - odparła, przeglądając listę drinków.

Jazz na żywo zawsze był interesujący, więc niekiedy, po długim dniu pracy, lubiła zatonać w tłumie, wypić drinka i nieco zrelaksować się przed powrotem do domu.

Ryder milczał, ale Macy nie podnosiła wzroku znad menu. Czowała, że ją obserwuje.

- Dlaczego mi się wydaje, że nie lubisz o sobie mówić? - zapytał w końcu.

Z uśmiechem zamknęła kartę i położyła ją na blacie.

- Zamówię margaritę - oznajmiła.

Na znak Rydera pojawił się Johnny i przyjął zamówienie na margaritę i martini bez oliwki.

Gdy kelner odszedł, Ryder ponownie odkaszlnął.

- Dlaczego przyjechałaś do Melbourne? - zapytał bez ogródek.

- Podoba mi się tutaj.

- Na pewno nie ze względu na pogodę. W dzień jest tu gorąco jak w piekle, a w nocy szaleją arktyczne wiatry. - Uśmiechnął się ze smutkiem.

To ją lekko zirytowało. Dopiero się zjawiał, a już krytykuje.

- A mnie odpowiada ta pogoda - zauważyła przekornie. - Dzięki niej mam wrażenie, że nie tkwię w jednym miejscu. Sztuczka polega na tym, żeby ubierać się warstwowo.

- Dzięki za informację.

Zjawił się Johnny z drinkami, a kiedy odszedł, Macy wypła odrobinę margarity.

- Dziękuję - powiedziała.

- Cała przyjemność po mojej stronie. - Spróbował martini i się skrzywił. - Zbyt wytrawne. - Znowu na nią popatrzył. - Opowiedz mi o sobie.

Macy pomyślała, że właśnie na tym polega problem w umawianiu się z kimś z pracy. Zawsze trzeba mówić o życiu prywatnym. Westchnęła ciężko.

- Nie udawaj, że nie wiesz, kim jestem - powiedziała.

Choć jej twarz obecnie rzadko pojawiała się w mediach, nazwisko z pewnością nie umknęło człowiekowi tak bystremu i inteligentnemu jak Ryder Bramson. W końcu ojciec Macy pracował w tym samym biznesie co on, a jej siostra niemal co tydzień pojawiała się na okładkach kolorowych magazynów.

- Wiem, z jakiej rodziny pochodzisz. - Wpatrywał się w nią uważnie. - Wiem też co nieco o twoim dzieciństwie, jak większość Amerykanów. Ale mylisz się, jeśli sądzisz, że wiem, kim jesteś. Tego nie wiem, a bardzo bym chciał.

Macy ponownie westchnęła. Ta farsa trwa już stanowczo zbyt długo. Dotąd wydawało się jej, że zdoła grać według jego reguł, ale najwyraźniej się myliła. Z każdą chwilą coraz bardziej się pograżała. Nie mogła wdać się z nim w romans i nie mogła również go zbyć. Jedno i drugie zapewne by go obraziło, a jej wymarzony awans poszedłby w diabły.

Musi jak najszybciej coś wymyślić.

- Posłuchaj, wiem, że zgodziłam się na to dzisiejsze spotkanie, ale muszę ci wyznać, że czuję się z tym niekomfortowo - oznajmiła.

- Zrobiłem coś, żebyś tak się właśnie czuła? - Zmarszczył brwi.

Ścisnęło się jej serce. Teraz rzeczywiście go obraziła. Obraziła człowieka, od którego zależy jej awans.

- Nie, nie o to chodzi. Nic nie musiałeś robić, po prostu jesteś moim szefem - wytłumaczyła mu pospiesznie. - Płacisz mi i, jak już wspominałam, od ciebie zależy mój potencjalny awans, więc nie potrafię się odprężyć.

- Rozumiem. - Przynął się do niej. - Ja też nigdy tego nie robiłem. Pamiętaj jednak o tym, że teraz nie jestem twoim szefem, tylko zwyczajnym mężczyzną.

Nie musiał jej przypominać, że był mężczyzną, ani na moment o tym nie zapomniała. Był jednak przede wszystkim jej przełożonym.

- To niemożliwe - oświadczyła. - Jesteś moim szefem, nawet jeśli upierasz się, że o tym nie myślisz. Od tego nie da się uciec.

- A po co mielibyśmy od tego uciekać? Może spróbujemy potraktować ten fakt jako dobry punkt wyjścia?

- Wątpię, czy coś takiego mogłoby się udać - powiedziała.

- Rozumiem. - Pokiwał głową. - O ile mi wiadomo, na randce powinno się trochę mówić o sobie. Skoro ty nie chcesz nic zdradzić, to może ja opowiem ci o mnie.

Macy się zawahała. Korciło ją, żeby jak najszybciej stąd uciec, jednak jakaś część niej pragnęła wysłuchać tego, co Ryder miał do powiedzenia. Podobnie jak ona, słynął z nieudzielania wywiadów, a sądząc po dzisiejszym komentarzu jednego z jego pracowników, zapewne w ogóle nie lubił otwierać się przed ludźmi.

Najwyraźniej biorąc jej milczenie za zgodę, Ryder łyknął odrobinę martini i zaczął mówić:

- Pewnie wiesz, że urodziłem się w Rhode Island, a dorastałem tam i w Nowym Yorku. Rodzice się nie rozwiedli, jednak ojca głównie nie było w domu, więc wychowywała mnie matka.

Na jego czole pojawiła się zmarszczka, ale szybko zniknęła. Wystarczyło to jednak, aby Macy zrozumiała, że Ryder ukrywa w sobie ból. Uśmiechnęła się do niego.

- Twoja matka odwaliła kawał dobrej roboty - powiedziała.

Ryder tylko skinął głową, nie komentując jej słów.

- Ojciec miał drugą rodzinę, kochankę i dwóch synów - ciągnął. - Poznaliśmy się dopiero na pogrzebie ojca, a potem widzieliśmy się podczas odczytania testamentu.

Nie mogła uwierzyć, że jej to wyznał.

- Chyba coś czytałam w gazetach - szepnęła. - Bardzo mi przykro.

- Dziękuję. - Popatrzył na nią, po czym dokończył drinka i odstawił kieliszek. - Jego śmierć była nieoczekiwana, ale trudno powiedzieć, żebyśmy byli sobie szczególnie bliscy.

- Co nie znaczy, że nie przeżyłeś szoku - zauważyła. - Moja matka zginęła w katastrofie lotniczej, kiedy miałam trzynaście lat.

- Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, przez co przeszłaś. Musiałaś być kompletnie załamana.

Macy pamiętała, że pragnęła położyć się i umrzeć. Nawet dziś na myśl o tamtych wydarzeniach czuła przeraźliwą pustkę. Na chwilę zamknęła oczy.

- Bardziej niż załamana. Ojciec i siostra mieli siebie, a ja... - A ja nauczyłam się nigdy na nikim nie polegać, dodała w myślach. - Nauczyłam się dawać sobie radę sama - powiedziała na głos. Pokręciła głową, by odpędzić od siebie przykre myśli. - Żałujesz, że nie miałeś rodzeństwa, z którym mógłbyś dorastać? - zapytała, aby zmienić temat.

Otworzył usta, gotów odpowiedzieć, ale nagle je zamknął i zmarszczył czoło. Macy odniosła wrażenie, że chciał zbyć ją jakimś banałem, jednak z tylko sobie znanego powodu zmienił zdanie.

- Kiedyś tak, jak byłem mały. - Jego głos wydał się jej jeszcze niższy niż dotąd. - Chyba jednak nie byłbym dobrym bratem.

Naprawdę jej pochlebiało, że postanowił być z nią szczery.

- Myślę, że każdy by się cieszył, mając takiego brata jak ty - odparła szczerze.

Przełknął ślinę, a następnie wyciągnął rękę i położył ją na jej dłoni. Serce Macy zabiło gwałtownie. Przestała słyszeć jakiegokolwiek hałasy dookoła, teraz słyszała tylko swój własny oddech. Czuła się tak, jakby poza nimi dwojgiem nikogo tutaj nie było. Wpatrując się w oczy Rydera, obróciła nadgarstek, by uścisnąć mu dłoń. Przenikało ją palące ciepło jego skóry i nagle poczuła na ciele gęsią skórę. Zalała ją fala pożądania

Wargi Rydera były lekko rozchylone, jakby pragnął coś powiedzieć... albo ją pocałować. Macy nagle uświadomiła sobie, że również ma ochotę go pocałować, wsłuchiwać się w jego słowa szeptane do jej uszu zatonać w jego objęciach...

- Macy - odezwał się i nagle czar przysł.

Macy oderwała wzrok od Rydera i delikatnie wysunęła rękę z jego uścisku. Chwytał palcami pusty kieliszek.

- Jeszcze jedną margaritę? - zapytał.

- Mówiłeś o jednym drinku - przypomniała cicho, nie patrząc mu w oczy.

- Miałem nadzieję, że zechcesz jeszcze jeden.

- Nie - odparła. - Dziękuję za propozycję, ale nie, Jutro mam mnóstwo pracy. Muszę dopracować szczegóły naszej wyprawy do Sydney za dwa tygodnie.

Wybierali się tam, żeby poszukać odpowiedniego punktu na sklep.

- Nie mogę się doczekać - oznajmił.

- Więc chyba lepiej już pójde do domu. - Wstała, drżącą ręką poprawiając żakiet.

- Odprowadzę cię.

Po chwili stał już przy niej. Macy przygryzła wargę. Chciała zakończyć tę randkę, zanim zrobi coś głupiego, na przykład przytuli się do Rydera i zarzuci mu ręce na szyję.

- To nie jest konieczne - oświadczyła sztywno.

- Chętnie to zrobię. - Przeprowadził ją przez zatłoczoną salę. - Zawsze odprowadzam dziewczyny do domu.

Gdy znaleźli się na chodniku, popatrzyła na niego w świetle latarni.

- Nie zmienię zdania - powiedział, zanim zdążyła otworzyć usta.

Uniósł dłoń Macy i delikatnie ucałował jej przegub. Wyrwała rękę, jakby ją oparzył. Nie chciała dać mu się omamić. Ryder tylko uśmiechnął się do niej półgębkiem, po czym odwrócił się, by wezwać taksówkę. Po chwili podjechało do nich pomarańczowe auto. Macy usiadła z tyłu, a Ryder zajął miejsce obok niej.

- Dokąd, Macy? - zapytał.

Zapięła pasy, zdecydowana trzymać Rydera na dystans. Awans jest wart więcej niż noc w łóżku szefa.

Ryder słuchał, jak Macy podaje kierowcy adres, po czym zmarszczył brwi. Jeszcze nie był w Melbourne i znał tylko kilka nazw ulic.

- Mieszkasz tuż obok naszego biura? - zdziwił się.

- Owszem - odparła. - Przeprowadziłam się.

- Przeprowadziłaś się dla dwumiesięcznego projektu? - zapytał z niedowierzaniem.

- Lubię przebywać blisko pracy. - Wzruszyła ramionami.

Bardzo blisko, pomyślał.

- Zawsze się przeprowadzasz, kiedy zmieniasz pracę?

- Zazwyczaj. - Uśmiechnęła się do niego z wysiłkiem. - To ma sens. Szybko mogę dotrzeć na miejsce.

Podjechali pod wysoki budynek, a wtedy Ryder wychylił się, żeby na niego popatrzeć.

- Dziękuję, że mnie odwozłeś. - Macy chwyciła za klamkę.

Ona naprawdę myśli, że zostawi ją na ulicy? Nie miał najmniejszego zamiaru, a poza tym uznał, że pora wyłożyć karty na stół. Nawiązali nic porozumienia i liczył, że dzięki temu Macy dostrzeże sens w jego ofercie.

Wręczył taksówkarzowi kilka australijskich banknotów.

- Odprowadzę cię pod drzwi - oznajmił.

- Naprawdę nie ma takiej potrzeby.

- Owszem, jest. - Nie czekając na odpowiedź, wysiadł z taksówki.

Macy bez słowa pochyliła głowę. Gdy wchodzili do foyer, położył rękę na jej plecach, ale Macy odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

- Muszę tylko dotrzeć do windy - oświadczyła. - Już mnie odprowadziłeś. - Nerwowo zwilżyła usta.

- Zaproś mnie do środka - zaproponował.

- Niby dlaczego miałabym to zrobić? - Była wyraźnie zdenerwowana.

Jego usta rozciągnęły się w leniwym uśmiechu. Miał ochotę wziąć ją w ramiona, ale wiedział, że nie może sobie na to pozwolić.

- Chcę z tobą porozmawiać. To ważne - dodał po chwili.

Zerknęła na jego usta.

- Wątpię, czy naprawdę chodzi ci o rozmowę - oświadczyła nieco wyzywająco.

Ryder chwycił ją za rękę.

- To, że chcę z tobą porozmawiać, nie znaczy wcale, że nie pragnę cię dotknąć. - I pocałować, dodał w myślach.

Jej źrenice wyraźnie się rozszerzyły, ale nawet nie drgnęła. Ryder nachylił się i musnął jej usta wargami. To miał być tylko przelotny pocałunek na dowód tego, że mówił poważnie. Zamierzał od razu się odsunąć, ale nie był w stanie się oprzeć i pocałował ją ponownie. Od dwunastu godzin myślał prawie wyłącznie o jej ustach, musiał skosztować ich raz jeszcze...

Poddała mu się, rozchyliwszy wargi. Ryder nie potrzebował dodatkowej zachęty. Chciał tego, odkąd zjawiała się w barze. Zbliżył się do niej, ale nie był natarczywy, zachował pełen szacunku dystans. Gdy ich języki się dotknęły, zakręciło mu się w głowie. Nigdy nie podejrzewał, że tak delikatna pieśczota może być tak słodka. Oszołomiony

egzotycznym zapachem Macy, ujął jej twarz w dłonie. Miała policzki jak jedwab, gładkie i miękkie. Położyła mu ręce na ramionach, najpierw niepewnie, potem z większym przekonaniem. Po chwili wplotła palce w jego włosy, a on poczuł, że już nic go nie powstrzyma. Poruszył się...

Nagle błysnął flesz, rozświetlając pomieszczenie. Ryder cofnął się odruchowo. Przez przeszklony front budynku ujrzał fotografa z fotoobiektywem, pstrykającego jedno zdjęcie po drugim. Portier, który dotąd dyskretnie trzymał się z boku, już biegł w kierunku paparazzo, a Ryder wepchnął Macy do wnęki we foyer, by ją zasłonić, po czym także ruszył do wyjścia. Kiedy jednak wypadł na zewnątrz, fotograf właśnie zniknął za rogiem.

Oddychając ciężko, Ryder zmrużył oczy i patrzył, jak tchórz ucieka. A więc paparazzi zdołali go odnaleźć. Udawało mu się ich unikać, odkąd przyleciał do Australii. Namierzali go od lat, jednak po śmierci ojca Rydera to się nasiliło. Ani Ryder, ani jego przyrodni bracia Seth i Jesse nie mieli chwili spokoju. Przez większość czasu starał się ignorować natrętnych fotoreporterów i nie dopuszczał do tego, by media wpływały na jego życie, teraz jednak przeszkodzili mu w wyjątkowo intymnym momencie.

Zaklął pod nosem, przyjął przeprosiny portiera i wrócił do Macy. Nadal stała we wnęce, w której ją zostawił, blada jak płótno. Nie zastanawiając się ani chwili, Ryder objął ją mocno. Pomyślał, że zapewne przywykła do zainteresowania mediów bardziej niż on, ale od dawna nie widział żadnych jej zdjęć w gazetach.

- Przepraszam - wyszeptał w jej włosy.

Była sztywna, zauważył też, że nie odwzajemniła uścisku.

- W samą porę - powiedziała niepewnie.

- Jak to? - Przytulił ją jeszcze mocniej, ale odsunęła się i zrobiła krok do tyłu.

Ryder zacisnął pięści, zaś Macy odetchnęła głęboko.

- Nie będę miała romansu z szefem - oświadczyła ze spokojem w głosie. - Zbyt wiele czasu spędziłam na budowaniu swojej zawodowej reputacji, żeby zniszczyć ją jakąś przygodą.

- Dlaczego myślisz, że jestem zainteresowany tylko przygodą?

W jej oczach widział jedynie ból i cynizm.

- Doświadczenie mi to podpowiada - wycedziła.

Ryder doszedł do wniosku, że na pewno została skrzywdzona i teraz dmucha na zimne. Miał ogromną ochotę powiedzieć coś krzepiącego, wiedział jednak, że Macy nie oczekuje współczucia, więc ugryzł się w język.

- Przykro mi, nigdy nie powinnam była się zgadzać na tę randkę. - Macy uniosła głowę. - Dziękuję ci za drinka, ale musisz wiedzieć, że więcej tego nie powtórzemy.

Ryder zmarszczył brwi. Zrozumiał, że będzie musiał przełamać jej opór, zanim zdoła ją przekonać do ślubu albo choćby do następnego pocałunku. Postanowił zachować daleko idącą ostrożność.

- Macy, nie pozwalajmy temu pasożytowi zrujnować tak wspaniałego wieczoru - westchnął. - Dobrze się bawiliśmy, zanim błysnął ten flesz.

Dostrzegł wahanie w jej oczach i przez chwilę łudził się, że może zmieniła zdanie, ale Macy natychmiast oderwała od niego spojrzenie.

- Muszę iść. - Odwróciła się na pięcie i odeszła nieco zbyt szybkim krokiem.

Z zaciśniętymi zębami patrzył, jak się oddalała, i powtarzał sobie, że nie wolno mu za nią iść. Nie chciał wszystkiego popsuć. Gdy drzwi windy zamknęły się za Macy, został sam. Nieoczekiwanie poczuł się bardzo samotny. To było dziwne, gdyż zwykle chciał się tym, że znakomicie radzi sobie bez ludzi, i od nich stronił. Nie bądź sentymentalny i głupi, skarcił się w duchu, po czym odwrócił się i wyszedł na chodnik, by przywołać taksówkę.

Nie mógł się już doczekać ślubu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Macy wyszła na korytarz i zamknęła za sobą drzwi mieszkania. W nocy bardzo źle spała, przede wszystkim dlatego, że rozpamiętywała chwile spędzone z Ryderem. W końcu jeszcze przed świtem porzuciła nadzieję na sen i wstała, żeby napić się mocnej kawy.

Naciskając guzik windy, nie mogła przestać myśleć o tym, że wczoraj całowała się z szefem. Nie była pewna, czy teraz Ryder będzie traktował ją poważnie i czy inni pracownicy firmy nie zorientują się, do czego doszło. A jeśli będą podśmiewali się z niej w przekonaniu, że usiłowała wymusić awans przez łóżko?

Włożyła nieco wyższe obcasy niż zazwyczaj, by Ryder tak nad nią nie górował, chociaż wiedziała, że nawet w tych butach sięgnie mu najwyżej do połowy czoła. Poza tym postawiła na profesjonalny i powściągliwy wygląd, decydując się na bluzkę z jasnoniebieskiego jedwabiu z wysokim kołnierzykiem i wełnianą spódnicę. Włosy uczesała we francuski kok, żeby nie wysyłać żadnych seksualnych sygnałów. Jeśli nie chciała stracić opinii ani przytomności umysłu, nie mogła dopuścić do następnego pocałunku.

Gdy dotarła na parter, nagle zadzwonił jej telefon.

- Mogę wszystko wyjaśnić - rozległ się głęboki głos Rydera po drugiej stronie linii.

Macy uśmiechnęła się ponuro. Pomyślała, że trochę na to za późno, ale przynajmniej był to krok we właściwym kierunku. Wychodząc na spowitą mgłą ulicę pomachała do portiera.

- Zapomnijmy o tym - westchnęła. - W końcu to był tylko jeden pocałunek, nic poza tym.

Po drugiej stronie słuchawki zapadła cisza.

- Czytałaś gazety? - zapytał Ryder w końcu.

- Nie. - Zmarszczyła brwi.

- Już idę, będę w pracy za dziesięć minut.

Rozłączył się bez pożegnania. Macy wrzuciła telefon do torby i przyspieszyła kroku. Po chwili weszła do budynku, w którym mieściły się tymczasowe biura Chocolate Diva.

Ryder wspomniał coś o gazetach. Być może napisały o planach przejścia australijskiego rynku przez firmę, a może miało to coś wspólnego z paparazzo ubiegłego wieczoru? Zrobił zdjęcia z dużej odległości i przez szybę. Miała nadzieję, że żadne mu nie wyszło. Nie była jednak pewna, co takiego Ryder chciał jej wyjaśniać.

Po wejściu do gabinetu zamknęła drzwi, a następnie uruchomiła komputer i kliknęła na link do najświeższych wydań gazet z Melbourne. Gdy na ekranie pojawiły się nagłówki, nie mogła uwierzyć własnym oczom.

Na pierwszej stronie zobaczyła zdjęcie Rydera całującego ją w foyer apartamentowca, w którym mieszkała. Było nieco niewyraźne, ale bez najmniejszego trudu dawało się rozpoznać widniejące na nim osoby. Wzrok Macy powędrował do nagłówka: „Bramson kupuje dziedziczkę Ashley Int.". Gdy czytała, jej oddech wyraźnie przyspieszył.

„...potajemna umowa między Ryderem Bramsonem a Ianem Ashleyem...”

„...nasze źródło twierdzi nieoficjalnie, że ceną była ręka Macy Ashley...”

„Bramson pragnął poślubić młodszą i ładniejszą dziedziczkę, ale usłyszał, że ślub z Macy to jedyna opcja... ”

„Wczoraj wieczorem Bramson najwyraźniej dobił targu z panną Ashley...”

Macy zakryła ręką usta. Rozum podpowiadał jej, żeby natychmiast wyłączyła komputer, ale nie mogła oderwać wzroku od ekranu monitora.

Być może to wszystko są wierutne kłamstwa.

Być może.

Z całej siły przygryzła wargę. Twierdził przez telefon, że może to wyjaśnić.

Usłyszała brzęk windy, a już po chwili Ryder wszedł do gabinetu Macy. Nie zwracał sobie głowy pukaniem. Pomyślała, że wyglądał bardziej jak dowódca na polu bitwy niż człowiek, który przyszedł z przeprosinami. Stał przed biurkiem Macy i wsunął rękę do kieszeni.

Nie była w stanie podnieść się z krzesła, bała się, że nogi odmówią jej posłuszeństwa, więc tylko się odchyliła. Ryder przyglądał się jej uważnie.

- Czytałaś - stwierdził.

To miały być przeprosiny? „Czytałaś”, a nie: „To stek bzdur”?

- Czy to prawda? - zapytała wprost.

Odetchnął głęboko.

- Częściowo tak - przyznał.

Wbiła wzrok w jego ciemnopomarańczową koszulę i starannie zawiązany szary krawat. To było łatwiejsze niż patrzenie w oczy jeszcze jednemu zdrajcy.

- Kiedy zamierzałeś mi powiedzieć? W ogóle miałeś taki zamiar?

- Wczoraj wieczorem - odparł.

Przypomniała sobie, jak domagał się, by go zaprosiła na górę, bo ma jej coś ważnego do powiedzenia. Wtedy w to wątpiła, myślała, że chodzi mu o seks. Możliwe jednak, że chciał coś jej wytłumaczyć.

Wstała powoli, zadowolona, że dysponuje dodatkowymi ośmioma centymetrami obcasów.

- Które części są prawdziwe?

Ryder przejechał palcami przez włosy, po czym znowu schował rękę do kieszeni.

- Chciałem wykupić firmę twojego ojca - zaczął. - Oświadczył, że sprzeda ją wyłącznie zięciowi, i że jest to rodzinna firma już od trzech pokoleń. I dodał, że dopilnuje, aby taką pozostała.

Macy poczuła dławienie w gardle. Tak, to było w stylu jej ojca. Pasowało do jego obsesji dotyczącej przyszłości firmy i absolutnej pogardy dla perspektywy przekazania jej kobiecie, choćby własnej córce.

Uśmiechnęła się ponuro.

- Najwyraźniej, ku twojemu rozczarowaniu, umowa wiązała się z poślubieniem mnie, a nie mojej siostry - zauważyła.

- Akurat to nieprawda. - Wyjął rękę z kieszeni. - Twój ojciec zażądał, żebym poślubił jedną z jego córek, wszystko jedno którą. Wybrałem ciebie.

Macy prychnęła pogardliwym śmiechem. Ani trochę w to nie wierzyła. Mężczyźni uwielbiali jej siostrę Kyle, bo była piękna, seksowna i dobrze wiedziała, jak owinać ich sobie wokół palca. Ryder bez najmniejszych wątpliwości zdecydowałby się na nią, gdyby miał wybór.

Przyszła jej do głowy jeszcze inna myśl.

- Powiedziałaś o tym mediom?

- Nie. - Zmarszczył czoło. - Szczerze mówiąc, nie mam zielonego pojęcia, skąd się o tym dowiedziały. Twój ojciec raczej nie życzyłby sobie tego typu rozgłosu, prawda?

Macy westchnęła ciężko.

- Kyla - powiedziała.

Tak, taka zagrywka była bardzo w stylu jej siostry.

- Chciała storpedować sprzedaż? - zdumiał się Ryder.

- Nie. Chciała, żebym odmówiła. - I żeby to Kyli dostał się atrakcyjny kawaler do wzięcia, dodała w myślach.

Najważniejsze było jednak to, że ojciec usiłował sprzedać własną córkę, a Ryder bez skrupułów chciał skorzystać z okazji. Wyjrzała przez okno, po czym popatrzyła mu prosto w oczy.

- Nie mogę uwierzyć, że w ogóle brałeś to pod uwagę. Już nie mówię o tym, że się zgodziłeś.

Myślała, że potrafi lepiej oceniać ludzi. Najwyraźniej się myliła.

Drzwi windy znowu brzęknęły i Macy usłyszała charakterystyczne kroki Tiny. Ryder nie odwrócił głowy, ale milczał, nasłuchując. Już po chwili Tina zajrzała do gabinetu szefowej, by jak zwykle się przywitać. Na widok Rydera zmarszczyła brwi.

- Wszystko w porządku? - zapytała.

- Owszem. - Ryder nie odrywał oczu od Macy. - Zamknij drzwi.

Macy skinęła głową na potwierdzenie jego słów, więc Tina dyskretnie się wycofała.

- Moglibyśmy być udanym małżeństwem - ciągnął Ryder, jakby nikt im nie przeszkodził. - Będę wiernym mężem i dobrym ojcem dla naszych dzieci.

To już zdążył wziąć pod uwagę dzieci? Macy zamrugała powiekami, usiłując odzyskać równowagę. Z chwili na chwilę ta rozmowa stawała się coraz bardziej absurdalna.

W trzech krokach Ryder znalazł się tuż przy niej, ale nie próbował jej dotykać.

- Jestem gotów dać ci to, czego zapragniesz - oznajmił. - Dom w Toskanii, własną firmę, brylanty, rubiny, szafiry. Powiedz tylko, czego chcesz. - Przechylił głowę. - Myślę, że dobrze się dogadujemy.

Macy skrzyżowała ręce na piersiach i wysunęła brodę.

- Nie jestem pewna, skąd przyszło ci do głowy, że będę zainteresowana tą dziwną ofertą, ale nie zamierzam wychodzić za mąż z rozsądku ani teraz, ani nigdy. Nawet nie znamy się na tyle dobrze, żeby prowadzić taką rozmowę. - Odetchnęła głęboko. - A co z miłością? Nie wolisz poczekać na kobietę, którą pokochasz?

Ryder wzruszył ramionami.

- Szczerze mówiąc, miłość nie jest uczuciem, które mam do zaoferowania - wyznał.

Macy pokręciła głową.

- Gdybyś wiedział cokolwiek o mojej rodzinie, zdawałbyś sobie sprawę z tego, że ostatnim człowiekiem, którego bym poślubiła, byłby ktoś wybrany przez ojca - powiedziała.

- Wczoraj ci się podobałem - mruknął zmysłowym głosem.

Odruchowo zerknęła na ekran, pierwszą stronę czasopisma i zdjęcie Rydera, który ją całował. Natychmiast zaschło jej w gardle i z trudem przełknęła ślinę, przypominając sobie, co wtedy czuła: jego siłę, jego zapach, jego smak...

Podniosła wzrok i spojrzała mu w oczy.

- Nie zerwę umowy, jestem profesjonalistką - oznajmiła. - Zajmę się tym projektem przez pozostałe sześć tygodni, a potem znikam. Nie chcę już awansu w twojej firmie i nie życzę sobie żadnych gier. Trzymaj się ode mnie z daleka. Nie będziemy się spotykali sam na sam i nie pojedziemy razem do Sydney, jak planowaliśmy.

- Nie do przyjęcia. - Ryder szerzej rozstawił nogi.

- Co takiego? - Nie mogła uwierzyć w jego słowa.

- Skoro zamierzasz dotrzymać warunków umowy, to nie zapominaj, że nadal dla mnie pracujesz. W związku z tym znajdziesz się w samolocie do Sydney. Nie polecę na tak istotne spotkanie z księgową ani osobistą asystentką, skoro może mi towarzyszyć szefowa zespołu.

Macy cofnęła się niepewnie.

- Chyba nie oczekujesz...

- Oczekuję - przerwał jej. Już nie wyglądał jak mężczyzna, który ją wczoraj całował. Teraz miała do czynienia z Maszyną. - Dla mnie nie pracują nieudacznicy, więc skoro zostajesz, masz bez fochów wykonywać swoje obowiązki.

Odwrócił się na pięcie i wymaszerował, a ona powiodła za nim niepewnym wzrokiem.

Tydzień później Macy stała w foyer swojego apartamentowca, czekając na samochód Rydera. Pojawił się punktualnie o ósmej rano, co wcale jej nie zaskoczyło. Maszyna pewnie przez całe życie funkcjonował z precyzją szwajcarskiego zegarka.

Kierowca w uniformie otworzył jej drzwi, a Macy uśmiechnęła się na powitanie do Bernice siedzącej na przednim fotelu. Zdążyła już poznać i polubić osobistą asystentkę Rydera.

- Dziękuję. - Usiadła z tyłu, obok szefa.

- Witaj, Macy - powiedział.

- Witaj. - Uśmiechnęła się do niego uprzejmie.

Od tamtej dyskusji w jej gabinecie zwracali się do siebie grzecznie i z dystansem, tak jak sobie tego życzyła. Po chwili, gdy kierowca ruszył, Ryder i jego asystentka zajęli się rozmową na tematy zawodowe, niezwiązane z australijskim projektem, więc Macy skupiła się na delikatnym temacie, który chciała poruszyć w rozmowie z Ryderem, gdy tylko znajdą się sam na sam.

Od dnia, w którym zrobione przez paparazzo zdjęcie ukazało się w gazecie, ochroniarze obserwowali nie tylko biuro, ale także budynek, w którym mieszkała.

Każdego popołudnia odprowadzali ją do domu, osłaniając przed niewielkim oddziałem paparazzich, którzy teraz nieustannie wystawali na ulicy. Wypytywany o to portier najpierw wmawiał Macy, że to właściciel apartamentowca wynajął ochronę, ale ostatniego wieczoru potwierdził, że za wszystkim stoi Ryder. Poczuli się zszokowana, jednak jego troska sprawiła jej dziwną przyjemność. Od dnia śmierci matki nikt nie próbował jej chronić.

Odetchnęła głęboko. Nie mogła zapominać o umowie, którą zawarł Ryder z jej ojcem. Macy miała być obiektem przetargu w tajnej transakcji.

Nagle poczuła, że brakuje jej powietrza.

- Nic ci nie jest? - zapytał Ryder z troską w głosie.

Macy omal się nie roześmiała. Znowu to samo. Upewniał się, że wszystko u niej w porządku, choć to właśnie on stanowił przyczynę problemu. Czowała się zupełnie zdezorientowana.

- Nie - odparła i zerknęła na niego, po czym szybko odwróciła wzrok.

Po chwili wyciągnęła raport dotyczący fabryki czekolady w Melbourne, którą mieli obejrzeć z ewentualnym zamiarem kupna, i przekazała go Ryderowi. On jednak pokręcił głową.

- Mówiłem ci, że nie przyjechałem tutaj po to, żeby czytać raporty - oświadczył. - Opowiesz mi o wszystkim w czasie obchodu.

- Naturalnie. - Macy schowała raport do aktówki.

BlackBerry Rydera pisnął, zgłaszając odebranie wiadomości. Przez pewien czas jechali w milczeniu. Potem Bernice i szofer zaczęli wymieniać zdawkowe uwagi, ale Macy była całkowicie pochłonięta przygotowaniem się w myślach do prezentacji raportu. Co jakiś czas zerknęła na swojego szefa. Niemal nie przestawał rozmawiać przez telefon, tylko od czasu do czasu rzucał okiem na krajobraz za oknem.

Nawet w tym przestronnym samochodzie musiał szeroko rozstawić nogi, żeby się zmieściły w niewielkiej przestrzeni między kanapą a przednim fotelem. Jedno z jego ud znajdowało się więc tuż przy udzie Macy, niemal czuła ciepło promieniujące od jego ciała. Z trudem powstrzymała się od dotknięcia nogi Rydera. Intrygowało ją, czy pod eleganckimi spodniami jego mięśnie są tak twarde, jak przypuszczała...

Odwróciła się pospiesznie, nie chcąc skupiać się na tych fantazjach. Pociąg, jaki czuła do tego mężczyzny, był wyjątkowo irytujący. Ryder traktował ją jak przedmiot, coś, co można kupić i sprzedać. Ktoś taki nie był człowiekiem, z którym chciałaby się zapomnieć. Problem polegał jednak na tym, że nie potrafiła go zasufladkować i zbyt wiele o nim myślała.

Przymknęła powieki, by się trochę uspokoić. Projekt miał się zakończyć za pięć tygodni. Potem będzie wolna i już nigdy nie zobaczy Rydera Bramsona, a zresztą, za

dziesięć dni miał wrócić do Ameryki. Najważniejsze, żeby przetrwać te dziesięć dni, później będzie łatwiej.

Tylko dziesięć dni. Da sobie radę.

Zacząła powtarzać w głowie szczegółowe prognozy dotyczące rozwoju firmy i niemal udało jej się zapomnieć o muskularnym udzie zaledwie kilka centymetrów od niej.

Niemal.

TLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Po dwóch godzinach obchodzenia pomieszczeń fabryki czekolady razem z Macy i po wielokrotnym ściskaniu dłoni rozmaitych pracowników Rydera dopadł gigantyczny ból głowy.

Był on prawdopodobnie spowodowany brakiem snu. Odkąd Ryder pocałował Macy, nie przespał spokojnie ani jednej nocy. Jego ciało pragnęło powtórki i czegoś więcej. Zazwyczaj w podobnych sytuacjach machał ręką na odpoczynek i pracował aż do świtu, ale ostatnio nieustannie przeszkadzało mu wspomnienie ust Macy, jej dotyku, rąk we włosach, zmysłowych dźwięków, które wydawała, gdy ją całował.

Na korytarzu odetchnął głęboko, próbując się uspokoić. Wiedział, że jeśli tego nie zrobi, wszyscy koledzy będą mieli okazję się przekonać, jak bardzo jej pożądał. Potrzebował chwili wolnego. Na szczęście akurat zarządzono dwadzieścia minut przerwy, żeby mógł przedyskutować z Macy swoje dotychczasowe wrażenia. Zastępca kierownika, który ich oprowadzał, wskazał im salę zarządu.

- Tutaj właśnie spotkamy się z właścicielem fabryki, więc pomyślałem, że to odpowiednie miejsce - oznajmił.

- Dziękuję, Peter. - Macy uściśniła mu rękę. - Doceniamy to.

- Dzbanek kawy, szklanka wody i pudełko aspiryny - zażądał Ryder z ponurą miną.

- A ja poproszę o filiżankę earl greya - dodała Macy.

Gdy Peter odszedł, Ryder opuścił rolety, żeby nikt nie mógł im się przyglądać, i zgasił połowę światel w sali. Zerknął na Macy. Jak zwykle od tamtego pocałunku, ściągnęła włosy w ciasny kok. Zastanawiał się, co by powiedziała, gdyby poprosił, by je rozpuściła. Sądząc po jej zmarszczonym czole, pewnie kiepsko by to przyjęła.

Wsunął ręce do kieszeni i zakołysał się na piętach.

- Dobrze sobie poradziłaś z tymi protestującymi - zauważył.

Macy wzruszyła ramionami.

- Ich żądania były całkiem sensowne - oznajmiła.

- A jednak nie udzieliłaś jednoznacznej odpowiedzi - wytknął jej.

- Nie mogę zagwarantować im zatrudnienia, dopóki nie podejmiemy decyzji o kupnie fabryki.

Usiadła obok niego i położyła aktówkę na stole, po czym wyciągnęła z niej laptopa.

Ryder potarł napięte mięśnie karku. Macy najwyraźniej postanowiła poświęcić przerwę na pracę, on jednak nie zamierzał do tego dopuścić. Nie w chwili, gdy nareszcie znaleźli się sam na sam.

- Daj sobie spokój z tymi umowami, statystykami czy co tam jeszcze masz - mruknął. - Wystarczy mi to, co mówiłaś podczas obchodu.

Zawahała się, po czym postawiła aktówkę na podłodze.

- W porządku. A co chcesz robić?

W tym samym momencie weszła młoda kobieta z tacą. Postawiła na stole kawę, herbatę i talerz ze słodyczami, po czym dyskretnie wyszła.

- Możemy posiedzieć w ciszy. - Ryder wycisnął dwie aspiryny z listka. - Albo możemy porozmawiać, jak chcesz. - Połknął tabletki, popijając je wodą.

- Właściwie to chciałabym porozmawiać. - Poruszyła się na krześle.

- Mów.

- Zatrudniłeś dodatkową ochronę, która stoi przed budynkiem biura. - Wypiła odrobinę herbaty.

- Musiałem. - Odchylił się. - Nie wierzę, że paparazzi zamierzają przestrzegać prawa.

- W dodatku poleciłeś ochronie odprowadzać mnie do domu wieczorami. - Sięgnęła po maślane ciasteczko. - Podejrzewam też, że każesz ochroniarzom odwracać uwagę fotografów, kiedy jestem gotowa opuścić biuro. Zawsze jest ich mniej, kiedy wychodzę na ulicę, niż wtedy, gdy patrzę na nich przez okno.

- To wszystko należy do obowiązków firmy ochroniarskiej.

- Powiedz mi coś jeszcze. - Znowu sięgnęła po herbatę. Odrywając oczy od jej ust, skinął głową. - Czy ta sama firma ochroniarska pilnuje też budynku, w którym mieszkam?

Ryder westchnął ciężko, wiedząc już, do czego zmierza ta rozmowa.

- Owszem. - Wypił łyk kawy.

- Jak udało ci się przekonać właściciela apartamentowca? - Popatrzyła na kubek. -
Wcześniej nie zgadzał się na ochronę, uważał, że to zrobi złe wrażenie.

Ryder ukrył uśmiech. Nic nie uchodzi jej uwadze. W zasadzie miał wrażenie, że ta kobieta widzi aż za dużo.

- Kupiłem ten budynek - wyznał.

Lekko błyszczące usta Macy się rozchyliły, ale natychmiast je zamknęła. Jakie uczucia kryły się za tymi długimi rzęsami? Była zadowolona czy też zupełnie obojętna?

- Nawet po podpisaniu umowy sprzedaży nie uzyskałbyś tak szybko praw właścicielskich - zauważyła.

- Przepląciłem i na dodatek wyłożyłem gotówkę na stół, żeby zapewnić sobie natychmiastowe przekazanie praw do budynku - odparł zgodnie z prawdą.

Rzeczywiście, straszliwie przeplącił, ale gra była warta świeczki. Musiał pilnować bezpieczeństwa Macy. W jej oczach błysnęła złość.

- Ryder, nie jestem jakąś damą w opałach, której musisz strzec - burknęła. - Potrafię sama o siebie zadbać i nie podobają mi się te knowania za moimi plecami. Niepotrzebnie usiłujesz mnie chronić.

Wzruszył ramionami i skupił się na picciu kawy.

- To nie był żaden problem. - Szczerze mówiąc, cieszyło go, że może coś dla niej zrobić.

- Żaden problem? Kupiłeś mój budynek!

Przysłuchiwanie się jej wzburzeniu sprawiało mu dziwną przyjemność.

- Macy, zgadzasz się ze mną, że problem z tamtym paparazzo powstał przede mną? - zapytał.

Lekko zmrużyła oczy. Było dla niego oczywiste, co powie, zanim jeszcze otworzy-
ła usta.

- Naturalnie.

- No to pozwól, że to naprawię - zaproponował.

Macy przez chwilę milczała.

- Pod jednym warunkiem - oznajmiła wreszcie.

- Mów.

- Żadnych sekretów. Jeśli chcesz zrobić coś dla mnie albo coś, co będzie miało na mnie wpływ, masz mi to powiedzieć - zażądała.

- Nie ma sprawy. - Wyciągnął do niej rękę.

Zawahała się, ale ją przyjęła. Dotyk jej skóry sprawił, że ciało Rydera przeszył przyjemny dreszcz. Nie chciał puszczać jej palców, zauważył też, że i ona była temu niechętna. Jej źrenice wyraźnie się rozszerzyły, a on czuł, jak serce wali mu w piersi. Każda komórka ciała podpowiadała mu, by pochylił się i wziął ją w ramiona. Zanim jednak zdążył cokolwiek zrobić, rozległo się ciche pukanie do drzwi i Macy szybko cofnęła dłoń.

Do sali weszli przedstawiciele zarządu i zajęli miejsca wokół stołu. Wszyscy mieli poważne miny, ale Ryder uśmiechnął się do siebie w myślach. Podjął już decyzję, która była ważniejsza niż wszystko, co mogło wyniknąć z tego spotkania.

Macy właśnie udowodniła, że wkrótce będzie gotowa na kolejne kroki w ich relacji. Spodziewał się, że wyjdzie na wieść o tym, że kupił budynek, w którym mieszkała - w końcu już kiedyś zostawiła rodzinę i zamierzała również machnąć ręką na awans po zakończeniu projektu, jednak jej reakcja na sprawę z wykupieniem apartamentowca jasno wskazywała na to, że jego poczynania nie przeszkadzają jej tak bardzo, jak usiłowała mu wmówić. A jej reakcja na jego dotyk mówiła sama za siebie...

Ryder nadal czuł, że jego puls nie chce się uspokoić. Następnym krokiem miały być oświadczenia, tym razem takie jak trzeba. Postanowił, że poprosi ją, by za niego wyszła, w Sydney, podczas przyszłotygodniowej wycieczki. Usiadł wygodniej na krześle. Wszystko, czego pragnął, znajdowało się na wyciągnięcie ręki.

Macy stała na parterze budynku firmy, czekając na windę. Gdy wreszcie drzwi się otworzyły, zobaczyła w środku trzech Amerykanów, w tym Rydera, mężczyznę, który wciąż nawiedzał ją w snach. Odetchnęła głęboko i weszła do środka za kobietą stojącą tuż obok.

- Witaj, Macy - powiedział Ryder.

- Witam, panie Bramson - odparła oficjalnie.

Kątem oka dostrzegła, że swoim zwyczajem wsunął rękę do kieszeni.

- Wszystko w porządku? - zapytał.

- Wszystko idzie bardzo dobrze. - Mocniej zacisnęła dłonie na dokumentach.

Winda stanęła na pierwszym piętrze, gdzie kobieta wysiadła. Macy ledwie zdołała ukryć grymas niezadowolenia.

- Czy ochrona nie narzuca się zbyt? - chciał wiedzieć Ryder.

- Są bardzo pomocni - odpowiedziała.

- Dobrze to słyszeć.

W końcu dotarli na właściwe piętro, ale zanim zdążyli wysiąść, Ryder położył rękę na ramieniu Macy i spojrzał jej prosto w oczy.

- Chciałbym zobaczyć cię w swoim biurze - powiedział. - Może być za dwadzieścia minut?

Poczuła ucisk w żołądku. Marzyła o jakiejś wymówce, dzięki której mogłaby uniknąć tego sam na sam oraz wymiany zdań, którą sobie zaplanował. Była pewna, że nie chodzi mu o projekt. Wszystko jej podpowiadało, że rozmowa będzie miała charakter osobisty.

- Wobec tego przyjdę za dwadzieścia minut - oznajmiła jednak.

W końcu był jej szefem.

Przez dwadzieścia minut Macy starała się zająć pracą i ignorować narastające zderzenie. Kiedy nadeszła pora, ruszyła korytarzem, świadoma uważnych spojrzeń mijanych osób, i zapukała do drzwi gabinetu Rydera.

- Proszę - rozległ się niski głos. Otworzyła i ujrzała Rydera za biurkiem. Podpisywał jakieś dokumenty, nawet nie podniósł wzroku. - Zamknij drzwi i usiądź.

Nagle przypomniała sobie wszystkie momenty, gdy byli sami - w taksówce tamtego wieczoru, we wnęce w foyer apartamentowca - i zakręciło się jej w głowie, jednak rozum zwyciężył. Ta faza była już za nimi. Ryder przedstawił jej swoją propozycję, ona odmówiła, teraz byli jedynie pracodawcą i pracownicą. Postanowiła dopilnować, żeby tak pozostało.

Usiadła, lecz Ryder nadal na nią nie patrzył.

- Za chwileczkę się tobą zajmę - powiedział w pewnej chwili. - Bernice potrzebuje tych dokumentów dla kuriera, który ła da moment przyjedzie.

- W porządku - odrzekła.

Po kilku minutach odłożył długopis, po czym nacisnął guzik interkomu. Poinformował Bernice, że dokumenty są gotowe, a ona natychmiast wpadła do gabinetu i je zabrała, przy okazji witając się z Macy.

Ryder odchylił się w fotelu i przeciągnął, co uwidoczniło jego szeroki tors i muskularne ramiona. Macy wstrzymała oddech i skarciła się w duchu za to, że jej myśli wciąż wędrują w zakazane rejony.

Naturalnie, że Ryder jest przystojny i całuje jak sam diabeł, ale różni się od innych mężczyzn. Chciał poślubić ją wyłącznie po to, by wykupić firmę jej ojca. Sprawy się skomplikowały, a stawka była zbyt wysoka, aby Macy mogła pozwolić sobie na utratę czujności. Nie chciała przecież nagle ocknąć się u jego boku przed ołtarzem. Jeśli ktośkolwiek był zdolny skutecznie zawrócić jej w głowie, to tylko ten mężczyzna.

Po chwili Ryder uniósł nogi i położył stopy na blacie, krzyżując je w kostkach.

- Jak tam plany wyprawy do Sydney? - zapytał.

- W toku. Napisałabym raport, ale...

- Ale bym go nie przeczytał - dokończył za nią i się uśmiechnął. - Macy, wiem, że niechętnie jedziesz ze mną w tę podróż, ale zapewniam cię, że będę się zachowywał jak dżentelmen.

- Wiem, że będziesz - przyznała.

Wierzyła mu, ale nie do końca dowierzała sobie.

- Jednak... - dodał z błyskiem w oku. - Jeśli podczas tej podróży zmienisz zdanie, będę gotowy.

Wyraźnie się zawahała. Znowu ją zaskoczył.

- Chodzi ci o zmianę decyzji w sprawie ślubu z tobą? - zapytała.

Ryder wzruszył ramionami.

- O to też. No i o trzymanie się na dystans. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyśmy powtórzyli naszą randkę. Albo... - dodał nieco niższym głosem - nasz pocałunek.

Znowu powróciły wspomnienia pocałunku, ale była zdeterminowana o tym nie myśleć.

- Jaki jest sens w pogłębianiu naszych relacji, skoro ty dążysz do czegoś, na co ja nigdy się nie zgodzę?

- Jest kilka powodów. - Jego oczy załśniły. - Poczynając od tego, że tamten pocałunek był niesamowity.

Poczuła się tak, jakby w jej żyłach popłynął najlepszy szampan. Starła się opanować, ale miała wrażenie, że wykwintny trunek dociera do czubków jej palców u dłoni i stóp, a to kompletnie wytrąciło ją z równowagi. Gdyby Ryder nie ułożył się z jej ojcem, mogłaby pozwolić na to, by jej fascynacja rozwijała się naturalnym trybem. W obecnej sytuacji nie byłaby w stanie tego zrobić.

Umowa między Ryderem a jej ojcem przysparzała Macy wiele zmartwień. Nie mogła przestać o niej myśleć, a poza tym jeszcze jedno nie dawało jej spokoju.

- Powiesz mi coś? - zapytała ostrożnie.

- Wszystko - odparł, nie odrywając od niej wzroku.

- Wystawiłeś siebie na rynek, żeby twoja firma zarobiła pieniądze. Dlaczego się sprzedajesz?

Zmarszczył brwi.

- Sprzedaję? - powtórzył.

- Żeby zyskać dostęp do firmy mojego ojca, rezygnujesz z szansy znalezienia sobie żony, którą pokochasz. Chyba że... - postukała się palcem w policzek - planujesz zakończyć nasze małżeństwo, gdy tylko firma przejdzie w twoje ręce.

Wstał i podszedł do niej, po czym wziął ją za rękę. Choć w jego oczach przed chwilą widziała uwodzicielski błysk, teraz były poważne.

- Przysięga małżeńska jest święta - oznajmił. - Nie wolno jej złamać bez cholernie dobrego powodu.

Nie dziwiła się, że tak myślał. W końcu dorastał przy ojcu, który niezbyt poważnie traktował instytucję małżeństwa. Tym bardziej zdumiewające jest, że zgodził się na taki plan. Zabrała rękę, po czym przeszła na drugą stronę pokoju, by nieco oddalić się od Rydera.

- Zatem rezygnujesz z szansy na znalezienie miłości - zauważyła. - Niszczysz swoje szczęście, byle tylko związać się ze mną i przejąć firmę.

- Nie tak to widzę. - Jeszcze bardziej zmarszczył czoło.

- No to mi powiedz, jak. - Nie mogła nie przyznać sama przed sobą, że ją zaintrygował. - Wyjaśnij mi, jak inaczej można to widzieć.

Ryder odetchnął głęboko.

- W moim wypadku miłość nie wchodzi w grę - oznajmił. - Jestem po prostu inny.

Mówił coś podobnego w dniu, w którym się jej oświadczył, ale mu nie uwierzyła. Teraz widziała, że nie żartował. Dlaczego tak uważał? Ten problem musi tkwić głęboko w nim. I choć przed chwilą twierdził, że odpowie na każde jej pytanie, czuła, że jest bliższa naruszenia jego prywatności. Wobec tego postanowiła skupić się na tym, co dotyczyło ich bezpośrednio.

- A więc zawsze planowałaś małżeństwo bez miłości?

- Owszem. - Skinął głową. - Albo starokawalerstwo. Wolałbym jednak się ożenić, mieć kogoś do towarzystwa, dzieci, dom. Kiedy twój ojciec postawił ten warunek, muszę przyznać, że myśl o poślubieniu cię przemówiła do mnie, niezależnie od transakcji.

Macy szerzej otworzyła oczy. On naprawdę sądzi, że ona to kupi? Musi mieć ją za idiotkę. Uniosła brwi.

- Czyżbym wpadła ci w oko, chociaż się nie znaliśmy? - zapytała z ironią w głosie.

- To pewnie zabrzmiałoby idiotycznie, ale kiedy widzę twoje zdjęcie w gazecie... - Urwał. - Zwykle to stare zdjęcia, wciąż te same, które zamieszczają przy okazji jakiejś historii na temat twojej matki lub siostry. - Odchrząknął. - Masz w oczach coś takiego, co nie daje mi spokoju.

Macy rozchyliła usta. Tego akurat się nie spodziewała. To był idiotyzm w czystej postaci.

- Zdjęcia? - powtórzyła z niedowierzaniem.

- Owszem - odparł pewnym siebie głosem.

Macy przełknęła ślinę. Chyba on jednak mówi poważnie. Ryder, człowiek, który ma u stóp cały świat, fascynuje się jej starymi fotografiami. Ugięły się pod nią kolana i musiała usiąść. To, co mówił, nie miało najmniejszego sensu, a jednak patrzył na nią z powagą. Przypomniało jej się jeszcze coś innego.

- Naprawdę zdecydowałeś się na mnie, a nie na moją siostrę, chociaż miałeś wybór? - zapytała.

- Przecież ci mówiłem.

Owszem, ale mówił jej to niedługo po tym, jak się poznali.

- Nie uwierzyłam - przyznała.

- Czasem zatajam pewne fakty, ale nigdy nie powiedziałem ci czegoś, co nie było prawdą. Nigdy bym cię nie okłamał, Macy.

Jej usta wykrzywiły się w cynicznym uśmiechu.

- Muszę przyznać, że odkąd się poznaliśmy, kilka razy zataiłeś pewne fakty - mruknęła. - To, że wykupiłeś budynek, w którym mieszkam, że chciałeś wykupić firmę ojca... Zastanawiam się, co jeszcze wyjdzie na jaw.

Jego spojrzenie zdawało się przeszywać ją na wskroś. W tym samym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

- Przyszła ta osoba, z którą jest pan umówiony - powiedziała do Rydera Bernice.

- Zaraz będę gotowy. - Skinął głową.

Macy podniosła się z krzesła.

- Wobec tego cię zostawiam - oznajmiła.

Kiedy się odwracała, chwycił ją za rękę.

- Mówię zupełnie poważnie - szepnął. - Chodzi o to, żebyś zmieniła zdanie. Powiedz tylko słowo, Macy.

Przetoczyła się przez nią fala gorąca. Usta Rydera znajdowały się tak blisko. Z trudem zrobiła krok do tyłu i wyszarpnęła rękę z jego uścisku.

- Doceniam to, co mówisz - powiedziała, zatrzymując się w progu - ale oboje wiemy, że nigdy do tego nie dojdzie.

Po tych słowach wyszła na korytarz, żeby skupić się na czymś innym niż Ryder oraz podróż, w którą mieli wyruszyć już za kilka dni.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Macy z trudem przełknęła ślinę, zaciskając palce na uchwycie aktówki. Strach przed lataniem oznaczał, że każda podróż samolotem stanowiła dla niej wielki problem, ale starała się robić dobrą minę do złej gry. Musiała pokonać ten irracjonalny lęk.

Ryder siedział już na swoim miejscu.

- Witaj, Macy - powiedział głębokim głosem.

- Dzień dobry - mruknęła przez zaciśnięte gardło.

Popatrzył na nią z niepokojem. Czyżby się domyślił? Bardzo nie chciała, by szef wiedział cokolwiek o jej fobii.

Zamierzała usiąść nieco dalej, ale Ryder wskazał miejsce obok siebie.

- Usiądź tutaj - zaproponował. - Opowiedz mi o tym, co zobaczymy w Sydney.

Macy wyraźnie się zawahała. Wiedziała, że jeśli usiądzie koło Rydera, to nawet jeśli przez większość podróży zdoła ukryć strach, wszystko wyjdzie na jaw podczas lądowania. Nienawidziła manewru lądowania.

- Mówiłam ci już o tej wyprawie i nic więcej nie dodam, dopóki nie pojawimy się na miejscu - odrzekła. - Chyba chcesz mieć trochę czasu, żeby przejrzeć raporty z innych holdingów?

Ryder skrzyżował nogi w kostkach.

- Po co mam czytać raporty o firmach należących do Bramson Holdings, skoro mogę z tobą porozmawiać o projekcie, za który jesteś odpowiedzialna? - zapytał.

Z trudem stłumiła westchnienie, po czym usiadła obok Rydera. Pomyślała, że jakoś sobie poradzi. Od lat udawało jej się ukrywać lęk, jeszcze nikt się niczego nie domyślił. Dlaczego teraz miałoby być inaczej?

Zapięła pas, po czym popatrzyła na swojego szefa. Nie spuszczał z niej wzroku.

- Opowiedz mi o tym, jak spędzasz czas w Melbourne - poprosił.

- Ale nie ma nic do opowiadania - odparła, a Ryder uśmiechnął się pod nosem.

- Nie wierzę. Na pewno musisz mieć coś do powiedzenia.

Był tak strasznie blisko, że znowu zaczęło kręcić się jej w głowie. Przełknęła ślinę.

- W moim życiu nie ma nic, co uznałbyś za interesujące.

- Bardzo w to wątpię. - Skrzyżował ręce, najwyraźniej w oczekiwaniu.

Puls Macy przyspieszył. Jak teraz zareagowałby Ryder, gdyby pochyliła się i go pocałowała? Od tamtego wieczoru nie próbował się do niej zbliżyć, ale bardzo często przyłapywała go na tym, że na nią patrzył.

Nagle wyraz jego twarzy się zmienił, całkiem jakby Ryder umiał czytać w myślach. Wyciągnął rękę i poprawił kosmyk, który wymknął się z upiętych włosów Macy.

Oddech uwiązał jej w gardle, zrobiło się jej gorąco. Ten dotyk sprawił, że ogarnął ją rozkoszny niepokój, którego nigdy dotąd nie czuła przy żadnym mężczyźnie. Na jedną krótką sekundę przytuliła policzek do jego dłoni. Źrenice Rydera wyraźnie się rozszerzyły. Macy zebrała w sobie wszystkie siły i odsunęła głowę.

Ryder Bramson jest naprawdę niebezpieczny, nie ona pierwsza to zauważyła. W tabloidach roiło się od jego zdjęć. To, co czuła, było zupełnie naturalne; każda kobieta na jej miejscu przeżywałaby to samo. Zresztą Ryder musiał wiedzieć, jak działa na płęć przeciwną. Przede wszystkim zależało mu na kupnie firmy i zapewne był gotów wykorzystywać swój seksapil za każdym razem, gdy gra toczyła się o odpowiednio wysoką stawkę.

Nie może wpaść w tę pułapkę.

Z mocno bijącym sercem Macy popatrzyła na swoje kolana, mechanicznie poprawiając wiśniowe spodnie. Ryder bez słowa odchylił się w fotelu i wyjrzał przez okno.

- Jesteśmy gotowi do odlotu, panie Bramson - oznajmił drugi pilot, wystawiając głowę przez drzwi kabiny.

- Dziękuję, Brent - odparł Ryder.

Macy odchrząknęła i uczepiła się pierwszego tematu, który przyszedł jej do głowy.

- Wybrane przez nas lokale przeznaczone na sklepy dopiero niedawno pojawiły się na rynku - oznajmiła.

Ryder spojrzał na nią pytająco, po czym pokiwał głową.

- Wobec tego powiedz mi, dlaczego twoim zdaniem bardziej odpowiadają naszym potrzebom niż inne na liście.

Macy natychmiast się odprężyła. Powrócili na bezpieczny grunt - interesy. Pomyślała, że jeżeli tylko przetrwa tę podróż i nie straci głowy, da sobie radę ze wszystkim.

Ryder spojrział na zegarek i uświadomił sobie, że wkrótce wylądują. Wcześniej odbył owocną dyskusję z Macy o potencjalnej taktyce i kierunkach rozwoju Chocolate Diva Australia, jednak jego podwładna zachowywała się inaczej niż zwykle. Nie wiedział, o co chodzi, ale miał wrażenie, że jest zdenerwowana.

Kiedy szykowali się do lądowania i sprawdzili pasy, Macy kurczowo zacisnęła palce na poręczach fotela. Ryder zerknął na nią i zobaczył w jej oczach pustkę. Zachowywała się tak, jakby była bardzo niespokojna, jednak robiła wszystko, by tego nie widział.

- Nie lubisz lądowań? - zapytał domyślnie.

Lekceważąco wzruszyła ramionami, ale zdradzała ją sztywność ciała.

- To nie jest mój ulubiony etap lotu - odparła.

Nie ciągnęła tematu, a on wiedział, że Macy za nic w świecie nie przyznałaby się do słabości. Jednak język jej ciała go zainteresował.

- Masz złe doświadczenia? - drażył.

- Nie - burknęła.

Położył rękę na jej dłoni i ją pogłaskał. Nagle coś mu się przypomniało. Matka Macy, słynna aktorka, zginęła w katastrofie lotniczej, kiedy jej kariera zaczęła nabierać tempa. Był na siebie zły, że tego nie skojarzył, nie uświadomił sobie, jak trudny będzie dla niej ten lot.

- Chodzi o twoją mamę? - zapytał cicho.

Lekko skinęła głową, nadal wpatrzona w przestrzeń.

Oderwał jej palce od poręczy fotela i ujął w dłonie. Miał ogromną ochotę wziąć ją w ramiona i zapewnić, że wszystko będzie dobrze, nie mógł jednak tego zrobić. Współczucie sprawiłoby tylko, że poczułaby się jeszcze bardziej bezbronna, a dla Macy był to los gorszy od śmierci.

Zastanawiał się, jak odciągnąć jej uwagę od bieżącej sytuacji. Rozpaczliwie potrzebowała liny ratunkowej.

Wyjrzał przez okno i nagle coś mu przyszło do głowy.

- Opowiadałem ci o moich idealnych australijskich wakacjach? - zapytał.

Popatrzyła na niego ze zdumieniem, po czym znowu skierowała wzrok przed siebie.

- Najwyraźniej zapomniałem. Może sprawię sobie taki urlop, kiedy już skończymy z tym projektem. - Usiadł wygodniej i położył sobie na udzie jej rękę, którą nadal ścisnął.
- Mogłabyś pojechać ze mną. Te wakacje zacznę od łąki otoczonej górami.

Tym razem popatrzyła na niego odrobinę dłużej, a kącki jej ust drgnęły.

- Jesteśmy tam sami, z koszykiem piknikowym - ciągnął Ryder. - Nikogo jak okiem sięgnąć, w promieniu setek kilometrów. Trawa jest usiana niebieskimi dzwonkami, świeci słońce. - Był ciekaw, czy jego wysiłki nie spełzną na niczym. - Dookoła tej łąki rośnie las tropikalny.

- Na jakiej planecie las tropikalny rośnie wokół łąki usianej dzwonkami? - przerwała mu Macy, uśmiechając się niechętnie.

Rzeczywiście, chyba się zagalopował, ale przynajmniej ją rozbawił.

- Opowiadam ci o idealnych wakacjach, Macy - przypomniał jej. - Postaraj się współpracować.

- Dobrze, mów dalej. - Jej mięśnie nie były już tak napięte jak przed chwilą.

- Jak mówiłem, jesteśmy sami, biegniemy przez łąkę w stronę czystego jeziora. Już na miejscu zdejmujemy ubrania, zostając tylko w strojach kąpielowych, i nurkujemy.

- A sprawdzamy, czy są tam krokodyle? - zainteresowała się. - Bo jeśli to północ Australii, gdzie rośnie sporo lasów tropikalnych, powinniśmy najpierw przekonać się, czy nie ma tam krokodyli.

Tym razem patrzyła na niego uważnie. Ryder poczuł, że rozpira go radość. Plan się powiódł. Pochylił się nieco w stronę Macy i wyszeptał:

- W moim jeziorze nie ma żadnych krokodyli. Jest tam zupełnie bezpiecznie, a woda jest zawsze ciepła.

- To dobrze. - Jej palce nieco się rozluźniły.

- Pływamy sobie leniwie, aż w końcu nam się to nudzi. - Z tej odległości czuł zapach jej skóry. Pragnął pochylić się jeszcze kilka centymetrów i pocałować szyję Macy, ale tylko wziął głęboki oddech. - Potem wychodzimy z wody, kładziemy się na ręcznikach, a słońce suszy nam skórę.

Samolot zwolnił, podchodząc do lądowania, silniki zawyły, a Macy znowu zdętwiała. Tak mocno ścisnęła dłoń Rydera, że niemal odcięła mu dopływ krwi do palców.

- Okolica jest piękna, a ty, w kostiumie kąpielowym, jesteś jeszcze piękniejsza. W czerwonym kostiumie kąpielowym - dodał.

Widział, że walczyła ze sobą. Zmagały się w niej strach i zainteresowanie jego opowiastką. Postanowił przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, więc pochylił się jeszcze bardziej i wyszeptał wprost do jej ucha:

- Przetaczasz się na brzuch i głaszczesz mnie dłonią po nagich plecach. A ja zapraszam cię na swój ręcznik.

- I co, korzystam z zaproszenia? - odszepnęła.

- Korzystasz. Leżysz tak blisko, że nie mogę myśleć.

Koła uderzyły o asfalt i samolot się zakołysał, jednak Macy nie drgnęła ze strachem. Przeciwnie, zdawała się coraz bardziej pochylać ku Ryderowi.

- Obejmuję cię i tak bardzo pragnę...

Przywarła ustami do jego warg, kiedy samolot pędził po płycie lotniska. Wsunęła język między rozchylone zęby Rydera, dotykając jego języka, i poczuła na swojej twarzy duże ciepłe dłonie. Ostrożnie wyciągnął szpilki z jej jedwabistych włosów, które opadły na ramiona Macy. Delektował się jej wargami, językiem, nie mógł się nasycić jej smakiem. Był tak pochłonięty pocałunkiem, że otrzeźwił go dopiero ruch otwieranych drzwi do kabiny pilotów.

- Macy - wyszeptał. - Musimy wysiąść.

Mgła pożądania w jej oczach się rozwiła. Macy przygryzła dolną wargę.

- Dziękuję - powiedziała bardzo cicho.

- Nie ma za co.

Wstał, po czym oboje wzięli bagaże podręczne. Ryder ujął Macy pod ramię i pokierował ją do wyjścia, wprost do czekającej na nich limuzyny. Wiedział, że po tym, jak był świadkiem jej słabości, Macy odgrodzi się od niego jeszcze bardziej, jednak nie żałował pocałunku.

Był wprost nie do opisania. Ryder nie mógł przestać marzyć o powtórce.

Kierowca wynajęty przez Macy na czas wizyty w Sydney podwiózł ich pod handlowe centrum miasta, a następnie ruszył razem z bagażami do hotelu. Z jadącego za nimi ciemnego auta firmy ochroniarskiej z Melbourne wysiadło dwóch wysokich mężczyzn. Stali na chodniku zaledwie kilka metrów od Macy i Rydera.

Macy wskazała pusty sklep przed nimi.

- Właśnie o ten lokal nam chodzi - oznajmiła.

Ryder nasunął okulary na czubek głowy i zrobił krok do przodu.

- Główna ulica, parter, lokal narożny z podwójnym frontem - mruknął. - Wygląda doskonale.

Ściana frontowa była całkowicie przeszklona, co oznaczało idealne warunki do ekspozycji czekoladowych produktów. Chwilowo jednak wszystko zasłaniały od środka płachty gazet.

- Spotkamy się tu z agentką? - zapytał Ryder.

- Odebrałam od niej klucze, możemy wejść do środka sami. - Macy wyciągnęła z aktówki klucz i otworzyła drzwi sklepu.

Po krótkiej wymianie zdań z ochroną Ryder wszedł za Macy do środka i zamknął drzwi.

Nagle odgłosy miasta umilkły i zrobiło się ciemno. Macy pośpiesznie pozapalała wszystkie światła.

Odwróciła się powoli, patrząc na ladę ze starego drewna pozostawioną tu przez poprzedniego najemcę. Niestety, lada miała zniknąć, gdyż zupełnie nie pasowała do nowoczesnego wizerunku firmy, czyli szkła i chromu.

Macy podniosła wzrok i zobaczyła, że Ryder stoi nieco dalej, oparty o ścianę, i przygląda się jej uważnie. Nawet z tej odległości dostrzegła pożądanie w jego oczach.

Zamarła i położyła aktówkę na ladzie. Teraz najważniejsze było utrzymanie wizerunku profesjonalistki.

Pocałunek w samolocie był pomyłką. Niepotrzebnie dopuściła do tego, by górę wzięły strach i bezbronność. Mimo to czuła wdzięczność do Rydera za to, że próbował odwrócić jej uwagę swoją niemądrą historyjką.

Uśmiechnęła się na to wspomnienie, ale natychmiast przywołała się do porządku. Może i było to uroczne, lecz nie może zapominać, o co mu naprawdę chodzi. Ryderowi zależy na małżeństwie z rozsądku.

Wyszła zza lady i uniosła głowę.

- Ten lokal jest najlepszy spośród wszystkich, które braliśmy pod uwagę, głównie ze względu na lokalizację, ale również z powodu odpowiednich rozmiarów i wygodnego dojazdu dla samochodów dostawczych - wyrecytowała.

- W porządku - odparł, odrywając się od ściany. - Porównywałeś koszty utrzymania?

- Będziemy płacili nieco więcej, ale biorąc pod uwagę wspomniane przeze mnie walory, cena jest porównywalna i atrakcyjna. Kiedy rozmawiałam z agentką...

Nagle ktoś szarpnął za klamkę i sekundę później błysnął flesz, przerywając jej w pół zdania. Ryder zaklął, po czym skoczył do drzwi i je zatrzęsął. Oderwał kawałek gazety przyklejonej do okna i wyjrzał na zewnątrz.

- To oni? - Macy się wzdrygnęła.

Nie patrząc na nią, Ryder skinął głową.

- Około sześciu paparazzich. Najwyraźniej nasz domniemany romans to nadal wielki news. Widać w Sydney nic się nie dzieje - prychnął z pogardą. - Ochrona odsunęła ich od drzwi, ale nie można ich usunąć z ulicy. Wobec tego pozostają nam dwie opcje.

- Mów - zażądała.

- Możemy stąd wyjść i w błysku fleszy ukryć się w samochodzie ochrony.

Zrobiło jej się niedobrze na myśl o perspektywie przeciskania się przez tłumek drapieżnych fotoreporterów.

- Poradzę sobie - oznajmiła sztywno. - Ale chyba wolę usłyszeć drugą opcję.

- Mogę poprosić ochronę, żeby odciągnęła uwagę tych sępów. Posiedzimy tutaj przez pół godziny, może godzinę, a potem wymkniemy się niezauważeni.

Macy przypomniała sobie, jak jeszcze za życia matki otaczali je paparazzi, jak była przez nich prześladowana po jej śmierci, kiedy najbardziej cierpiała. Zastanawiała się, co powie Ryder. Czy jeśli jednego dnia dwukrotnie zobaczy, jaka jest bezbronna, zmieni o niej zdanie? Wiedziała, że darzył ją respektem na gruncie zawodowym. Jego opinia o

niej jako człowieku nie powinna mieć najmniejszego znaczenia, niemniej na samą myśl o utracie jego szacunku coś ją ścisnęło w gardle.

- To trochę tchórzowskie wyjście, nie uważasz? - zapytała.

- Nie. - Wzruszył ramionami. - Jeśli zawracają ci głowę, po co im na to pozwalać, skoro jest inne rozwiązanie? To tylko jeden telefon, nawet nie musimy otwierać drzwi. - Włączył komórkę. - Decyzja należy do ciebie.

Popatrzyła w oczy Rydera, ale miał zrelaksowaną minę i wydawał się szczerze czekać na jej wybór. Skinęła głową i poczuła niesłychaną ulgę, kiedy wystukiwał numer i omawiał plany z kierownikiem ochrony.

Po chwili zakończył rozmowę i wsunął telefon do kieszeni.

- Już po wszystkim. Teraz czekamy - oznajmił.

Skinęła głową i pomyślała, że znowu zasłużył na jej wdzięczność. Odetchnęła głęboko, po czym popatrzyła mu w oczy.

- To wiele dla mnie znaczy - powiedziała. - Dziękuję.

- Gdyby nie ja, toby za tobą nie łazili.

Niewątpliwie kryło się w tym ziarno prawdy, ale przede wszystkim wina leżała po stronie paparazzich.

- Mimo to bardzo dobrze radzisz sobie dzisiaj z moimi niepokojami - zauważyła.

- Każdy się czegoś boi - mruknął.

Jakoś nie mogła sobie wyobrazić, żeby Ryder Bramson cokolwiek się bał.

Kiedy ujrzał wyraz jej oczu, od razu zrozumiał, że zapyta go o jego osobiste lęki, a o tym nie chciał rozmawiać, więc postanowił szybko zmienić temat.

- Dobra robota ze znalezieniem tego miejsca - oznajmił. - Szczerze mówiąc, w ogóle doskonale radzisz sobie pod każdym względem. Chciałbym, żebyś jeszcze przemyślała kwestię swojego ewentualnego odejścia.

Macy podeszła do starej lady i na niej usiadła.

- Wiesz, dlaczego odchodzę. - Popatrzyła na niego. - To nie ma nic wspólnego z pracą.

- Podjęłaś tę decyzję pod wpływem emocji.

Otworzyła usta, ale nie dopuścił jej do głosu.

- I miałaś słuszość - ciągnął. - Pewne rzeczy powinienem był powiedzieć ci na samym początku i bardzo żałuję, że tego nie zrobiłem. Ale ten etap jest już za nami. Będzie nam się dobrze współpracowało, jeśli podejmiesz się przejęcia australijskiej gałęzi firmy.

Macy uśmiechnęła się ze smutkiem, ściągając buty z nóg.

- Wiesz, miesiąc temu skakałabym z radości - wyznała. - Ta praca była wszystkim, na czym mi zależało.

- Dlaczego akurat ta praca? - Skrzyżował ręce na piersi.

- Szczerze?

- Owszem. - Przełknął ślinę.

- Chcę być dyrektorką zarządzającą, bo zależy mi na tym, żeby sukces bądź niepowodzenie firmy były dziełem wyłącznie moim i mojego zespołu. Wolałabym być prezeską średniej wielkości przedsiębiorstwa, niż zajmować kierownicze stanowisko w dużej firmie. I chcę prowadzić firmę o rocznych obrotach w zakresie przewidywanym dla Chocolate Diva.

- To dość konkretny cel.

- Owszem. - Uśmiechnęła się.

- Kiedy to sobie postanowiłaś? - zainteresował się.

- Osiem lat temu. - Macy odetchnęła głęboko. Kiedy ją poznał, trudno mu było ją rozszyfrować.

Teraz jednak zaczynał rozeznawać się nieco w jej minach i gestach.

- Dlaczego zależy ci akurat na firmie takiego rozmiaru? - zapytał.

- Taka wydawała mi się odpowiednia. - Macy lekceważąco wzruszyła ramionami.

- Nie. - Uśmiechnął się domyślnie. - Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

Popatrzyła na niego z oczywistym zdumieniem.

- Firma średnich rozmiarów jest najlepsza do pokazania, co się potrafi.

- Brzmi to rozsądnie. - Odepchnął się od lady i stanął przed Macy. - Ale nie o to chodzi. Tak naprawdę dlaczego?

Macy zmarszczyła brwi.

- Nie ma innego powodu - odparła.

Oparł ręce po obu stronach Macy, praktycznie unieruchamiając ją przy ladzie.

- Twoje oczy mówią mi, że chodzi o coś więcej szepnął. - Dlaczego chcesz firmy akurat tych rozmiarów, Macy?

Milczała, a on cierpliwie czekał. Czuł na twarzy jej ciepły słodki oddech. Trochę mąciło mu to myśli, jednak nie rezygnował.

- Dlatego, że to firma wielkości firmy mojego ojca - odparła zniechęta.

Czuł, że tym razem mówiła prawdę.

- Chcesz go pokonać? - Odgarnął kosmyk włosów z jej czoła. - Pokazać mu, że jesteś od niego lepsza?

Jej źrenice wyraźnie się rozszerzyły.

- Nie - odparła.

- Powiedz mi.

Macy zwilżyła wargi językiem. Raz jeszcze poczuła się bezbronna jak dziecko.

- Chcę udowodnić i jemu, i sobie, że powinnam być dziedziczką - wyznała szczerze. - Ojciec pragnął syna, ale go nie ma, a teraz szantażuje cię, żebyś się ze mną ożenił, tylko po to, żeby utrzymać firmę w rodzinie. Nigdy nawet nie przyszło mu do głowy, żeby przekazać ją mnie.

Ryder zaklął pod nosem i pokręcił głową na myśl o głupocie Iana Ashleya. Wcześniej sądził, że Macy nie liczy na przejęcie firmy ojca, bo przecież to ona odeszła od rodziny, a nie odwrotnie. Chwycił ją za rękę.

- To przykre - powiedział.

- Rozumiesz, o co mi chodzi? - Popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

Była niesłychanie ładna, ale nie tylko to go w niej pociągało. Miał wrażenie, że potrafi zajrzeć w głąb jej duszy.

- Tak. - Uścisnął jej palce. - Gdyby to przydarzyło się mnie, byłbym jeszcze bardziej wściekły niż ty.

Na chwilę jej oczy rozbłysły, po czym zamrugowała raptownie i odsunęła rękę.

- Dzięki. - Uśmiechnęła się.

Zrozumiał i cofnął się o krok, ale czuł, że musi zrobić coś jeszcze, coś, żeby jej to wynagrodzić.

- Wyjdź za mnie, a po wykupieniu firmy twojego ojca, zrobię cię prezeską - zaproponował. - Pokażesz wszystkim, w tym jemu, jaka jesteś cholernie dobra.

Macy przechyliła głowę i zmarszczyła brwi, jakby zdumiona tą ofertą.

- To uroczo z twojej strony, ale nie, dziękuję - odparła niemal natychmiast. - Już nie chcę jego firmy. Czułabym się napiętnowana.

Ryder zastanawiał się, jakie znaleźć rozwiązanie, które nie kolidowałoby z testamentem jego ojca.

- A co powiesz na to? Poślubisz mnie, a wtedy dam ci firmę dwa razy większą od Ashley International. Dostaniesz ją w całości, ze wszystkim.

Macy z uśmiechem pokręciła głową.

- Przecież możesz osiągnąć swoje zawodowe cele właśnie teraz, wychodząc za mnie. - Wymownie uniósł brwi. - Co ci się w tym nie podoba?

- A jakie by to miało znaczenie, gdybym sama na nią nie zasłużyła? - zapytała, krzyżując nogi w kostkach.

W grę znowu wchodziły jej zasady moralne. Do diabła, to go naprawdę pociągało. Zaczynał myśleć, że chciałby poślubić tę kobietę, nawet gdyby nie było to warunkiem otrzymania Ashley International.

W grę jednak wchodził testament jego ojca. Ryder nie miał większości akcji w spółce, musiał zatem wykupić firmę Iana Ashleya, by przejąć kontrolę nad zarządem. Żeby ją wykupić, musiał poślubić Macy. Jeszcze chwilę wcześniej sądził, że znalazł sposób, aby ją zachęcić do tego układu, ale najwyraźniej należało szukać dalej.

Rozległo się pukanie do drzwi, trzy krótkie stuknięcia. Był to sygnał od ochrony, że okolica jest czysta, a samochód czeka. Gdyby tylko to małżeństwo było takie proste jak załatwienie sprawy paparazzich...

Ryder doszedł do wniosku, że jego dzisiejsze plany na popołudnie i wieczór pomogą mu w przekonaniu Macy do zmiany zdania.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nie jechali nawet pięciu minut, kiedy Macy poczuła, że limuzyna zwalnia. Wyrzała przez okno i dostrzegła szerokie schody oraz charakterystyczne kształty opery w Sydney.

- To nie ten kierunek! - zawołała. - Hotel leży w centrum miasta.

Ryder skinął głową kierowcy i otworzył drzwi.

- Najpierw chcę ci coś pokazać - powiedział przez ramię.

Czekała, aż jej otworzy, ale nie wysiadła.

- Niczego nie mamy w rozkładzie - zauważyła.

- Bo to nieoczekiwana zmiana planów. Prywatna niespodzianka - oświadczył i podał jej rękę.

Macy nie przepadała za takimi niespodziankami. Tylko dzięki porządkowi i organizacji interesy oraz jej życie funkcjonowały jak należy.

- Prywatna? - powtórzyła, przyjmując jego dłoń.

- Nigdy nie byłem w Sydney. - Włożył okulary przeciwsłoneczne. - Skoro już tu jestem, chciałbym obejrzeć to i owo.

Macy skrzyżowała ręce na piersi i popatrzyła na niego z ukosa. Dziwne, czyżby Maszyna robił sobie wolne na zwiedzanie? Była pewna, że nikt z jego amerykańskiego zespołu by w to nie uwierzył.

- Nie sądziłam, że taki z ciebie turysta - mruknęła, też wkładając okulary.

- Nie słuchałaś w samolocie mojego opisu wakacji?

Poczuła, że robi się jej gorąco i odwróciła głowę w stronę opery, by nie dostrzegł jej zakłopotania. Właściwie nie było to tylko zakłopotanie. Na wspomnienie tamtych chwil oraz pocałunku jej ciało zaczęło zachowywać się tak, jakby nie miała nad nim żadnej kontroli.

- Ryder, ja... - Przygryzła wargę.

- Zanim cokolwiek powiesz, pokażę ci, o co mi chodzi - przerwał jej pospiesznie.

Objął ją i poprowadził w kierunku dziesięciometrowego jachtu, który czekał przy moło. Jacht był naprawdę piękny, smukły i potężny. Macy wiedziała jednak, że zostanie na nim uwięziona razem z Ryderem.

Znowu. Cofnęła się o krok.

- Nie mamy czasu na rejs - oznajmiła. - Zostało nam sporo pracy w hotelu.

Ryder opuścił rękę i jak zawsze wsunął dłonie do kieszeni.

- Musisz przecież jeść, a lunch podadzą właśnie na jachcie - zauważył. - Potraktuj to jak przerwę na posiłek.

Macy zerknęła na jacht. Nigdy jeszcze nie była w tutejszym porcie. Jej wizyty w Sydney ograniczały się do szybkich wypadów w interesach i za każdym razem obiecywała sobie, że kiedyś jeszcze obejrzy serce miasta. Może właśnie dzisiaj nadszedł ten dzień, a Ryder po prostu podsunął jej taką możliwość? Czy mogła sobie pozwolić na zignorowanie pracy przez godzinę lub dwie i sam na sam z szefem, które do niczego nie doprowadzi?

Ukryła uśmiech, nie chcąc, by go widział. Była gotowa choć raz puścić wszystko na żywioł.

Mężczyzna w białym uniformie pomachał do nich z pokładu jachtu, a Ryder natychmiast odpowiedział mu podobnym gestem. Macy przyglądała się temu ze zmarszczonymi brwiami.

- Już zrobiłeś rezerwację, prawda? - spytała Rydera podejrzliwie.

Uśmiechnął się z zadowoleniem i ruszył razem z nią na moło.

- Jeszcze w Melbourne - odparł.

Pokręciła głową, znów usiłując ukryć uśmiech. No jasne, to nie jest nieoczekiwana zmiana planów, po prostu ona nic o tym nie wiedziała. Nawet ochroniarze oparci o samochód wydawali się poinformowani o tym punkcie programu. Teraz pozostaje pytanie, czy Ryder zorganizował to, by zostali sam na sam w romantycznym otoczeniu, czy też chodzi mu tylko o to, aby zobaczyć słynne miejsce.

Zaprowadził ją na pokład i poszedł porozmawiać z kapitanem. Macy zapatrzyła się na port, usiłując jednocześnie uporządkować myśli. Kilka minut później usłyszała za plecami kroki Rydera. Oparł ręce o burtę i przyglądał się widokom, gdy załoga odcumowy-

wała jacht. Mimo uszytego na miarę garnituru i błyszczących butów wydawał się pasować do tego miejsca.

To wszystko nie miało sensu.

- Co ty planujesz, Ryder? - Nie zdołała ukryć zdenerwowania w głosie.

- Ludzie mówią, że port w Sydney jest wyjątkowo piękny. Zdaniem niektórych najpiękniejszy na świecie. - Jego oczy były ukryte za przeciwsłonecznymi okularami, ale Macy czuła, że mówił szczerze. - Widziałem go tylko w telewizji, najczęściej podczas regat z Sydney do Hobart, ale jeszcze nigdy na własne oczy.

- Oglądasz regaty? - zapytała z niedowierzaniem.

- Jako dziecko nauczyłem się żeglować. - Uśmiechnął się. - Staram się nie przegapić żadnych transmisji w telewizji.

Po tych słowach lekko się odprężyła.

- Czyli naprawdę chciałeś zobaczyć ten wyjątkowy port, i tyle? - Odgarnęła z czoła kosmyk włosów.

- Jeśli przez godzinę pobędziesz ze mną poza biurem i przekonasz się, że nie jestem taki zły, to też nie zaszkodzi - przyznał.

- Powiedziałeś, że będziesz trzymał się na dystans - przypomniała mu. - I że będziesz dżentelmenem.

Całując ją na pokładzie samolotu, w zasadzie złamał reguły, ale na pewno tego nie zaplanował. Ten jacht jednak...

Ryder położył rękę na sercu.

- Przecież to zwykły lunch, w podobno najpiękniejszym porcie na świecie.

Teraz płynęli nieco szybciej. Macy przechyliła się przez barierkę.

- I nic więcej? - nie ustępowała.

- Chyba że o to poprosisz. - Zerknął na nią znad okularów.

- Nie poproszę - odparła z przekonaniem.

Sprzeczne sygnały w tym momencie byłyby z jej strony nie w porządku.

- No to nic więcej. - Wzruszył ramionami i odwrócił się, żeby popatrzeć na wodę.

Przez chwilę stali tak w milczeniu, aż w końcu Ryder wskazał wyspę Clark i powiedział, że rozpoznaje ją z telewizji. Macy na chwilę zapomniała o napięciu i po prostu

zajęła się podziwianiem krajobrazu. Nagle pojawił się steward i wręczył im po kieliszku szampana, a potem zaprowadził ich do ocienionej strefy pokładu, gdzie na stoliku czekał na nich półmisek z tropikalnymi owocami oraz deska serów.

Macy usiadła i uświadomiła sobie nagle, że jest bardzo głodna. Zaczęła od melona oraz karamboli, i wtedy poczuła na sobie wzrok Rydera.

- Coś się stało? - zaniepokoiła się.

- Patrzę, jak jesz.

Wyraz jego oczu rozbudził w niej obawy.

- Mówiłeś, że będziesz dżentelmenem.

- Jestem. Zazwyczaj. - Uśmiechnął się i nałożył sobie melon na talerz. - Trudno się nie przyglądać, kiedy naprawdę cieszysz się jedzeniem. To bardzo zmysłowe.

Nie chciała się zaczerwienić, więc ironicznie uniosła brwi.

- Dżentelmen by tego nie zauważył - wytknęła mu.

- Dżentelmen musiałby nie mieć krwi w żyłach, żeby nie zauważyć twoich ust i tego owocu - westchnął. - Ale masz rację, zmieńmy temat. Powiedz mi, od początku pracujesz w Melbourne?

- Kiedy przeniosłam się do Australii, studiowałam w Melbourne, a po dyplomie przez pół roku pracowałam w Brisbane.

- Na północy?

- W stolicy Queenslandu. - Pokiwała głową.

- Mają tam wspaniałe plaże - zauważył Ryder.

- Podobno. - Sięgnęła po ser brie, a potem po czerwone winogrono.

Ryder popatrzył na nią znad kieliszka szampana.

- Nie widziałaś plaży? - zapytał z niedowierzaniem.

- Byłam świeżo po studiach. - Wzruszyła ramionami. - Nie mogłam marnować czasu.

- Po to właśnie wynaleziono weekendy - przypomniał jej. - Ale ty pewnie nie robiłaś sobie wolnych weekendów, prawda?

- Prawda - przyznała z niechętnym uśmiechem.

Była zdumiona, że tak łatwo potrafił ją przejrzeć.

Nie przywykła do tego.

- Gdzie jeszcze byłaś? - Otarł usta serwetką, po czym sięgnął po ser.

Macy bawiła się liczi na swoim talerzu.

- Parę razy w Perth, głównie na spotkaniach biznesowych - odparła.

- Niech zgadnę. - Uśmiechnął się do niej. - Widziałaś wyłącznie wnętrze samochodu i salę zebrań zarządu?

- Nie, widziałam też kilka zachodów słońca. Perth leży na zachodnim wybrzeżu Australii, a zmierzchy są tam spektakularne. Najlepsze, jakie oglądałam.

Zjadła kiwi, po czym odsunęła od siebie talerz.

- Wystarczy - oznajmiła. - Chyba zjadłam za dużo, ale smaki były niesamowicie kuszące.

- Zejdźmy na niższy pokład - zaproponował Ryder i wstał.

- Lubisz być blisko wody? - domyśliła się.

Skinął głową, po czym wyciągnął do niej rękę.

- Byłaś kiedyś na Tasmanii? - zapytał.

- Nigdy nie miałam okazji.

- Chciałbym się tam znaleźć, któregoś dnia - westchnął z rozmarzeniem.

- Pewnie myślisz, żeby ją odwiedzić w czasie regat?

- Zgadłaś. To byłby dopiero widok. Te wszystkie jachty sunące po zatoce Storm...

W jego głosie dało się słyszeć tęsknotę. Personel nazywał go Maszyną, ale najwyraźniej nie do końca był pracoholikiem.

- Powinieneś tam pojechać - rzekła cicho Macy. - Zrobić sobie wolne i na własne oczy zobaczyć regaty. Za dużo pracujesz.

Ryder odwrócił głowę i popatrzył na nią uważnie.

- Znasz takie przysłowie o kotle i garnku? W tym scenariuszu jesteś kotłem czy garnkiem? - zapytał.

Macy parsknęła śmiechem i oparła łokcie o burtę.

Czas szybko minął, a ona była zdumiona, kiedy kilka minut później dobili do mola tuż obok budynku opery. Przyglądała się, jak załoga zarzuca cumy i ogarnął ją smutek. Najwyraźniej nadeszła pora zakończenia tej krótkiej chwili wytchnienia od pracy.

- Dziękuję - powiedziała do Rydera. - To był pamiętny lunch.

- Mam nadzieję, że nie tylko ze względu na widoki - odparł, nie patrząc na nią.

Przyglądała się jego profilowi i doszła do wniosku, że Ryder wygląda o wiele lepiej niż wymuskani faceci na zdjęciach o tematyce żeglarskiej. Szybko odwróciła wzrok.

- Czyżby domagał się pan komplementów, panie Bramson? - zapytała żartobliwie.

- Po prostu zastanawiałem się, czy mój plan przekonania cię do ślubu ze mną skutkuje - odrzekł po dłuższej chwili.

Pojawił się kapitan i powiedział, że mogą wysiadać. Ryder mu podziękował, po czym wziął Macy za rękę i razem przeszli po trapie na molo. Już na ładzie puściła jego dłoń i przyśpieszyła kroku, zmierzając do czekającej ich limuzyny.

- Twój plan? - Obejrzała się przez ramię. - Myślę, że zamiast dyskutować o twoim nieszczególnie sekretnym planie wykorzystania mnie do kupna firmy, powinniśmy wrócić do hotelu, gdzie będę mogła zająć się pracą, za którą mi płacisz.

- Nie ma sprawy. - Otworzył jej drzwi. - Na razie.

Kiedy zamknął je za nią, Macy uświadomiła sobie, że Ryder dał jej właśnie jasny sygnał. Nie zamierza się wycofywać i nadal pragnie ją poślubić. Ta myśl napawała ją niepokojem.

Ryder wyszedł spod prysznicza i sięgnął po ręcznik. Mówił Macy, że będzie gotowy na szóstą, gdy zamierzał zabrać ją na kolację, ale szczerze mówiąc, przygotował znacznie bardziej wyszukany wieczór - najpierw spektakl w operze, potem stół w najbardziej ekskluzywnej restauracji miasta, a następnie spacer po skąpanym w blasku księżyca porcie.

Postanowił, że właśnie w trakcie tego spaceru oświadczy się jej jak należy.

Słyszał szum suszarki Macy w drugiej sypialni prezydenckiego apartamentu. Jego serce zabiło mocniej na myśl o tym, że oto jego przyszła żona znajduje się tuż obok, zapewne w samym szlafroku. Nie pamiętał, żeby kiedykolwiek pragnął kobiety aż do tego stopnia. Zwykle, jeśli kobieta z jakiegoś powodu nie była zainteresowana nawiązaniem z nim seksualnej relacji, wzruszał ramionami i szedł dalej. Tym razem jednak było inaczej.

Nagle usłyszał znajomy sygnał komórki. Rozejrzał się wokoło i dopiero po paru sekundach przypomniał sobie, że zostawił ją na stoliku w salonie. Poszedł tam w samych

spodniach, bez koszuli i boso, ale zupełnie się tym nie przejął, gdyż wiedział, że Macy jest w łazience, zajęta układaniem fryzury.

- Bramson - powiedział do słuchawki.

- Dobry wieczór, panie Bramson, dzwoni Pia Baxter - przywitała go wykonawczyni testamentu ojca. - Obawiam się, że mam złe wiadomości.

- Proszę mówić.

Nagle uświadomił sobie, że to dziwna pora na telefony z Ameryki, bo w Nowym Jorku dopiero świta. Momentalnie zeszywniał.

- Doszło do wypadku z udziałem pańskiego przyrodniego brata, Jessego Kentrella - usłyszał.

Ryder westchnął ze znużeniem. Temu rozpieszczonemu bachorowi bez przerwy coś się przydarzało. Tym razem jednak musiało to być coś poważniejszego, skoro pani Baxter postanowiła zadzwonić.

- Jaki wypadek? - zapytał.

- Samochodowy. Obawiam się, że pański brat zginął na miejscu.

Coś chwyciło go za gardło, ale nie zastanawiając się nad tym, Ryder odepchnął od siebie przykre uczucie. Takie emocje nie miały sensu, nauczył się tego lata temu. Powodują jedynie trudności w ocenie sytuacji i przyćmiewają umysł.

Usłyszał, że drzwi od łazienki Macy się otwierają, ale się nie odwrócił.

- Czy był tam ktoś jeszcze? Seth?

- Seth Kentrell nie podróżował razem z Jessem. To był wypadek z udziałem jednego samochodu, najwyraźniej to Jesse prowadził. Pasażerka została odwieziona do szpitala. Jest nieprzytomna. - Pia umilkła. - To April Fairchild.

Ryder wstrzymał oddech. W przeszłości Jesse spotykał się z celebrytkami i gwiazdeczkami, ale April należała do pierwszej ligi. Była słynną piosenkarką jazzową, piękną i utalentowaną. Teraz leżała nieprzytomna.

Poczuł ucisk w żołądku na myśl o powadze sytuacji.

- Czy jest ranna? - zapytał.

- Nie wiadomo - odparła Pia. - Chyba pan rozumie, że ani jej udział w wypadku, ani stan nie zostały jeszcze podane do publicznej wiadomości.

- Naturalnie. Dziękuję za informację.

- Asystentka Setha Kentrella prosiła mnie o przekazanie panu tych wiadomości.

Pan Kentrell uważa, że choć nie utrzymywał pan kontaktów z Jessem, jest pan jednak jego bratem i powinien pan wiedzieć o jego śmierci, nim ta informacja przedostanie się do prasy. Ryder z trudem przełknął ślinę.

- Dziękuję. Do widzenia. Doceniam to - powiedział.

Rozłączył się, a kiedy się odwrócił, ujrzał Macy. Stała za nim w złocistobrazowej sukience z atlasu, z bosymi stopami, uczesana w kok, lecz bez makijażu. Jej widok zapierał dech w piersiach, ale oczy pełne były smutku. Pewnie domyśliła się, że wydarzyło się coś poważnego.

Wkrótce mogła się tego dowiedzieć z wiadomości w radiu bądź telewizji. Powinien był tak to zostawić, ale instynkt kazał mu podzielić się z nią tragiczną nowiną. Wyciągnął rękę, a ona bez wahania uścisnęła mu dłoń.

Ryder odchrząknął.

- Mój brat przyrodni, Jesse, zginął - powiedział.

- Och, Ryder... - Postąpiła krok w jego kierunku.

Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w ich złączone palce, po czym pokręcił głową.

- Widziałem go tylko dwa razy w życiu - oświadczył. - Nawet go nie znałem.

I już nie poznam, pomyślał i poczuł dziwną pustkę.

- Chodź, usiądź. - Delikatnie pociągnęła go ku kanapie obitej złotym brokatem.

Usiadł ciężko, a ona przycupnęła obok niego. Nadal trzymała go za rękę.

- Chciałeś go poznać?

- Nie. - Ryder wolną ręką przeczesał włosy.

- A pójdziesz na pogrzeb?

- Na pogrzeb? - O tym nawet nie pomyślał. - Nie wiem. Po raz pierwszy znalazłem się w tym samym miejscu co Seth, Jesse i ich matka na pogrzebie ojca, kilka miesięcy temu. Nie przywitałem się z nimi.

Obie strony żywiły do siebie niechęć, więc Ryder był zdumiony, że Seth prosił asystentkę o zawiadomienie przyrodniego brata o śmierci Jessego. Od czasu do czasu bywał na tych samych przyjęciach co Seth, lecz nigdy się ze sobą nie witali. Jeden jedy-

ny raz któryś z nieświadomych gości przedstawił ich sobie - wtedy niechętnie skinęli sobie głowami, po czym natychmiast się rozeszli.

- Niezależnie od wszystkiego to twój brat. Masz prawo iść na jego pogrzeb, jeśli tego chcesz. - Uścisnęła mu rękę.

- Mój brat - powtórzył cicho.

Te słowa dziwnie brzmiały, nigdy dotąd ich nie wypowiadał.

- Miałam trzynaście lat, kiedy zmarła moja matka. - Głos Macy był łagodny, ale pełen bólu. - Myślałam, że umrę razem z nią, tak bardzo bolało.

- Nawet nie chcę sobie tego wyobrazić.

Nagle uświadomił sobie, że już nigdy nie pozna swojego brata, nie nawiąże z nim żadnych relacji. Jego puls przyśpieszył.

- Ryder? - Poczul dotyk na swoim ramieniu.

Dotarło do niego, że Macy go obejmuje, więc przyciągnął ją do siebie, z radością witając ludzki dotyk, jej dotyk. Pogłaskała go po plecach, a on zamknął oczy, po czym podniósł ją i posadził sobie na kolanach. Od dawna ogromnie pragnął jej dotknąć, jednak pocałunek w samolocie tylko zwiększył jego potrzebę.

Tulił ją mocno, a ona na szczęście mu tego nie zabraniała. Siedzieli tak niemal przez całą wieczność, aż wreszcie myśli o bracie zaczęły się oddalać i teraz głowę Rydera wypełniała wyłącznie Macy. Wyciągnął spinki z jej znienawidzonego koka i mruknął z aprobatą, gdy piękne włosy Macy opadły na jej ramiona.

- Jesteś zjawiskowa - wyszeptał.

Odwróciła lekko głowę, jakby nie była pewna, czy to, co dzieje się między nimi, jest w porządku. On jednak był pewien. Ujął jej brodę palcami i obrócił ku sobie, po czym pocałował ją w usta. Początkowo nie reagowała, więc pogłaskał ją delikatnie, pamiętając o prawdziwej namiętności, którą oboje czuli podczas pocałunku w samolocie. Macy mogła zaprzeczać, ale on wiedział, że potrafi ją rozbudzić.

Łagodnie przygryzł jej dolną wargę, a potem powiódł językiem po górnej. Macy odprężyła się i przytuliła do niego, wzdychając z satysfakcją, kiedy całował jej usta. Dotknęła dłońmi jego nagiej skóry, pogłaskała go i przycisnęła palce do jego barków. Jej

dotyk był dla niego niczym płomień dla suchego drewna. Marzył o tym, by posiadać ją tu i teraz, ale czy mógł sobie na to pozwolić?

Macy obróciła się na jego kolanach i przywarła do niego jeszcze mocniej. Ledwie wytrzymał z pożądania, to się stawało naprawdę nie do zniesienia. Pogłaskał Macy po plecach, delectując się jej kształtami pod cienkim atłasem. Rozpiął zamek jej sukienki i zsunął rękaw, odsłaniając złociste ramię. Nic nie mogło go powstrzymać, musiał pocałować jej gładką i całkiem nagą skórę.

Pachniała jaśminem. Woń jej mydła okazała się erotyczna i pobudzająca, miał ochotę delectować się nią bez końca. Gdy obsypywał pocałunkami szyję Macy, ledwie nad sobą panował. W końcu ponownie przywarł wargami do jej ust. Wsunął ręce pod jej kolana, gotów zanieść ją do łóżka, aby tam cieszyć się nieograniczonym dostępem do jej ciała.

Nagle odsunęła się, oddychając ciężko.

- Ryder, nie jestem pewna. Czujesz się przygnębiony po tym telefonie. - Dotknęła jego policzka. - To nie jest najlepsza pora dla żadnego z nas.

Odetchnął głęboko, próbując zmusić się do logicznego myślenia. Macy miała lekko zmarszczone czoło, ale również rozszerzone źrenice i rumieniec na policzkach. Pożądała go, nie miał co do tego wątpliwości. Po prostu musiał ją przekonać, że nie wykorzystuje jej, aby zapomnieć o śmierci brata.

- Macy, potrzebuję cię - rzekł półgłosem. - Pragnąłem cię od pierwszego dnia. Powiedz, że i ty mnie potrzebujesz - wyszeptał do jej ucha. - Błagam.

- Bardziej niż kogokolwiek - odparła. - Bardziej niż myślałam, że można kogoś pragnąć.

- Więc zapomnij o wszystkim, o Ashley International, o Chocolate Diva, o ojcu i bracie. To jest tylko między tobą a mną.

Wstał razem z nią, postawił ją na podłodze, po czym wyciągnął ku niej rękę.

- Chodź ze mną. - Nie chciał, żeby ich pierwszy raz odbył się na kanapie. Powinni to zrobić w łóżku, gdzie mogliby rano razem się obudzić. - Chodź ze mną, Macy - powtórzył.

Odetchnęła z trudem, a jej pełne wargi się rozchyliły, jakby chciała coś powiedzieć.

Nagle jednak uśmiechnęła się nieśmiało i chwyciła jego wyciągniętą rękę.

TLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ryder zamknął drzwi do swojej sypialni i oparł o nie Macy.

- Nie mogę się doczekać, do łóżka jest strasznie daleko. - Znów ją pocałował, a ona rozchyliła wargi i przywarła do niego. W tle grała cicha bluesowa muzyka. Oczy Rydera były niemal czarne z pożądania. - Chcę się delektować każdą sekundą spędzoną przy tobie.

Wziął ją na ręce i przeniósł do łóżka. Nigdy nie uważała się za typ kobiety, której odpowiada noszenie na rękach, ale on zachowywał się tak dominująco i stanowczo, że poczuła motylki w brzuchu i nie miała ochoty protestować.

Ostrożnie ułożył ją na wielkim łóżku, w pościeli o barwie burgunda. Wrażliwa skóra Macy z przyjemnością zareagowała na chłodny dotyk narzuty. Pogłaskała ją dłońmi dla samej radości kontaktu z gładkim materiałem. Przecież znalazła się tutaj z Ryderem po to, by zakosztować zmysłowych rozkoszy. Wcześniej musiała się hamować i ograniczać, nieustannie podejrzewając, że obserwują ją dziennikarze. Przy Ryderze zrzucała pęta i póki co nie zamierzała się tym przejmować. Postanowiła martwić się później, kiedy już będzie po wszystkim.

Wyprostował się, a ona zamarła na widok jego muskularnego torsu i szerokich ramion. Gdy się poruszył, by dołączyć do niej, powstrzymała go ruchem ręki.

- Czekaj - szepnęła. - Powiedziałeś, że chcesz się delektować każdą sekundą. Ja też tego pragnę. - Ośmielona swoją rozbudzoną zmysłowością, odetchnęła głęboko. - Zdejmij spodnie.

W jego pociemniałych oczach dostrzegła zaskoczenie, ale z aprobatą uniósł brwi i się uśmiechnął. Macy przełknęła ślinę.

- Chcę cię zobaczyć. Kiedy się położysz, nie będę miała okazji nasycić się twoim widokiem.

Ryder powoli rozpiął rozporek spodni, które zsunęły się po jego opalonych udach na podłogę. Wtedy wyszedł z nich i oparł dłonie na biodrach, ponad czarnymi bokserkami.

- Czy mogę do ciebie dołączyć? - zapytał nieco zmienionym głosem.

- Najpierw musisz skończyć to, co zacząłeś. - Miała tak ściśnięte gardło, że słowa przeciskały się przez nie z najwyższym trudem.

Nie odrywając od niej wzroku, Ryder zsunął bokserki. Macy początkowo usiłowała patrzeć mu w oczy, ; ale w końcu nie wytrzymała i spojrzała niżej, na jego tors i płaski brzuch. I jeszcze niżej. Musiała przyznać, że naprawdę miał się czym pochwalić.

Słowo „żądza” w niedostateczny sposób opisywało to, co czuła. Miała wrażenie, że eksploduje, jeśli natychmiast nie zdobędzie tego mężczyzny. Wyciągnęła do niego rękę, a on podszedł bliżej, ukląkł na łóżku i przysunął się do niej, nie dotykając jednak jej rozpalonego ciała.

- Twoja kolej - oznajmił.

- Nie mogę, jesteś za blisko. - Potrzebowała więcej miejsca na to, by pozbyć się obcisłej sukienki.

- Postaraj się.

Macy się uśmiechnęła i wyprężyła, żeby sięgnąć dłońmi do zamka błyskawicznego na plecach i rozpiąć go na całej długości. Po chwili wysunęła jedną rękę z rękawa. Mimowolnie otarła się o Rydera, a on nie wytrzymał i pocałował ją w usta. W ułamku sekundy zapomniała o drugim rękawie, przyciągnęła Rydera i odwzajemniła pocałunek z namietnością, której istnienia dotąd u siebie nie podejrzewała.

- Ryder, nie wiem, czy wytrzymam tak dłużej - jęknęła, gdy przywarł do niej biodrami.

- Będiesz musiała, bo zamierzam rozciągnąć to na całą noc. - Ponownie przyklękła. - Musimy się całkiem pozbyć tej sukienki.

Strząsnęła rękaw z drugiej ręki, a potem usiadła, żeby ściągnąć resztę przez głowę. Ryder pospiesznie zdjął jej stanik i figi, a potem delikatnie pogłaskał ją palcami po brzuchu. Zadrżała, a jego oczy zapłonęły.

- Jesteś wyjątkowa - westchnął z niekłamany zachwytem.

Niemal wijąc się z pożądania, Macy wyciągnęła do niego rękę, a on przygarnął ją do siebie.

- Nie przestaję o tobie myśleć - wyznał.

Raczej o ślubie ze mną, przyszło jej do głowy i poczuła ucisk w sercu, ale postarała się zignorować to nieprzyjemne wrażenie. Ryder mówił, że dzisiejsza noc jest tylko dla nich, więc nie zamierzała przejmować się ani pracą, ani jego planami wykupienia firmy ojca. Miał rację, teraz liczy się tylko to, co ich dzisiaj połączyło.

- Pocałuj mnie - poprosiła szeptem.

- Z przyjemnością - mruknął i pochylił się, wsuwając język do jej ust.

Jej serce biło jak oszalałe, a pożądanie narastało. Mimo to czuła się przy Ryderze bezpieczna, choć traciła panowanie nad sobą. Obsypał pocałunkami jej szyję, docierając do piersi, aby drażnić je czubkiem języka. Macy zdrętwiała z wrażenia, jej mięśnie stężyły. Nawet gdyby bardzo pragnęła, nie udałoby się jej zebrać myśli, gdyż cały świat składał się teraz wyłącznie z Rydera, z jego gładkiej skóry, mięśni i czystego piżmowego zapachu.

Przycisnęła obie dłonie do bioder Rydera.

- Ryder, teraz - wyszeptała. - Błagam.

Przesunął się w dół, zacisnął ręce na jej biodrach i wsunął w nią język. Macy krzyknęła cicho i opuściła wzrok, napotykając spojrzenie jego ciemnych oczu w kolorze wytrawnej czekolady. Potem jego język zatopił się w niej ponownie i tym razem tam pozostał, pieszcząc ją rytmicznie. Wystarczyły sekundy, by eksplodowała, wypowiadając szeptem jego imię. Dopiero po dłuższej chwili zamarła, zupełnie wyczerpana.

Zorientowała się, że Ryder przesuwa się w górę, oddychając niemal równie szybko jak ona.

- Cholera, przy tobie tracę rozum - wychrypiał.

Nie otwierając oczu, instynktownie sięgnęła między ich ciała, by go odszukać. Następnie mocno zacisnęła na nim dłoń, a gdy pogłaskała go palcami, Ryder jęknął cicho.

- Macy, muszę być w tobie - wydyszał. - Pragnę być jak najbliżej ciebie.

Uniosła powieki, czując, że jej ciało jest przygotowane na to, co za chwilę nastąpi.

- Ja też tego pragnę - wyznała.

- Więc musisz przestać to robić, bo od porannej podróży samolotem ciągle jestem na krawędzi.

Puściła go niechętnie.

- Macy, pragnąłem, żeby to trwało długo, ale po prostu nie daję rady - szepnął. - Nie wiem, czy wytrwam choćby sekundę dłużej.

- Masz doskonale wycucie czasu. - Pocałowała jego słony od potu tors.

Mięśnie jego brzucha stwardniały, kiedy przesunęła po nich wilgotnym językiem. Ryder jęknął, wstał z łóżka i pospiesznie wyjął z saszetki prezerwatywę. Po kilku sekundach ostrożnie ułożył się na Macy, opierając ciężar na rękach. Pocałowała go gorąco i otoczyła w pasie nogami. Gdy naparł na nią, skrzyżowała kostki i docisnęła go do siebie, rozkoszując się jego bliskością.

Ryder odchylił się, a ona zwolniła uścisk i poddała się narzuconemu przez niego rytmowi. Całował ją, gdy tuliła się do niego, oszołomiona natłokiem wrażeń, zapachów i dźwięków fizycznej miłości. Wiedziała z niezachwianą pewnością, że do końca życia nie zapomni tych chwil. Tym wyjątkowym doznaniem towarzyszyły dźwięki muzyki, jakby sprzężone z jej umysłem.

Gdy przez ciało Macy przetoczyły się fale rozkoszy, pociągając Rydera za sobą, on tylko szeptał jej imię, raz po raz, bez końca.

Wreszcie ich czoła się zetknęły. Macy dostrzegła leniwy uśmiech na jego ustach.

- Co? - zapytała, ciągle zadyszana.

- To było najbardziej wybuchowe doświadczenie w moim życiu - odparł i przetoczył się na bok.

Macy momentalnie stęskniła się za jego ciężarem, więc przytuliła się do niego, jakby z obawy, że Ryder zaraz sobie pójdzie. Przygarnął ją czule i oboje zasłuchali się w bluesową serenadę, która cicho pobrzmiwała w tle.

Macy uśmiechnęła się dyskretnie.

- Myślę, że odtąd będę miała zupełnie inny stosunek do bluesa - wyznała.

W gruncie rzeczy wiedziała, że będzie całkiem inaczej postrzegała także siebie i... Rydera. Na myśl o nim przeszył ją dreszcz, toteż mocniej wtuliła się w ciało mężczyzny, który zapewnił jej tak niewyobrażalne doznania.

Macy obudziła się w hotelowym łóżku Rydera i uśmiechnęła do siebie. Ryder leżał obok niej na brzuchu, z ręką wyciągniętą nad głową. W milczeniu podziwiała jego szerokie ramiona. W pewnej chwili lekko dotknęła jego łopatek. Nie chciała go budzić, jednak

nie mogła się opanować. Poruszył się i otworzył oczy. Na jego twarzy również pojawił się uśmiech.

- To lepsze niż budzik - mruknął zaspanym głosem.

Cofnęła rękę, niepewna, co teraz. Jak należy się zwracać do szefa, kiedy budzi się w jego łóżku po nocy niewiarygodnych rozkoszy? Sięgnął po jej rękę.

- Żałujesz? - zapytał.

Oparła się na łokciu i uważnie przyjrzała Ryderowi.

- Nie, jeśli i ty nie żałujesz - oznajmiła. - Byłeś przygnębiony, więc...

- Ciii... - Dotknął dłonią jej policzka. - Jasne, że ten telefon mnie zaskoczył, ale pragnąłem cię tak bardzo, że nie mogłem spać po nocach. Miałem zamiar wziąć cię na kolację i zrobić na tobie wrażenie romantycznym posiłkiem. Obiecuję, że wkrótce ci to wynagrodzę. Zasłużyłaś na szczególne względy.

Położyła się na plecach, nie chcąc psuć magii chwili. Wiedziała jednak, że musi to zrobić.

- Lepiej pomyśl o swoim bracie - oświadczyła. - Wkrótce pogrzeb, a biorąc pod uwagę, ile trwa lot do Stanów, powinieneś się zacząć zbierać.

- Chyba nie polecę. - Wzruszył ramionami. - Przecież to hipokryzja. A poza tym znowu rozkręciłbym szaleństwo mediów, które miałyby wpływ na matkę.

To akurat była w stanie zrozumieć.

- A co z twoim drugim bratem? - zapytała.

- Z Sethem? - Zmarszczył brwi.

- Nie powinieneś mu wysłać wiadomości?

- Sam nie wiem. - Potarł dłonią policzek. - Sytuacja jest nieco niezręczna.

Pełen napięcia ton Rydera nie uszedł jej uwadze. Pewnie chodzi o coś ważnego.

- Czyli?

- Ojciec podzielił swój pakiet większościowy akcji między wszystkich synów, przez co nikt nie ma teraz pełni kontroli nad spółką - oświadczył. - W zasadzie nastawił nas przeciwko sobie.

- Ryder, to straszne... - Nie wierzyła własnym uszom. - Dlaczego to zrobił?

- Chyba pragnął, żebyśmy się dogadali. - Uśmiechnął się niewesoło.

- A w jaki sposób miałyby to wam pomóc się dogadać? - zdumiała się Macy.

- Pewnie uznał, że nagle staniemy się najlepszymi kumplami, stworzymy jednomyślną koalicję i razem będziemy prowadzili firmę.

Pokręciła głową, myśląc o ignorancji Warnera Bramsona. Czy naprawdę nie miał pojęcia, jak różne są osobowości jego synów, czy też w ostatniej chwili zapragnął uzdrowić sytuację między rodzinami? Tak czy owak wiedziała, że coś takiego nigdy nie mogłoby się udać w wypadku człowieka nawykłego do sprawowania kontroli, takiego jak Ryder. Albo Seth - przynajmniej tak go przedstawiały gazety.

- I co teraz zrobisz?

- Uzyskam większość tylko dla siebie.

Zacisnął zęby. Jego decyzja najwyraźniej nie podlegała negocjacom. Nagle wszystko stało się całkowicie jasne. Macy przełknęła ślinę.

- Dlatego chcesz wykupić firmę mojego ojca - domyśliła się. - Bo ma ona udziały w Bramson Holdings.

- Owszem. - Popatrzył na nią niepewnie.

- A żeby ją wykupić, musisz się ze mną ożenić.

- Tak.

Czuła, że brakuje jej powietrza.

- Myślałam, że to ja jestem kluczem do zakupu firmy, ale chodzi o coś znacznie poważniejszego, prawda?

Skinął głową i wyciągnął rękę w stronę Macy, jakby się bał, że mu ucieknie.

Cóż, raczej się nie mylił. Macy usiadła raptownie i szczelnie owinęła się cienką kołdrą. Wiedziała, że Ryderowi zależało na firmie ojca, jednak to było coś poważniejszego i zarazem obrzydliwszego.

- Czy w ogóle kiedykolwiek myślałeś o tym projekcie? - Popatrzyła na niego. - Czy to miała być po prostu przynęta na mnie? Powiedz, że nie traciłam czasu na ściemę?

- To była część mojej długofalowej strategii - odparł dyplomatycznie. - Opracowałem ją, żeby cię zatrudnić. Gdybyś zostawiła projekt, i tak zapłaciłbym komuś za dokończenie pracy.

- Ale zaczynanie tego teraz, wyprawa w interesach, oferta małżeńska, a nawet to...
- Wskazała pomietą pościel na łóżku. - To wszystko ma ci zapewnić kontrolę w firmie ojca. Musi ci na tym bardzo zależeć.

On również usiadł.

- To akurat nie - zaprzeczył. - Mówiłem ci, że to, co się dzieje między nami, to co innego. I mówiłem poważnie.

Zawahała się, słysząc szczerłość w jego głosie, ale nie potrafiła pozbyć się wątpliwości.

- Jak seks może być nie związany z oświadczeniami?

- Nie wiem, po prostu nie jest. - Z frustracją pokręcił głową. - Mogę ci tylko powiedzieć, że chcę cię poślubić, aby przejąć kontrolę nad firmą, która powinna należeć do mnie, ale też chcę cię w łóżku dlatego, że każda chwila, w której cię nie dotykam, jest dla mnie bolesna. Nieustannie marzę o tym, żeby głaskać twoją skórę, całować twoje usta i tulić cię do siebie.

Czuła, że jej oczy zachodzą łzami, ale nie umiała powiedzieć, czy są to łzy wzruszenia, czy rozpacz. Odniosła wrażenie, że ściany hotelu na nią napierają, próbując pozbawić ją powietrza. Wstała i ruszyła w stronę drzwi.

Kołdra osunęła się na podłogę.

- Muszę odetchnąć - oznajmiła Macy.

- Dokąd idziesz? - zapytał z troską w głosie.

Zatrzymała się w progu i odwróciła, zupełnie nie przejęta faktem, że stoi naga. Emocjonalna nagość była dla niej znacznie trudniejsza do przyjęcia niż fizyczna.

- Idę na spacer.

Uniósł palec i sięgnął po komórkę na stoliku, po czym szybko wystukał jakiś numer.

- Mówi Bramson. Jak wygląda sytuacja na zewnątrz? - Odczekał chwilę. - Rozumiem, dziękuję. - Rozłączył się i wstał. - Przed hotelem czekają fotoreporterzy. Moi ludzie będą ci towarzyszyli na spacerze, jeśli tego chcesz.

Znowu poczuła w oczach łzy, ale wiedziała, że nie pozwoli im popłynąć. Sięgnęła po szlafrok na wieszaku i szczelnie się nim otuliła. Nadal z trudem łapała powietrze, bar-

dzo rozboleła ją głowa. Popatrzyła na Rydera, który stał bez ruchu i czekał na jej odpowiedź. Przez chwilę miała ochotę rzucić mu się w ramiona, ale przecież właśnie przez to doszło do tego wszystkiego.

Przez ten cholerny pociąg, który czuła do Rydera od chwili, gdy wszedł do biura firmy.

Postąpiła krok w jego stronę i skrzyżowała ręce na piersiach.

- To przez ciebie. Przyjechałeś tu, żeby mnie skłonić do małżeństwa i zdobyć kontrolę nad firmą ojca. Przywiozłeś z sobą media. - Mówiła spokojnie, panując nad głosem. - A teraz nawet nie mogę stąd wyjść. Zniszczyłeś mi życie.

- Nigdy nie zamierzałem... - W jego oczach widziała udrękę. - Myślałem, że wszystko będzie prostsze.

Poczuła się tak, jakby wylał na nią wiadro zimnej wody.

- Myślałeś, że wcześniej ulegnę? - zapytała z niedowierzaniem. - Liczyłeś na to, że rzucę ci się do stóp?

- Przekręcasz moje słowa. - Westchnął ciężko. - Myślałem, że media nie będą nas tropić.

- Cóż, ale tropią. - Jeszcze mocniej zacisnęła pasek szlafroka. - A teraz nawet nie mogę pobiegać, żeby nabrać dystansu do ciebie.

Ruszyła do drzwi.

- Dokąd idziesz? - powtórzył.

- Nie bój się, nie wyjdę z budynku - oświadczyła i z całej siły zatrasnęła za sobą drzwi.

Ryder dał jej dwie godziny, by ochłonęła. Musiał przyznać, że miała prawo się zdenerwować. W końcu minęły dopiero dwa tygodnie, odkąd się pojawił, a tyle się wydarzyło. Po trzyletniej przerwie zaczęli ją tropić paparazzi. Gazety dowiedziały się o roli Macy w sprzedaży firmy jej ojca, a teraz jeszcze dochodziła sprawa ich prywatnego związku.

Dwie godziny to było minimum, które mógł jej dać.

Pewnie powinien ofiarować jej więcej czasu, ale nie był w stanie dłużej wytrzymać, musiał ją zobaczyć i pomóc jej dostosować się do zmian. Po prostu z nią być.

Najpierw sprawdził w barze, ale gdy nie znalazł tam Macy, ruszył na siłownię. Była sama w przestronnym pomieszczeniu, na bieżni, czerwona z wysiłku, z włosami ściągniętymi w wilgotny kucyk. Jej dres był mokry od potu, ciężko oddychała.

Spocił się na samą myśl o tym, co robili wieczorem. Jedna noc ani trochę mu nie wystarczyła.

Macy podniosła wzrok. Przez krótki moment widział w jej oczach pożądanie, jednak błyskawicznie ściągnęła brwi i wbiła spojrzenie w licznik bieżni.

- Macy... - Zrobił krok ku niej.

- Tak? - Celowo na niego nie patrzyła, ale mimo to stanął przed bieżnią.

- Musimy porozmawiać.

- Nie widzę takiej potrzeby.

- Wobec tego ja muszę z tobą porozmawiać. - Włożył dłonie do kieszeni dzinsów.

- No to rozmawiaj. - Machnęła ręką, wskazując sąsiednią bieżnię.

Ryder rozejrzał się, zastanawiając nad tym, co zrobić. Muszą pogadać, a skoro ona chce dyskutować w tych warunkach... Dlaczego nie?

Wszedł na bieżnię, zaprogramował ją na takie samo tempo jak bieżnia Macy, i zaczął ćwiczyć.

- Chciałeś coś powiedzieć? - zapytała go po kilku minutach.

- Przepraszam.

Znowu zapadła cisza, w której słychać było wyłącznie odgłosy kroków na bieżniach.

- Za co?

- Za wszystko.

- Za wszystko? - Tym razem popatrzyła na niego dłużej.

W jej oczach dostrzegł niepewność i ból. Wiedział, że to przez niego. Z całej siły chwycił za barierkę bieżni.

- Nie za to, że się kochaliśmy - wyjaśnił. - Może powinienem żałować, że stało się to tak szybko, ale nie jestem w stanie.

- Ja też nie. - Ścisnęło jej się serce.

- Macy...

- Ale nadal chcesz mnie poślubić, żeby wykupić firmę ojca - przerwała mu.

- Tak - odparł powoli.

Znowu wbiła wzrok w licznik.

- No to mamy impas - powiedziała.

- Impas? - Nigdy nie dopuszczał do tego, by rozmowy utykały w martwym punkcie, czy to w biznesie, czy na gruncie osobistym. Wyłączył bieżnię, zszedł z niej i z rękami na biodrach stanął przed Macy. - To jeszcze nie koniec. Z całą pewnością nie, Macy.

Ona również wyłączyła maszynę i z niej zeszła, po czym minęła Rydera w drodze do windy. Natychmiast poszedł za nią, ale nie nacisnęła guzika, tylko ruszyła pieszo do klatki schodowej.

Sala gimnastyczna znajdowała się dwa piętra pod ich apartamentem. Macy zapewne czuła, że powinna jeszcze wyładować nadmiar adrenaliny. Przed drzwiami apartamentu Ryder wyjął kartę z jej dłoni i wsunął ją do zamka.

Gdy weszli, od razu ruszyła do łazienki. Wydawała się zdumiona, że poszedł za nią.

- Muszę wziąć prysznic - wyjaśniła.

Ryder wzruszył ramionami.

- Ja też - powiedział.

- Masz własną łazienkę.

- Ale jesteśmy tutaj.

- Nie, ja tu jestem. - Skrzyżowała ręce na piersiach.

Mimo powagi sytuacji z trudem ukrył uśmiech. Ludzie rzadko mu się sprzeciwiali. Podobało mu się, że Macy nie ma z tym najmniejszego problemu.

- Chciałbym spędzić z tobą trochę czasu i oboje potrzebujemy prysznic. - Oparł się o drzwi. - Widzieliśmy się już nago.

Macy westchnęła ciężko.

- Dobrze wiesz, że jeżeli razem wejdziemy pod prysznic, nie będzie żadnych rozmów - zauważyła.

Tym razem pozwolił sobie na uśmiech.

- Czy to jakiś problem?

W odpowiedzi tylko jęknęła.

- Jak mam trzeźwo myśleć, kiedy tu jesteś? - dodała po chwili.

- Nie musimy się kochać. - Znowu wzruszył ramionami. - Możemy brać prysznic na przemian.

- Myślisz, że to realne? - Popatrzyła na niego.

- W moim wypadku tak. - Doszedł do wniosku, że rzeczywiście by tak było, gdyby włożył w to nadludzki wysiłek. - Niepokoisz się o swoją samokontrolę?

- Może - przyznała, przygryzając wargę.

- Musimy to sprawdzić. - Zamknął drzwi, minął Macy i odkręcił kurek prysznica. -

Kto pierwszy?

Spojrzenie Macy wędrowało od niego do zamkniętych drzwi łazienki. Nagle podniosła głowę.

- Ty - oznajmiła.

Ryder ściągnął z siebie koszulę, wyczuwając na torsie zainteresowany wzrok Macy. Inne kobiety doceniały już walory jego ciała, ale żadna nich nie patrzyła na niego z takim głodem w oczach. Krew momentalnie odpłynęła mu z głowy w niższe rejony.

- Chcesz porozmawiać o projekcie? - Zdjął buty.

Macy odchrząknęła.

- Tak - odparła z trudem.

- Doskonale. - Zdjął dżinsy i bokserki. - W końcu po to tutaj przyjechaliśmy.

- To prawda - potwierdziła nieco chropawym głosem.

Ryder wszedł pod strumień wody i wziął do ręki mydło. Nie wierzył, że Macy nie chce się z nim kochać. Widział pożądanie w jej oczach. Namydlił sobie klatkę piersiową, potem brzuch.

- Opowiedz mi o prognozach na pierwsze pół roku działalności - zażądał.

Macy ściągnęła brwi, wodząc wzrokiem za jego dłonią.

- Szacujemy... - Zawiesiła głos, gdy jego dłoń powędrowała niżej.

- Macy? - zagadnął ją z uśmiechem.

Podniosła wzrok do góry i poruszyła wargami, jakby coś recytowała, ale Ryder był absolutnie przekonany, że Macy myśli tylko o nim. Objął ją w talii i przyciągnął do siebie, pod strumień wody.

- Ryder... - Odchyliła głowę, żeby popatrzeć mu w oczy. - Co ty robisz?

- Chyba też czujesz, że do siebie pasujemy.

- Tak, czuję - przyznała. - Ale czy to rozsądne?

- Macy, w tej chwili nie myślę o wykupieniu firmy twojego ojca. Spójrz, co ze mną robisz. - Wziął ją za rękę i opuścił niżej, do miejsca, które pragnęło jej w widoczny sposób. Westchnął z aprobatą, gdy otoczyła go palcami. - Dotąd żadna kobieta tak na mnie nie działała. Przy tobie cały czas jestem w gotowości. Czasem zdumiewa mnie, że w ogóle udaje mi się prowadzić rozmowy.

- Nawet podczas zebrań w firmie? - Nie przestawała go pieścić.

- Zwłaszcza podczas zebrań. Ten twój przeklęty kok zupełnie wyprowadza mnie z równowagi. Musiałem zaciskać pięści, żeby nie rozpuścić ci włosów a potem nie wziąć cię na stole, przy którym zbiera się zarząd.

Wolną ręką zsunęła gumkę z kucyka i jej włosy rozsypały się na plecach, gdzie woda momentalnie zmieniła je w płynny jedwab. Ryder bez wahania pochylił się i pocałował Macy w usta, a potem popatrzył jej głęboko w oczy.

- Czuję się tak od chwili, kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy - wyznał.

Musnęła wargami jego szyję.

- Kiedy podaliśmy sobie ręce?

- Wcześniej. - Chwycił skraj jej topu, ściągnął go jej przez głowę, a mokry materiał cisnął na podłogę. - Kiedy weszłaś do pokoju i cię zobaczyłem.

- Nie dałeś tego po sobie poznać, ale zauważyłam, że mnie obserwujesz. - Uśmiechnęła się nieśmiało.

Wykorzystując rozproszenie Macy, Ryder wsunął dłonie pod jej szorty i figi, a następnie opuścił je stanowczym ruchem. Macy posłusznie wyplątała stopy z bielizny, a Ryder nogą odsunął na bok niepotrzebne rzeczy i objął rękami jej twarz.

- Miałem plan związany z tobą, ale kiedy się poznaliśmy, przestałem normalnie myśleć. Nigdy nie zapomnę pierwszego dnia, kiedy jadłem czekoladki, które mi podawałaś...

Na jej policzkach pojawił się lekki rumieniec.

- Tamtego ranka nie mogłam oderwać od ciebie oczu - westchnęła.

Objął ją i rozpiął stanik, który sekundę później powędrował na stosik pozostałych ubrań. Była teraz zupełnie naga, tak jak on.

- Tak bardzo pragnąłem to zrobić. - Ponownie ją pocałował.

Przytrzymując Macy za ramiona, przycisnął ją do kafelków na ścianie. Teraz oboje znaleźli się pod strumieniem ciepłej wody. Następnie wziął do ręki mydło i przesunął je po rękach Macy, jej barkach i piersiach, i namydlił ją tak, by piana pokryła jej całe ciało.

Kiedy woda spłukała mydło, popatrzył w oczy Macy.

- Czy naprawdę uważasz, że byłoby źle, gdybyś została moją żoną i razem ze mną robiła to przez resztę życia? - zapytał.

- Małżeństwo to coś więcej niż dobry seks - zauważyła z westchnieniem.

Ryder wysunął rękę spod prysznic, sięgnął do spodni i wyjął portfel, w którym przechowywał prezerwatywy. Sprawnie naciągnął jedną z nich i wyprostował się, nadal wpatrzony w oczy Macy.

- Na pewno tylko dobry seks?

Oddychając ciężko, chwycił ją za kolana tak, aby objęła nogą jego biodra. Wtedy posiadł ją jednym zdecydowanym pchnięciem, tak rozkosznym i długo wyczekiwany, że obojgu zakręciło się w głowach.

- Fenomenalny seks - wydyszała, kiedy rytmicznie poruszał miednicą, a potem wbiła zęby w jego ramię.

Kochał się z nią mocno, zagarniając ją coraz silniej i sięgając coraz głębiej. Ich ciała poruszały się w zgodnym rytmie, jakby nigdy nie robiły nic innego.

- Ryder - wymamrotała z zamkniętymi oczami. - Ryder.

- Macy, spójrz na mnie - jęknął, bliski rozkoszy, a ona z trudem rozchyliła powieki i popatrzyła mu w oczy. - Bądź przy mnie... bo... musisz wiedzieć... że chodzi tylko o ciebie... i o mnie...

- Wiem o tym. - Odetchnęła głęboko i zatopiała paznokcie w jego mięśniach.

Świat jednocześnie eksplodował kaskadą fajerwerków i najrozkoszniejszych doznań.

Po długiej chwili oboje znieruchomieli w miłosnym uścisku.

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego dnia po leniwym poranku w łóżku Macy wzięła prysznic, rozmyślając o wczorajszym wieczorze i o seksie z Ryderem. Miał rację, było nie tylko dobrze, było wręcz fenomenalnie.

Gdy wyszła na matę w łazience, zobaczyła, że Ryder już tam czeka z ręcznikiem w dłoni, uśmiechnięty.

- Dziękuję. - Zrobiło jej się ciepło na sercu.

Otulił ją ręcznikiem, a następnie przyciągnął do siebie i pocałował.

- Zamówiłem śniadanie - wyszeptał. - Zjawię się za pięć minut, wtedy porozmawiamy o tym, co będziemy dzisiaj robili.

Natychmiast oblała się rumieńcem. Po tym, gdy wyszła wczoraj z siłowni, spędzili cały dzień w łóżku, zamawiając jedzenie do pokoju i kochając się, aż w końcu wyczerpani zasnęli późno w nocy.

- Jak myślisz, co powiedzą Tina i Bernice? - Popatrzyła mu w oczy.

- Nie wiem, co powie Tina. Być może uwierzyła, kiedy powiedziałaś, że znaleźliśmy jakieś inne lokale na sklep. Bernice jednak... - uśmiechnął się szeroko - pewnie nabrała podejrzeń, kiedy kazałem jej nie łączyć mnie z nikim. Ale to prawdziwa profesjonalistka, ma zbyt dużo godności, żeby o tym mówić.

Macy westchnęła. Wolałaby, by nikt nie wiedział o jej relacjach z Ryderem, wyglądało jednak na to, że Bernice prędzej czy później i tak wszystkiego się dowie. Asystentka Rydera była bardzo spostrzegawcza, ale, jak sam oświadczył, była również profesjonalistką i na pewno nie zamierzała plotkować.

- Co zamówiłeś na śniadanie? - Uśmiechnęła się do niego.

- Truskawki, croissanty, sok i kawę - odparł.

- Doskonale.

- Znam doskonalsze rozrywki niż jedzenie - pochylił się i pocałował ją w ucho - ale to nam musi wystarczyć. Dam ci kilka minut, żebyś się ubrała.

Gdy wyszedł, Macy odniosła wrażenie, że w łazience zrobiło się chłodniej i smutniej. Zastanawiała się, co to oznacza. W bardzo krótkim czasie Ryder stał się centrum jej

życia, już nawet perspektywa dnia bez niego wydawała się wyjątkowo ponura. Ostrożnie popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Czyżby się zakochała?

Pukanie do drzwi i głosy na zewnątrz sprowadziły ją na ziemię. Pojawiła się obsługa hotelowa.

Macy ubrała się po raz pierwszy od niemal dwudziestu czterech godzin i weszła do jadalni w apartamencie. Śniadanie czekało na stole pod oknem z widokiem na Sydney. Ryder jednak marszczył brwi, ściskając w dłoni zwiniętą gazetę. Zaniepokojona podeszła bliżej i położyła rękę na jego ramieniu.

- Co się stało? - zapytała.

Kiedy popatrzył na nią, dostrzegła ból w jego oczach.

- Macy...

Poczuła ucisk w żołądku. Coś się stało. Coś bardzo poważnego.

- Ryder, powiedz - zażądała.

Przekładał gazetę z ręki do ręki, jakby się zastanawiał, co powiedzieć. Przychodziły jej do głowy setki rozmaitych wyjaśnień, jedno gorsze od drugiego, ale milczała. Uniosła dłoń do jego twarzy.

Ryder przełknął ślinę.

- Media opisały naszą historię. Napisały, że tu jesteśmy.

- Przecież wiedzą, że przyjechaliśmy tu w interesach. - Musiało chodzić o coś więcej, więc czekała.

- Twierdzą, że, cytuję, „zabarykadowaliśmy się w pokoju”. Koniec cytatu.

- Aha.

Zakręciło się jej w głowie, musiała chwycić się oparcia fotela za sobą. Czuła się taka szczęśliwa, gdy rano przebudziła się w ramionach Rydera.

Pomógł jej usiąść w fotelu i przykucnął przed nią.

- Mają źródło w hotelu, które twierdzi, że właściwie nie opuściliśmy apartamentu, że zamawialiśmy jedzenie do pokoju, nikogo nie wpuszczamy do środka i nawet nie pozwalamy nikomu sprzątać.

Zrobiło się jej niedobrze. A więc znowu do tego doszło. Raz jeszcze stała się celem tabloidów. Cała ta ucieczka, ukrywanie się i kilkuletnie wcielanie w rolę normalnej obywatelki okazało się kompletnie niepotrzebne.

Ryder zaklął.

- Pozwę hotel - oznajmił.

- Pokaż mi to.

W milczeniu podał jej gazetę. Artykuł nosił tytuł „Gniazdko miłości”. Macy przejrzała tekst. Głównie były to spekulacje i plotki, ale tyle wystarczyło, by znowu znalazła się na pierwszych stronach brukowców.

Ryder stał z ponurą miną.

- Ja to zrobiłem - mruknął. - Cholera, to wszystko przeze mnie, przez mój przyjazd tutaj.

Macy powoli podniosła się z fotela. Powaga sytuacji powoli zaczynała do niej docierać.

- Cóż, bardzo się z tego cieszę. - Oddychała płytko, a jej serce trzepotało niczym ptak w klatce.

- Jak możesz tak mówić? - spytał z niedowierzaniem.

- Ryder, sprawdził się mój najgorszy koszmar, a mimo to nie żałuję - odparła.

W tym samym momencie uświadomiła sobie, że jest zakochana. Właśnie ze względu na Rydera jakoś sobie radziła, choć znalazła się na ustach wszystkich. Dałaby sobie radę z czymś jeszcze gorszym. Przełknęła ślinę. Z małżeństwem z rozsądku... skoro Ryder tego pragnie. Chce firmy jej ojca, więc zamierzała mu ją ofiarować. Postanowiła zrobić wszystko dla kochanego mężczyzny.

Ryder patrzył na nią z powątpiewaniem w oczach.

- Powiedz mi, dlaczego tak dobrze to przyjmujesz - zażądał. - Zdajesz sobie sprawę, że teraz będą łązić za nami jak hieny?

Macy przygryzła wargę. Cieszyła się, że jeszcze nic nie zjadła, bo na samą myśl o tropiących ją dziennikarzach robiło się jej niedobrze.

- Wiem - przytaknęła.

- No to wyjaśnij mi wszystko. Muszę przyznać, że twoja reakcja nie ma dla mnie żadnego sensu.

- A dla mnie to nie ma znaczenia. - Pomachała gazetą, po czym rzuciła ją na stół.
- Ryder, postanowiłam, że za ciebie wyjdę.

- Bo nas przyłapano? - Zmrużył oczy.

- Nie. Podjęłam decyzję. - Drżały jej ręce, więc skrzyżowała je na piersiach, by tego nie widział. - Twoje argumenty wydają mi się bardzo przekonujące i chcę, żebyś dostał firmę mojego ojca. Liczę na to, że dotrzymasz słowa i dasz mi kierownicze stanowisko w Chocolate Diva albo w jednej z innych twoich firm. - Żebyś się nie domyślił, dlaczego naprawdę to robię, pomyślała. - I że wykonasz kolejny krok w kierunku przejęcia kontroli nad zarządem. Obie strony wygrywają.

Z nieodgadnioną miną patrzył jej w oczy. Macy wstrzymała oddech, czekając na jego decyzję. Myślała, że będzie zachwycony, ale najwyraźniej wcale się nie ucieszył. Zrobiło się jej zimno. Pewnie zmienił zdanie.

Nagle pokręcił głową.

- Macy, nie chcę zmuszać cię do czegoś, na co wcale nie masz ochoty, tylko dlatego, że jesteś przygnębiona z powodu tych dziennikarzy piątej kategorii.

Zrobiło się jej słabo, gdy poczuła ulgę. A więc Ryder nadal chce się z nią ożenić, a teraz po prostu przejmuje się jej stanem.

Uśmiechnęła się, żeby go przekonać.

- Jestem na sto procent przekonana - zapewniła Rydera. - Nalej kawy i wypijmy za to.

- Mówisz poważnie? - Potarł ręką czoło.

- A żebyś wiedział. - Miała nadzieję, że w jej oczach dostrzeże tylko pewność.

Ryder nalał kawę i soki, po czym nałożył na talerzyki croissanty i kilka truskawek. Potrzebował nieco czasu, by się przystosować, gdyż przed chwilą ziemia zadrżała mu pod stopami. Udało się. Wykonał wielki krok ku zdobyciu kontroli nad Bramson Holdings.

Tylko jakim kosztem?

Zmusza swoją słodką Macy do małżeństwa, które przypominało małżeństwo jego rodziców, bez miłości. Zależało mu na niej, nawet bardziej teraz, gdy tak się do siebie zbliżyli. I naprawdę ją lubił, nie wspominając o pożądaniu, a jednak skazywał ją na los swojej matki.

Gdy chciała usiąść przy stoliku, chwycił ją za rękę i przytrzymał.

- Macy, wiem, że tego chciałem, ale musisz być całkowicie pewna - oznajmił. - Czy satysfakcjonuje cię taki układ?

- Wczoraj pytałeś mnie, czy to bardzo kiepsko byłoby być twoją żoną i kochać się z tobą przez resztę twojego życia - odparła. - To dobry argument. To posunięcie będzie korzystne dla rozwoju karier nas obojga, a do tego łączy nas fenomenalny seks. Niezły układ. Chciałabym z tego skorzystać.

Przytulił ją mocno.

- Nie zasłużyłem na ciebie - szepnął.

- Zasłużyłeś na wszystko, co najlepsze. - Pocałowała go w szyję. - Począwszy od firmy mojego ojca. Zadzwoń do niego.

Ryder zerknął na zegarek i szybko obliczył, że w Nowym Jorku jest teraz wieczór. Musiał przyznać, że korciło go, aby zadzwonić do Iana Ashleya i ruszyć sprawę z miejsca.

- Na pewno nie chcesz tego jeszcze przemyśleć?

- Na pewno - potwierdziła. - Zadzwoń.

Pospiesznie odszukał numer jej ojca w komórce, po czym wystukał go w telefonie hotelowym i włączył tryb głośnomówiący.

- Ashley - rozległ się chropawy głos.

- Mówi Ryder Bramson. - Ryder chwycił Macy za rękę. - Dzwonię, aby powiedzieć, że spełniłem warunek sprzedaży firmy.

Po drugiej stronie zapadła cisza.

- Poważnie? - zapytał po chwili ojciec Macy. - Szybko poszło.

- Macy jest tu ze mną. - Uniósł brwi i popatrzył na nią pytająco, ale pokręciła głową. Zrozumiał, że nie chciała rozmawiać z ojcem. - Papiery zostaną dostarczone rano.

Przygotował je jeszcze przed wyjazdem ze Stanów i zostawił jednemu ze swoich ludzi.

- W porządku - odparł Ashley. - Będę czekał.

Ryder odłożył słuchawkę i jeszcze raz uściśnął rękę Macy.

- Załatwione - powiedział.

- Załatwione - powtórzyła z uśmiechem.

Pociągnął ją na kanapę i posadził sobie na kolanach.

- Obiecuję, że zawsze będę o ciebie dbał - szepnął. - Będę wiemy i zrobię wszystko, żeby to małżeństwo wypaliło.

Nigdy nie będę taki jak mój ojciec, postanowił w duchu. Małżeństwo bez miłości nie musi oznaczać, że się znienawidzą i będą nawzajem ranić.

- Wiem, że tak będzie. - Przytuliła się do niego. - Ufam ci. Dobry z ciebie człowiek, Ryder.

Naprawdę jest dobry? Dlaczego zatem udało mu się przekonać wspaniałą kobietę, która ma świat u swoich stóp, żeby go poślubiła po to, aby zyskał więcej pieniędzy i władzy? Zamknął oczy, czując przyływ pogardy do siebie. Nie mógł jednak z tej kobiety zrezygnować. Teraz już nie chodziło tylko o pieniądze. Pragnął Macy w swoim życiu i w łóżku. Postanowił, że nie zawiedzie jej oczekiwań.

- Wróćmy dziś do Melbourne - mruknął. - Bardzo chciałbym zostać tutaj z tobą, ale przecież mamy plany. Poza tym już zgodziłaś się być moją żoną, więc przez resztę nocy w naszym życiu możemy się kochać. - Ucałował jej powieki.

- Mogłabym z tym żyć - westchnęła z zadowoleniem.

- Zobaczysz, że wszystko się uda - wyszeptał jej do ucha.

Musi się udać.

Gdy zeszli na płytę lotniska dla prywatnych odrzutowców w Melbourne, Ryder wziął Macy za rękę i ją uściśnął. Popatrzyła na niego z uśmiechem, po czym przystanęli, by poczekać na bagaże. W pewnym momencie telefon Rydera zapiszczał, powiadamiając go o nadejściu wiadomości.

- Auto już tu jest - oznajmił. Opłacany przez niego kierowca czekał przed wejściem na lotnisko. - Chciałbym najpierw podrzucić do biura kilka rzeczy.

- W porządku. - Skinęła głową. - Ja też mam coś do załatwienia.

Nie zdziwiło go to. Ona również jest pracoholiczką i to mu się w niej podobało.

- Powiem kierowcy, żeby podwiózł nas do biura i dostarczył bagaże do twojego mieszkania - zaproponował.

Popatrzyła na niego pytająco.

- Pomyślałem, że będziesz lepiej się czuć, jeśli zatrzymamy się u ciebie, a nie w moim pokoju hotelowym - wyjaśnił, a na jej twarzy pojawił się uśmiech.

- Dobrze myślałeś - potwierdziła.

Gdy dotarli do limuzyny, szofer zabrał ich rzeczy, a potem otworzył drzwi.

- Ryder. - Popatrzyła na niego, kiedy siedzieli już w aucie.

- Tak?

- Mam pewną myśl dotyczącą biura. Całkiem niestosowną dla miejsca pracy - dodała, a jej oczy lśniły.

- Pewnie mi się spodoba. Opowiedz.

- Muszę cię ostrzec, że jest bardzo nieprofesjonalna.

- Za dużo czasu poświęcamy na bycie profesjonalistami - odrzekł. - Twój pomysł już mi przypadł do gustu.

- Przecież jeszcze go nie słyszałeś.

- Czy dotyczy mnie i ciebie? - Uniósł brwi.

- Tak.

- A naszych ubrań?

- Zdecydowanie nie. - Uśmiechnęła się szeroko.

- I rozgrywa się w miejscu pracy?

- Tak.

- A więc bardzo mi się podoba. Teraz wtajemniczysz mnie w detale?

Może nie będą musieli jechać do jej mieszkania, pomyślał. Może wystarczy biurko. Uśmiechnął się na myśl o swoim szczęściu. Miał poślubić kobietę, pod której profesjonalnym wizerunkiem ukrywała się wielka namiętność. Nie mógł doczekać się ślubu.

- Myślałaś już, jakie chciałabyś mieć wesele? - Pocałował ją w czubek głowy.

- Właściwie nie - odparła. - Pamiętaj, że zgodziłam się na ślub zaledwie kilka godzin temu.

- Fakt, ale chcę załatwić wszystko jak najszybciej. - Potrzebował świadectwa ślubu, by wykupić Ashley International i przejąć akcje Bramson Holdings. - Wolisz Australię czy Stany?

Macy zastanawiała się przez chwilę.

- Tak naprawdę wszystko jedno. Chcesz, żeby twoja matka pojawiła się na ślubie?

Ryder wyobraził sobie reakcję matki na tę wieść.

- Nigdy by mi nie darowała, gdyby odbył się bez niej - odparł. - Będzie chciała wszystko zaplanować, powitać cię w rodzinie. Pewnie nawet pokierować ślubem, chociaż jeśli chcesz, odwiode ją od tego.

- Nie musisz. To urocze, że tak cię kocha.

Pomyślał o samotnej dziewczynce, którą niegdyś była, o małej Macy bez matki, i ścisnęło mu się serce.

- Żałuję, że nie poznam twojej matki - westchnął.

W jej oczach pojawił się ból, ale szybko go ukryła.

- Na pewno by cię polubiła - powiedziała.

Jeśli matka Macy była do niej podobna, też by ją polubił, jednak co do reszty rodziny Ashleyów... Oni byli z zupełnie innej bajki. Siostra, która prawdopodobnie powiadomiła prasę; ojciec, który postanowił sprzedać córkę. Ani w ząb nie rozumiał, jak zdołał się wśród nich uchować klejnot pokroju Macy.

Mimo wszystko jednak to była jej rodzina.

- Zaprosisz ojca i siostrę na ślub? - zapytał.

Przez dłuższy czas Macy milczała.

- Tak - odparła w końcu cicho. - Ale nie chcę żadnych wystawnych przyjęć.

- Ani mediów.

- Och, zdecydowanie nie. - Zadrżała na samą myśl o tym.

- Mam dom na Long Island, otoczony dużym prywatnym terenem. Tam możemy wszystko urządzić.

- Doskonały pomysł. - Uśmiechnęła się do niego.

- Jeśli zechcesz, zamieszkamy tam po ślubie. To dobre miejsce dla rodziny.

Macy otworzyła usta, by odpowiedzieć, ale zawahała się i natychmiast je zamknęła.

- Czy coś się stało? - zaniepokoił się Ryder.

Westchnęła niepewnie i wzruszyła ramionami.

- Chodzi o to, że to wszystko dzieje się tak szybko. Rano zajmowałam się projektem, a teraz zastanawiam nie, gdzie wyjdę za mąż i czy przeprowadzę się do Nowego Jorku, żeby wychować dzieci. Sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie.

- Wprowadzimy tylko takie zmiany, które ci odpowiadają - powiedział. - A jeśli uważasz, że wszystko dzieje się zbyt szybko, po prostu zdaj się na mnie.

Macy przechyliła głowę i oparła policzek o jego ramię.

- A może najpierw skończę projekt, potem się pobierzemy, a jeszcze później zdecydujemy, gdzie zamieszkać?

- W porządku.

To było nawet bardziej niż w porządku. Wiedział, że dostanie swoje udziały w Bramson Holdings i niesamowitą żonę. Taką, która rozumie, że nie był w stanie ofiarować jej miłości. Dlatego właśnie gotów był zamieszkać, gdzie tylko Macy chciała. Przy obecnym rozwoju techniki nie miało to większego znaczenia.

Ich limuzyna podjechała pod biuro i Ryder wysiadł, po czym otworzył drugie drzwi. Odprowadził Macy pod drzwi gabinetu.

- O, świetnie! Gdy nas nie było, pojawiła się czekolada - zawołała Macy i podeszła do biurka.

- Potrzebujemy więcej czekolady? - zapytał.

Wyjęła z szuflady nożyk do listów i zabrała się do przecinania taśmy na paczce.

- To nasza własna czekolada, zmodyfikowana na potrzeby australijskiego rynku.

- Zmodyfikowana? - powtórzył z ciekawością i podszedł bliżej.

- Eksperymentujemy. - Wyciągnęła tabliczkę z opakowania. - Podgrzeję oba rodzaje i ci zademonstruję.

- Świetnie.

Na razie zostawił jednak Macy, która zajęła się rozpakowywaniem czekolady, i opadł ciężko na krzesło w swoim gabinecie. Po chwili włączył komputer i przejrzał wiadomości pozostawione przez Bernice na biurku. Uśmiechnął się, patrząc na blat, i na wszelki wypadek kilka razy uderzył w niego dłonią. Tak, drewno jest na tyle solidne, żeby wytrzymać wagę jego i Macy. Puls Rydera wyraźnie przyśpieszył.

Po chwili zajął się przeglądaniem gazet w internecie i zauważył nagłówek ze swoim nazwiskiem i nazwiskiem Macy oraz zdjęcie zrobione zaledwie kilka godzin wcześniej. Kliknął na nagłówek i poczuł ucisk w żołądku. Po chwili ujrzał kolorową fotografię siebie i Macy, całujących się w foyer apartamentowca dwa tygodnie wcześniej, a do tego zdjęcie z Sydney z podpisem: „Bramson i Ashley wyłaniają się z gniazdka miłości”.

Przeczytał wszystkie plotki związane z nimi, w tym o śmierci Jessego i informację zatytułowaną: „Macy w końcu dorwała faceta”.

- Ścierwojady - wymamrotał.

Między innymi właśnie przez takie historie Macy nie chciała mieć z nim nic wspólnego. Miał naprawdę dużo szczęścia, że postanowiła się poświęcić.

Wstał i podszedł do okna.

- Będę ją chronił - obiecał sobie.

Teraz w życiu miał dwa ważne cele: zdobycie akcji Bramson Holdings i ochronę Macy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ryder ruszył korytarzem i znalazł Macy przy kuchence w jadalni, gdzie drewnianymi łyżkami mieszała czekoladę w dwóch rondelkach. Przystanął w progu i odchrząknął.

- Macy, musisz coś wiedzieć.

Z zaniepokojoną miną podniosła na niego wzrok. Najwyraźniej powaga w jego głosie nie umknęła jej uwadze.

- Tak?

- Jest jeszcze więcej artykułów o nas. Boję się, że to będzie narastało, jednak zrobię wszystko, żeby cię chronić.

- Dziękuję za troskę, ale dam sobie radę. - Lekko uniosła głowę.

W to nie wątpił, Macy jest silną kobietą.

Nagle zadzwoniła komórka w jego kieszeni. Rozpoznał numer wykonawczyni testamentu ojca, Pii Baxter. W Nowym Jorku był wczesny ranek, więc telefon o tej porze wydawał się raczej niezwykły, podobnie jak fakt, że był to już jej drugi telefon w ciągu trzech dni.

- Przepraszam - powiedział do Macy, po czym odebrał połączenie. - Dzień dobry, pani Baxter.

- Dzień dobry, panie Bramson. Obawiam się, że mam więcej niemiłych wiadomości.

- Proszę mówić.

- Otrzymałam pismo od prawników człowieka, który twierdzi, że jest czwartym synem Warnera Bramsona.

Ryder zaklął siarczyście.

- Rozumiem, że będzie próbował podważyć testament - mruknął.

- Na to wygląda.

- Dlaczego teraz? - Zmarszczył brwi. - Testament odczytano ponad miesiąc temu.

- Przykro mi, ale nic o tym nie wiem.

- Rozmawiała pani z nim?

- Dostałam ten list dopiero wczoraj wieczorem. Wydaje mi się, że lepiej będzie chwilowo ograniczyć się do tych kanałów komunikacji. Chyba że chce pan, abym z nim porozmawiała.

- Nie, nie, to brzmi rozsądnie. - Potarł palcem czoło i westchnął. - Mówiła pani Sethowi?

- Zamierzam za chwilę do niego zadzwonić.

Ryder pomyślał, że chyba nadszedł czas na rozmowę z przyrodnim bratem. Albo rzeczywisty biologiczny potomek jego ojca, albo jakiś cwaniak usiłuje skorzystać z okazji i podważyć testament, więc lepiej byłoby się zjednoczyć i wspólnie stawić mu czoło.

- Proszę powiedzieć mu, żeby do mnie przekreślił, kiedy skończycie. Musimy o tym porozmawiać.

- Oczywiście - odparła pani Baxter.

Ryder westchnął ciężko.

- Dziękuję, że od razu dała mi pani znać - powiedział.

- Nie ma za co, panie Bramson.

Rozłączył się i cisnął telefon na blat stolika.

- Jakiś problem? - Macy popatrzyła na niego.

- Możliwe, że mój ojciec wyszumiał się bardziej, niż nam się wydawało - mruknął.

- Chyba że mamy do czynienia z łowcą fortun.

- Ktoś próbuje podważyć testament? - Uniosła brwi.

- Na to wygląda.

- Jednego dnia tracisz brata, a następnego okazuje się, że masz innego brata lub siostrę. - Uśmiechnęła się ze współczuciem. - To przypomina jazdę kolejką górską.

- Brata. To mężczyzna, czy też raczej chłopiec. Kto wie, ile jeszcze potomstwa napłodził mój staruszek. - Ryder był coraz bardziej zły. - Takie żądania mogą zacząć napływać z całego kraju.

- Jesteś wściekły na ojca. - To nie było pytanie.

- Żebyś wiedziała. - Ryder zacisnął zęby. - Latami upokarzał moją matkę, spotykając się z kochanką, Amandą Kentrell. Miał z nią dwóch synów i spędzał więcej czasu z

tamtą rodziną niż z nami. Mama bez przerwy wstydziła się za człowieka, który nie potrafił jej kochać, a jednak udawał, że ożenił się z miłości.

- Dlatego uważasz, że nie jesteś zdolny do miłości, prawda? - Jej orzechowe oczy wpatrywały się w niego uważnie.

- Przypominam go bardziej, niżbym chciał, i jestem tego świadomy - oświadczył z napięciem w głosie.

Macy odrzuciła włosy na plecy i podeszła do Rydera.

- Czego, twoim zdaniem, brakuje tobie i brakowało jemu, żebyście mogli kochać?

- Nie jesteśmy zdolni do miłości - odparł bez wahania.

- Uważasz, że genetycznie różnisz się od innych mieszkańców tej planety?

Ryder przecesał ręką włosy. To był ostatni temat, na który chciał rozmawiać, zwłaszcza w sytuacji, w której jego majątek był zagrożony. Macy jednak zgodziła się wyjść za niego i zasługiwała na uczciwą odpowiedź. Zresztą, musiał być bardzo precyzyjny, by w przyszłości nie miała żadnych złudzeń.

Oparł się o stół i popatrzył na nią uważnie.

- Może taki się urodziłem, może nauczyłem się tego w młodości od ojca - powiedział. - Teraz to nie ma najmniejszego znaczenia. Nie jestem jedyny. Rozejrzyj się wokół siebie. Istnieje mnóstwo ludzi mojego pokroju.

Macy zmarszczyła czoło, ale ze zrozumieniem pokiwała głową.

- Widzę, że naprawdę w to wierzysz - mruknęła.

Nie wierzył, lecz wiedział. Nie zamierzał jednak spierać się o kwestie semantyczne.

- Ojciec oszukiwał matkę, udając, że ją kocha - ciągnął. - W rzeczywistości pragnął jedynie jej pieniędzy. Mama pochodzi ze starej bogatej rodziny, a on wykorzystał jej zasoby do rozbudowy firmy.

- To okropne. - Otworzyła szeroko oczy.

- Różnica między nim a mną polega na tym, że ja niczego przed tobą nie ukrywałem, Macy. Nigdy nie obiecywałem, że zapewnię ci miłość.

Uśmiechnęła się do niego ze smutkiem.

- Doceniam twoją szczerość - powiedziała.

Przytulił ją do siebie i mocno uściskał. Nagle jego komórka znów się odezwała. Ryder pocałował Macy w głowę i cofnął się o krok.

- To pewnie mój przyrodni brat - wyjaśnił. - Muszę odebrać.

- Proszę. - Odwróciła się do garnków z czekoladą.

- Bramson - powiedział Ryder do słuchawki.

- Mówi Seth Kentrell. - Głos po drugiej stronie był obcy, ale jednocześnie po-brzmiewał w nim jakiś znajomy ton.

Może zresztą tylko mu się wydawało.

- A więc słyszałeś. - Ryder wyjrzał przez okno na zachmurzone niebo Melbourne.

- Byłem ciekaw, kiedy zjawią się łowcy fortun - mruknął Seth ze znużeniem. - Zdażyłem już powiadomić moich prawników.

- Powinniśmy się spotkać - rzekł Ryder nieoczekiwanie. - W tej sprawie musimy występować wspólnie.

Nastąpiła długa przerwa, podczas której Ryder zastanawiał się, czy jego brat odtra-ci wyciągniętą dłoń. W końcu jednak Seth odkaslnął.

- Chyba rzeczywiście nie zaszkodzi się sprzymierzyć - zauważył. - Kiedy chcesz się spotkać?

- Jestem w Australii, ale sprawdzę, czy mam jutro samolot. Zadzwonię do ciebie po wylądowaniu i coś wymyślimy.

- Postaram się znaleźć czas.

- I jeszcze jedno. - Ryder zacisnął zęby. Nie wiedział, czy powinien nawet o to py-tać, ale zaryzykował. - Czy pogrzeb Jessego już się odbył, czy jeszcze zdążę?

Znowu zapadła cisza.

- Jeśli przylecisz jutro, zdążysz - odparł Seth powoli. - Nasza matka jest w Anglii u swojej siostry, więc opóźniliśmy pogrzeb.

- Dobrze. Porozmawiamy po moim przylocie - mruknął Ryder, nie bardzo wiedząc, jak skończyć swą pierwszą rozmowę z przyrodnim bratem.

Rozłączył się, po czym zaczął przeglądać numery telefonów, aż w końcu natrafił na numer Bernice.

Po krótkiej rozmowie z asystentką wsunął aparat do kieszeni.

- Dlaczego rozpuszczasz czekoladę? - zwrócił się nagle do Macy.

Wskazała łyżką rondelki.

- Chcę pokazać ci różnicę w smaku między oryginalnym smakiem czekolady a jej zmodyfikowaną wersją, którą szykujemy na australijski rynek - wyrecytowała. - Topi się w wyższej temperaturze.

- Jestem tutaj, więc mi pokaż. - Objął ją w talii.

Macy oparła się o niego i przez jedną krótką chwilę marzyła o tym, by cały świat zniknął i zostali tylko oni dwoje. Tak jak wtedy w Sydney, kiedy przez cały dzień mogli się kochać, jeść razem posiłki, rozmawiać, śmiać się...

Musiała jednak zmienić reguły obowiązujące w tej relacji. Odsunęła się od Rydera.

- Teraz chyba nie ma czasu. - Zakręciła gaz pod rondelkami. - Musisz się spakować, zrobić plany...

- Dam sobie radę - odparł. - Pokaż czekoladę.

Przyjrzała mu się uważnie, ale na jego twarzy nie dostrzegła napięcia, chociaż niewątpliwie odczuwał stres. Skoro zamierzał poślubić ją w zamian za zyskanie kontroli nad Bramson Holdings, dodatkowa osoba roszcząca sobie prawo do spadku musiała go załamać. Pewnie odsuwał od siebie problem i chciał przez kilka minut się odprężyć, zanim będzie musiał stawić mu czoło.

Ona jednak mogła skoncentrować się tylko na tym, że wkrótce Ryder wyjedzie i zostawi ją samą.

- Macy, pokaż mi tę czekoladę - powtórzył.

Z trudem przełknęła ślinę i w milczeniu pokiwała głową, nie dowierzając swojemu głosowi. Sprawdziła temperaturę w obu rondelkach.

- Temperatura jest taka sama. - Zanurzyła łyżkę w jednym rondelku i popatrzyła, jak brązowy płyn ścieka do naczynia. - To oryginalna czekolada Diva, taka, jaka jest na rynku amerykańskim.

- W porządku.

Potem zanurzyła łyżkę w drugim rondelku. Tym razem czekolada była gęstsza.

- A to zmodyfikowana wersja. Jest gęstsza, bo topi się w wyższej temperaturze. Lepiej sobie poradzi w naszym klimacie. - Odłożyła łyżkę. - Ale nie chcę o tym mówić. Porozmawiajmy o twoim wyjeździe.

Pochylił się nad nią.

- Nie - wyszeptał jej do ucha.

- Przecież musisz się spakować i przejrzeć dokumenty - upierała się. - Za parę godzin już cię tu nie będzie.

Delikatnie ucałował jej kark.

- I będę za tobą bardzo tęsknił - oznajmił. - Trudno będzie mi się skupić na czymś innym.

Jakaś część niej pragnęła mu uwierzyć, ta, która go kochała i nie mogła wyobrazić sobie życia bez niego. Jednak rozsądek wziął górę. Ryder nawet przez chwilę nie myślał o tym, by zabrać ją ze sobą.

- Dasz sobie radę - burknęła.

Wyjął jej łyżkę z rąk i zanurzył palec w czekoladzie, po czym odwrócił Macy ku sobie i rozsmarował gęsty płyn na jej dolnej wardze.

- Zależy, co według ciebie oznacza dawanie sobie rady. - Polizał jej wargi, a Macy zakręciło się w głowie.

- Ja też będę za tobą tęskniła - szepnęła i pomyślała, że odkąd się znają, Ryder stał się dla niej prawdziwym oparciem.

Przeszył ją nagły ból. Czyżby zwariowała? Zakochała się w mężczyźnie, który, podobnie jak jej ojciec, potrafił dowolnie włączać i wyłączać emocje? Zastanawiał się, jak sobie da bez niej radę, jednak nie proponował jej wspólnego wyjazdu. Owszem, pożałował jej teraz, ale ile to mogło potrwać? I co później? Pomyślała o tym, że będzie go kochała i pożałowała, a on na jej oczach zamieni się w Maszynę. Czowała, że zbiera się jej na płacz.

Ryder znowu zdjął palcem czekoladę z łyżki i rozsmarował ją na ustach Macy.

- Nie wiem, jak wytrzymam - westchnął. - Pragnę cię tak bardzo, że od środka mnie rozsadza. Gdyby nie chodziło o pogrzeb i spotkanie z bratem, zabrałbym cię z sobą.

A teraz stój nieruchomo, bo muszę sprawdzić różnice między tymi dwiema wersjami czekolady.

Pocałował ją w usta, a wtedy zakręciło się jej w głowie. Chwyła Rydera za koszulę i przyciągnęła go do siebie.

Kiedy się od niej oderwał, oddychał ciężko.

- Interesujące - wymamrotał. - Ale nie jestem pewien, czy zdołałem uchwycić kluczową różnicę.

Jedną ręką chwycił łyżkę, a drugą rozpiął trzy guziki bluzki Macy. Rozsmarował ciepłą czekoladę na jej szyi, a następnie przywarł do tego miejsca ustami. Macy z jękiem wygięła się do tyłu.

Kiedy jednak zlizwał czekoladę z jej skóry, odwrócił się do rondelków i zamieszał gęstniejący smakołyk. W tym momencie Macy poczuła, że odzyskuje zdrowy rozsądek. Czym innym jest zgoda na małżeństwo, by Ryder mógł wykupić firmę jej ojca, a czym innym udział w tej maskaradzie i udawanie, że mogą być prawdziwą parą, skoro jej narzeczony uważa, że nie jest zdolny do miłości. Wiedziała, że nie zdoła żyć w związku z człowiekiem, który będzie trzymał ją na dystans.

Nagle z przerażającą jasnością zobaczyła, co powinna zrobić. Małżeństwo musi pozostać na papierze, bez dzieci, bez wspólnego życia, bez iluzji i bez złamanego serca. Już raz cierpiała, kiedy była młoda i w żałobie po matce, a ojciec ulokował uczucia w jej siostrze. Ją, Macy, wyłącznie ignorował. Wiedziała, że nie wytrzyma tego ponownie, zwłaszcza w tym wypadku.

Jedynym sposobem, w który mogła się zabezpieczyć, było utrzymywanie dystansu. On powinien żyć w Stanach, a ona w Australii. Połączy ich tylko zwykły dokument, nawet nie będą musieli ze sobą rozmawiać, a już na pewno nie o sprawach osobistych.

Ryder odwrócił się do niej ponownie, ale ona wyciągnęła rękę.

- Musimy porozmawiać o naszym małżeństwie - powiedziała. - Pewne rzeczy trzeba zmienić.

- Później. - Odsunął jej rękę i ściągnął bluzkę z ramienia Macy, po czym je pocałował.

- Czekał - wyszeptała z trudem.

Odchylił głowę z pytającym wyrazem twarzy.

Była rozdarta. Bez wątpienia muszą przeprowadzić tę rozmowę, ale wiedziała też, że w chwili, w której Ryder zgodzi się na białe małżeństwo, wszystko się zmieni. Nie będzie żadnych pogaduszek niezwiązanych z pracą, żadnych lunchów. Nawet nie będą przebywali w tym samym kraju. A już z pewnością nie będzie seksu.

Musiała z tego zrezygnować, jednak mogła mieć jeszcze ten jeden raz. Chciała kochać się z Ryderem po raz ostatni, nim rozmowa zrujnuje ich związek.

Byłaby wariatką, gdyby go teraz powstrzymała i zaczęła dyskutować o życiu osobno. Zwilżyła wargi.

- Masz rację - szepnęła. - Możemy porozmawiać później.

Postanowiła zignorować wszystko i skupić się wyłącznie na mężczyźnie przed sobą. Rozpiął do końca guziki bluzki Macy i posmarował czekoladą jej brzuch. Niemal rozplynęła się w powodzi zmysłów.

- Wiesz, dotąd nigdy nie byłem miłośnikiem czekolady, ale teraz zaczynam rozumieć, dlaczego niektórzy za nią przepadają - zauważył ochryplym głosem.

Chwycił ją za obcisłą spódnice na biodrach i podciągnął tak, aby jej dolna krawędź znalazła się na wysokości fig, a następnie posadził Macy na stole.

- Muszę przyznać, że i mój apetyt rośnie w miarę jedzenia - oświadczyła.

To nie był dobry moment na poważną rozmowę ani na pożegnanie. Macy postanowiła ulec pragnieniu i przyciągnęła do siebie głowę Rydera, całując go w usta.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Następnego dnia Macy siedziała przy biurku, teoretycznie pracując nad prognozą zysków, tak naprawdę jednak nie mogła przestać myśleć o tym, że Ryder za kilka godzin odlatuje.

Wczoraj, po potwierdzeniu rezerwacji lotu przez Bernice, poszli do mieszkania Macy i kochali się przez cały wieczór. Ryder wyszedł dopiero o drugiej w nocy, od tego czasu widziała go zaledwie w przelocie. Przez cały dzień był na spotkaniach i przygotowywał się do wyjazdu. Do opuszczenia jej. Macy zamarła.

Kątem oka dostrzegła jakiś ruch, a kiedy podniosła głowę, zobaczyła, że Ryder podchodzi do jej biurka. Oparł ręce na biodrach i uśmiechnął się do niej ze znużeniem.

- Może stąd wyjdziemy? - zaproponował.

Zmarszczyła brwi. Nie mieli zaplanowanych żadnych spotkań poza biurem.

- Dokąd chcesz iść? - zapytała.

- Do ciebie. - Wzruszył ramionami. - Wszystko mi jedno. Po prostu nie chcę tu być.

Położył dłoń na jej ręce, a Macy zerknęła na zegar na ekranie komputera.

- Jest siedemnasta - zauważyła.

- Czyli właśnie skończyłaś pracę.

- Doskonale wiesz, że ani ty, ani ja nie wychodzimy o piątej - odparła.

- No to najwyższa pora, abyśmy zaczęli to robić. - Znowu się uśmiechnął.

Popatrzyła na niego uważnie. Miał ciemne koła pod oczami, wydawał się zmęczony. Cóż, podobnie jak ona. Odkąd po raz pierwszy kochali się w Sydney, nie udało im się przespać ani jednej całej nocy.

Chodziło jednak nie tylko o to. Prawdopodobnie martwił się tym nowym roszczeniem do spadku po ojcu.

- Nie chcesz się spakować? - zapytała.

- Już jestem spakowany. Nawet wymeldowałem się z hotelu. - Pociągnął ją za rękę.

Nie mogła mu odmówić. Nie teraz, kiedy tak szybko miała go stracić. Zgasła komputer i włożyła żakiet. Kiedy szli korytarzem, Ryder objął ją ramieniem, nie zwracając

cając uwagi na personel. Już po chwili stali pod drzwiami apartamentu Macy. Gdy weszli, Ryder rozluźnił krawat, a ona postawiła torebkę obok telefonu i wcisnęła klawisz odtwarzania automatycznej sekretarki.

Najpierw usłyszała głos ojca, który składał jej gratulacje z okazji nadchodzącego ślubu. Następna wiadomość była od siostry, również z gratulacjami.

- Powinni cię przeproszać, a nie ci gratulować. - Ryder zmarszczył brwi.

- Przecież dzięki temu zyskasz kontrolę nad swoim przedsiębiorstwem. - Zsunęła czarne sandały na obcasie. - Chyba to ci odpowiada.

- Zgodziłem się, bo gra była warta świeczki. Ale twój ojciec w ogóle nie powinien był stawiać takiego warunku, a już na pewno nie powinien był ukrywać tego przed tobą. Nie wyobrażam sobie, żebym mógł zrobić coś tak obrzydliwego naszej córce.

Na te słowa ścisnęło się jej serce.

Nigdy nie będą mieli ani córki, ani syna, i musi mu o tym powiedzieć. Patrząc jednak na niego, w ogóle nie miała ochoty na rozmowę. Pragnęła chwycić go za krawat i zaciągnąć do sypialni, by znowu się kochać. Minęło już kilkanaście godzin, odkąd dotykała jego nagiej skóry.

- Zrobiłem rezerwację na wieczór. - Niski głos Rydera wdarł się w jej myśli. - Mam dziś ochotę na coś wyjątkowego, a Tina zapewniła mnie, że to bardzo romantyczna restauracja. Dasz radę wyjść wieczorem?

Nie! - miała ochotę krzyknąć. Pragnęła zostać w domu, w łóżku. Wiedziała jednak, że jeśli to zrobią, wylądują w łóżku, a nie zostało dużo czasu na poinformowanie go o zmianach. Wobec tego odetchnęła głęboko i uspokoiła oddech.

- Daj mi dwadzieścia minut na prysznic i przebranie się. Potem będę gotowa. - Uśmiechnęła się do niego.

Ryder siedział przy oknie z oszałamiającym widokiem na rzekę Yarra, lecz i tak nie mógł oderwać wzroku od Macy. Uśmiechnął się do niej, gdy kelner zabrał puste talerze po głównym daniu.

Macy podniosła kieliszek i wypiła trochę wina, po czym ostrożnie odstawiła go na stół.

- Co zrobisz z budynkiem, w którym mieszkam, kiedy wyjedziesz? - zapytała.

- Pewnie go sprzedam. - Po raz pierwszy od dwudziestu czterech godzin był syty i odprężony. - A może go zatrzymam. Przydałaby się australijska baza.

- Pewnie niewiele o tym myślałeś, kiedy postanowiłeś go kupić - zauważyła.

- Fakt, to był zakup trochę pod wpływem impulsu. - Uśmiechnął się leniwie i nagle coś przyciągnęło jego uwagę. Powiedziała „kiedy wyjedziesz”. - Macy, nigdzie nie wyjadę na stałe bez ciebie. Wrócę natychmiast po spotkaniu z Sethem, za parę dni. Albo ty możesz przyjechać do mnie, kiedy będziesz gotowa.

Macy przygryzła wargę.

- Nie musisz mi niczego obiecywać - powiedziała. - Nie oczekuję tego od ciebie.

Poczuł dziwny ucisk w żołądku. Czyżby Macy sądziła, że on chce od niej uciec? Pomyślał o ludziach z jej przeszłości, o śmierci matki, o emocjonalnym wycofaniu ojca.

- Na pewno do ciebie wrócę - oznajmił z przekonaniem.

- Może po prostu cieszymy się tym, co mamy tu i teraz. - Nie patrzyła na niego.

Z niedowierzaniem pokręcił głową. Najwyraźniej mu nie ufała. Sięgnął nad blatem i chwycił ją za rękę.

- Teraz już naprawdę nie chodzi o żadne akcje - powiedział. - Cieszę się, że będę twoim mężem. Dlaczego miałbym z tego rezygnować?

- Ryder...

- Macy, czy chcesz być moją żoną? - Nie dopuścił jej do głosu. - Chodzi mi o wspólne życie, dzieci, starzenie się u mojego boku. Odpowiedz mi szczerze.

Macy bezradnie zamrugła oczami.

- Sama nie wiem - odparła.

- Dlaczego, do cholery? - Mocniej ścisnął jej rękę. - Przecież jeszcze dwa dni temu cieszyłaś się z tego. Powiedz, co się zmieniło.

Popatrzyła na niego, a on zobaczył, że jej oczy błyszczą. Zmęłł przekleństwo w ustach. Co jej chodzi po głowie?

Westchnęła głęboko, a kiedy zaczęła mówić, jej głos był bardzo spokojny.

- Zgodziłam się, bo dałam się porwać chwili. Dostaniesz dostęp do firmy mojego ojca. Będziesz miał małżeństwo na papierze, Ryder. Nie musimy mieszkać w tym samym

domu, nawet w tym samym kraju. Potrzebne ci jest wyłącznie świadectwo ślubu i je dostaniesz.

- Cholera, Macy, potrzebuję znacznie więcej - zaprotestował. - Nawet nie wiem, od czego zacząć, ale myślę o tobie w każdej chwili, kiedy jesteśmy osobno. Czasem mam wrażenie, że żyję tylko po to, aby być obok ciebie. Nie mów mi, że ta firma to wszystko, co mi możesz dać.

- Takie rzeczy nie trwają długo. - Nadal unikała jego wzroku. - Seks to kiepska podstawa do udanego małżeństwa.

Tu się myliła. Przez wiele lat obserwował swoich rodziców i uważał się za eksperta od złych małżeństw. On i Macy mieli naprawdę wielką szansę sprawić, by ich związek był udany. Warto jest zaryzykować. Po prostu musi ją przekonać.

Wstał i wyciągnął rękę.

- Zatańcz ze mną.

Macy podała mu dłoń i również wstała. Na parkiecie były tylko trzy inne pary. Gdy ją przytulił, zakręciło mu się w głowie od słodkiego, odurzającego zapachu jej ciała. Przez kilka sekund stali nieruchomo, delektując się swoją bliskością, i dopiero po chwili Ryder poprowadził ją powoli w rytm łagodnej muzyki jazzowej.

- Powiedz mi, że przeprowadzisz się ze mną do Stanów i urodzisz mi dzieci - szepnął do jej ucha.

- Nie prosź mnie o to, Ryder.

Przechylił głowę, zastanawiając się, co się naprawdę dzieje. Czegoś nie rozumiał i bardzo go to denerwowało.

- Dlaczego nie powinienem cię o to prosić?

- Bo akceptujesz tylko jedną odpowiedź, a ja nie mogę obiecać, że ci jej udzielenę.

- Dlaczego nie? - jęknął. - Podaj mi jeden dobry powód, dla którego nasze małżeństwo miałoby się nie udać, a ja się wycofam. Jeden dobry powód.

Uniosła głowę i popatrzyła mu prosto w oczy.

- Proszę bardzo - odparła. - Dlatego, że cię kocham.

Ryder znieruchomiał na środku parkietu. Inne pary przepływały obok nich, ale prawdopodobnie nikt nie słyszał deklaracji Macy.

- Jesteś pewna? - spytał ostrożnie.

- Tak. - Roześmiała się niewesoło.

Nagle poczuł, jak przepelnia go szczęście. Pokochała go cudowna i inteligentna kobieta. Macy. Chyba jest największym szczęściarzem pod słońcem. Uśmiechnął się szeroko i znowu zaczął tańczyć.

- Dlaczego to miałoby cię powstrzymać od ślubu ze mną? - zapytał. - Zawsze myślałem, że to dobry znak.

- Dobry tylko wtedy, kiedy obie strony się kochają. Jeśli tylko jedna, małżeństwo zamienia się w pole minowe, jest pełne goryczy i niechęci. Nie chcę, żeby tak się stało z nami, Ryder - dokończyła niemal niesłyszalnym szeptem.

Pomyślał o swojej matce. Kiedyś uważał, że jego rodzice się nie kochali, ale był w błędzie. Jego matka kochała ojca, on jej jednak nie. I wcale nie czuła się zażenowana jego wybrykami, tylko nimi zrozpaczona.

Na chwilę zamknął oczy, po czym je otworzył i skupił się na kobiecie w swych ramionach. Nie był swoim ojcem, nie zamierzał zostawiać Macy i zakładać nowej rodziny z kochanką. Przytulił ją do siebie i dotknął policzkiem czubka jej głowy. Postanowił, że znajdzie wyjście z tego labiryntu uczuć. Dotąd zawsze udawało mu się rozwiązywać wszystkie emocjonalne problemy i postanowił, że tak będzie również teraz.

Ponieważ Ryder musiał zdążyć na samolot, wcześniej wrócili do mieszkania Macy. Mimo swojej impulsywnej i zapewne nierozsądnej deklaracji Macy spędziła przyjemny wieczór, tak jak sobie obiecała.

W drodze do domu oboje jednak milczeli.

Kierowca Rydera zahamował przed apartamentowcem, a Macy poczuła, że jej usta drżą. Ryder zapewne nie ma czasu wejść na górę. Czyżby więc mieli się pożegnać w samochodzie, jak przygodni znajomi?

Nagle wysiadł z auta i otworzył drzwi po stronie Macy, po czym chwycił ją w objęcia.

- Powiem kierowcy, żeby odjechał - szepnęła.

- Spóźnisz się na samolot - wykrztusiła oszołomiona.

- Więc polecę następnym, jutro albo pojutrze - oświadczył lekceważącym tonem, ale czuła, że zeszywniał.

Wczoraj powiedział Bernice, że musi jak najszybciej wrócić do Stanów, a teraz był gotów z tego zrezygnować?

- Przecież musisz porozmawiać z bratem - przypomniała mu.

- Nie wyjadę z nierozwiązaną sprawą. Musimy to naprawić, wrócić do chwili sprzed czterdziestu ośmiu godzin.

Macy zadrżała. Zrobiłaby niemal wszystko, żeby wrócić do tamtego stanu z Sydney, do podniecenia podczas podróży, kiedy planowali ślub i życie po nim. Nikt jednak nie potrafi zawrócić czasu, nawet Ryder Bramson.

- To się nigdy nie uda. Nie ma sensu, żebyś zostawał tu przez jeszcze jeden dzień - wyszeptała.

Ryder przymknął oczy i włożył ręce do kieszeni.

- Macy, zobaczysz, że się uda.

- Ryder, nie mogę. - Przełknęła ślinę. - Powiedziałam, że za ciebie wyjadę, żebyś mógł kupić firmę mojego ojca, ale to wszystko. Zostanę tu, w Australii, na zawsze.

Rozejrzał się jakby w poszukiwaniu paparazzich i choć żadnego nie zobaczył, chwycił ją za łokieć i wprowadził do foyer, do tej samej wnęki, przy której ją po raz pierwszy pocałował.

- Kochasz mnie - powiedział cicho. - Wróc ze mną do Stanów. Poczekam, razem polecimy.

Położyła rękę na jego piersi. Musiała to powiedzieć, ale nie chciała, żeby jej słowa zabrzmiały oskarżycielsko, tylko jak stwierdzenie faktu.

- Ryder, nigdy mnie nie pokochasz - oświadczyła.

Skrzywił się, ale popatrzył jej w oczy.

- Nie w taki sposób, o jaki ci chodzi - odparł. - Nie zakocham się w tobie, ale zależy mi na tobie. To podstawa solidnego związku.

- Ale tylko ja będę cię kochała. Jak możesz mnie o to prosić? - Nagle zrobiło się jej zimno. Cofnęła się i otuliła rękami. - Jeśli ci na mnie zależy, dlaczego chcesz, żebym miała złamane serce?

Poczuł się tak, jakby go uderzyła. Naprawdę to robi? Naraża na ból kobietę, która jest mu bliska? Nie, nie jest swoim ojcem. Poprzysiągł sobie, że otoczy ją opieką i zamierzał dotrzymać słowa.

- Nigdy bym cię nie skrzywdził. - Chwycił ją za łokieć.

- Nie twierdzę, że zaczniesz mnie zdradzać. Na to jesteś zbyt honorowy.

- To nie jest kwestia honoru - oznajmił. - Po prostu nie mógłbym tego zrobić.

- Może być jeszcze gorzej. - Opuściła powieki. - Nie zniosę, jeżeli zaczniesz czuć do mnie niechęć.

Pomyślał, że na świecie nie ma niczego, co mogłoby to sprawić.

- Posłuchaj, i tak bierzemy ślub. Dlaczego po prostu nie spróbujesz? - Wziął ją za rękę. - Żadnych dzieci, dopóki się nie upewnimy. Zamieszkać ze mną, a jeśli będziesz nieszczęśliwa, odejdiesz, a ja nie będę zadawał żadnych pytań.

- Nie - odparła cicho.

- A co złego jest w tym planie? - Serce waliło mu jak młotem.

- Ryder, czuję się tak, jakbym miała w sobie gigantyczną pustkę, i to tylko dlatego, że odlatujesz na kilka dni. Wyobraź sobie, w jakim będę stanie, jeśli jeszcze bardziej cię pokocham. Na to się nie narażę.

- Na pewno? - zapytał.

- Gdyby istniała szansa, że odwzajemnisz tę miłość, podjęłabym ryzyko - stwierdziła ze smutkiem w głosie. - Tak się jednak nie stanie i dobrze o tym wiesz.

Wiedział, że nigdy jej nie pokocha tak, jak ona jego. To nie leżało w jego naturze. Mimo utraty matki i emocjonalnego dystansu reszty rodziny nadal była gotowa ofiarować mu serce.

Nagle ujrzał wszystko z przerażającą jasnością i zaklął w duchu. Nie ma prawa niczego od niej żądać. Zasłużyła na więcej, na mężczyznę, który całym sercem ją pokocha. Musi oddalić się od Macy, jest jej to winien.

Postąpił krok do tyłu.

- Będę respektował twoje życzenia - oświadczył łamiącym się głosem.

- Naprawdę? - Zamrugała powiekami, a po jej policzku popłynęła łza.

- Dam ci żyć, żebyś mogła znaleźć miłość.

Macy zacisnęła powieki i oparła się o ścianę. Poczuł, że musi coś powiedzieć, cokolwiek.

- Macy... - zaczął.

- Jak chcesz to zrobić? - przerwała mu natychmiast. - Mam na myśli ślub.

Odetchnął głęboko. Ona naprawdę jest wyjątkowa. Wciąż pragnie się dla niego poświęcić. Postanowił, że kiedy już przejmie akcje, których potrzebował, przepisze na nią firmę jej ojca. Jeśli Macy nie będzie jej chciała, najwyżej ją sprzeda. Przynajmniej tyle mógłby dla niej zrobić.

- Pobierzemy się gdzieś dyskretnie, bez rozgłosu - oświadczył. - Kiedy wrócę, możemy to załatwić w urzędzie stanu cywilnego. Jeżeli chcesz zostawić projekt, zrób to teraz. Zapłacę ci i sprowadzę kogoś, żeby dokończył za ciebie pracę.

- Nigdy nie zostawiłam rozgrzebanego projektu. - Pokręciła głową. - Zajmę się wszystkim.

- Dziękuję. Bernice jeszcze nie wyjeżdża, więc zorganizuje dokumenty potrzebne do ślubu i zadzwoni do ciebie, kiedy będzie potrzebowała twojego podpisu.

Macy długo wpatrywała się w sufit. Kiedy wreszcie przemówiła, jej głos brzmiał tak, jakby dochodził z bardzo daleka.

- No to chyba do widzenia.

Ryder nie wytrzymał i przytulił ją do siebie.

- Zobaczymy się na ślubie - szepnął.

Mocno objęła go w pasie.

- Ale już nie będzie tak jak teraz, prawda?

Nie myliła się. Ten etap mają już za sobą. Pochylił się i pocałował ją, a ona oddała pocałunek.

Gdy Ryder oderwał się od niej, przytrzymał jej twarz w dłoniach.

- Do widzenia, Macy - powiedział cicho.

- Do widzenia, Ryder.

Puścił ją, cofnął się o krok i opuścił foyer, by nie zmienić zdania i nie obiecać jej czegoś, czego nie mógłby zrobić.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Rydera nie było od ośmiu dni, od stu dziewięćdziesięciu jeden godzin, które Macy wypełniała pracą do późnej nocy. Potem szła na siłownię i ćwiczyła do upadłego, by w ogóle zdołać zasnąć, jednak w snach też widziała Rydera.

Zainteresowanie mediów wygasło po kilku dniach. Gazety zamieściły jeszcze kilka zdjęć Macy pod nagłówkami „Samotna”, „Smutna” lub „Porzucona”. Była tak wyczerpana, że nic jej to nie obeszło.

We wtorek wieczorem, gdy wróciła do domu, zobaczyła światelko na automatycznej sekretarce, ale je zignorowała. Poszła pod prysznic, a kiedy się umyła, bez entuzjizmu wróciła do kuchni, by coś zjeść.

Zadzwoił telefon i choć nie miała ochoty odbierać, doszła do wniosku, że nie może przez cały czas unikać kontaktu ze światem, więc podniosła słuchawkę.

- Macy, coś ty zrobiła? - rozległ się głos ojca.

Ścisnęło jej się serce na myśl o tym, że po latach milczenia ojciec tak ją wita.

- Niby komu? - spytała lodowato.

- Ryderowi Bramsonowi. Podobno w zeszłym tygodniu zgodziłaś się za niego wyjść.

- Owszem.

- Więc dlaczego to wszystko schrzaniłaś?

Macy zamarła. Zupełnie nie wiedziała, co na to odpowiedzieć.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - rzekła po chwili.

- Wycofał się z umowy. - Głos ojca aż ociekał frustracją.

- Czy... - Macy odchrząknęła, próbując przetrwać zasłyszana przed chwilą informację. - Nie kupuje Ashley International?

Po drugiej stronie zapadła cisza.

- Nie wiedziałaś? - spytał ojciec po chwili.

- Nie - szepnęła.

Skoro umowa między ojcem a Ryderem została odwołana, to podobnie było w wypadku jej umowy ślubnej. Ból, który usiłowała poskromić przez ostatnich osiem dni, wypełnił jej ciało.

- Byłem pewny, że za tym stoisz. - Teraz jej ojciec wydawał się bardziej zdezorientowany niż zły.

Zrobiło jej się zimno na myśl, że Ryder nie zdecydował się z nią skontaktować, i to ojciec przekazał jej tę wieść.

- Przykro mi, że cię rozczarowuję, ale to nie moja wina.

- Macy, skarbie, zrób coś dla mnie. Napraw wszystko. Skłoń go, żeby kupił firmę. Gdyby nie szok, pewnie by się roześmiała, tak absurdalna była ta prośba.

- Nikt nie może zmusić Rydera do niczego - odparła po chwili. - To nie jest tego typu człowiek.

- Nie odbiera moich telefonów, ale z tobą porozmawia - upierał się ojciec. - Jestem tego pewien. To bardzo ważne.

Mimo wszechogarniającego bólu coś w jego głosie przykuło jej uwagę.

- Jak ważne?

Ojciec przez chwilę myślał.

- Już podjąłem zobowiązania finansowe, licząc na pieniądze ze sprzedaży akcji - wyznał.

- Czyli jeśli nie dojdzie do umowy...

- Będę zrujnowany finansowo - dokończył za nią.

- Przykro mi, tato. - I naprawdę było jej przykro na myśl o tym, że ktoś z jej rodziny mógłby popaść w finansowe tarapaty. - Ale jak już mówiłam, Ryder to nie jest człowiek, który łatwo zmienia zdanie.

- Macy, wiem, że nie byłem dla ciebie dobrym ojcem, ale błagam... Nie musisz za niego wychodzić, po prostu powiedz mu, żeby kupił firmę.

Macy przełknęła ślinę. Taką informację Ryder na pewno chciałby otrzymać. Teraz mógł po prostu kupić Ashley International i dostać udziały w Bramson Holdings, których potrzebował. Nie musi się z nią żenić. Pewnie jednak jest już za późno, skoro wycofał się z umowy.

- Nie mogę ci niczego obiecać, ale spróbuję. - Drżącym palcem rozłączyła się i oparła o ścianę.

Ryder nie chce i już nie musi się z nią żenić. Nie jest mu do niczego potrzebna.

Usiadła na dywanie i podciągnęła nogi pod brodę. Rozsądek podpowiadał jej, że zerwanie umowy przez Rydera to dobre posunięcie i że dzięki temu łatwiej o nim zapomni. Czuła się jednak tak, jakby ktoś wyrywał jej serce z piersi. Chciała się stąd wy dostać, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Była zupełnie odrętwiała. Ryder zerwał umowę i nawet nie chciało mu się do niej zadzwonić, żeby ją o tym poinformować.

Ale przecież sama prosiła go, by zostawił ją w spokoju. Czy znalazł inny sposób na zdobycie akcji Bramson Holdings i trzymał ją za słowo? A może po prostu zapomniał? Dobrze bawił się z nią w Melbourne, ale już po wszystkim nie poświęcił jej ani jednej myśli.

Serce Macy waliło jak młotem, ale nie mogła uwierzyć w tak czarny scenariusz. Ryder jest dobrym człowiekiem i chciał jej to ułatwić. Wiedział, że jej nie pokocha i postanowił ją od siebie uwolnić, by mogła żyć po swojemu. Czuła, że pewnego dnia tak się właśnie stanie, ale na pewno nie dzisiaj.

Siedziała w swoim gabinecie, zastanawiając się, co powie Ryderowi, gdy do niego zadzwoni i wyłuszczy sprawę ojca. Musiała spróbować, choć była pewna, że jej wysiłki spełzną na niczym.

Nagle dobiegło ją głośnie pukanie do drzwi, które przez cały dzień trzymała zamknięte. Postanowiła zignorować natręta. Po chwili ponownie usłyszała pukanie, a potem znajomy niski głos.

- Macy?

Zamarła. A więc Ryder wrócił. Poczowała jeszcze większy ból niż wcześniej.

Przyleciał do Australii wszystko jej wytłumaczyć.

Najwyraźniej dobre wychowanie nakazywało mu wyjaśnić jej osobiście, że nie kupi firmy ojca i że nie ma potrzeby, aby brali ślub.

Nie była pewna, czy zdoła znieść tę rozmowę.

- Macy, Tina mówi, że tu jesteś - nie ustępował.

Jęknęła głośno. Wiedziała, że jeśli mu nie otworzy, będzie tam stał i czekał, więc z trudem podniosła się na nogi. Miała tylko nadzieję, że Ryder nie zauważy, w jakim jest stanie.

Lekko uchyliła drzwi, ale zabrakło jej odwagi, by na niego popatrzeć, na wypadek, gdyby nie zdołała się opanować i rzuciła mu się w ramiona.

Odetchnęła głęboko.

- Ryder, muszę skończyć pracę - powiedziała. - Możemy porozmawiać jutro?

Oparł się o framugę.

- Muszę porozmawiać z tobą teraz - oznajmił cicho. - Otwórz drzwi.

Bez słowa wpuściła go do gabinetu i uniosła wzrok. Wyglądał znajomo, a jednak inaczej. Miał przekrwione i podkrążone oczy, jakby długo nie spał. Najbardziej na świecie pragnęła go dotknąć, jednak zdołała się opanować. Postąpił krok w jej kierunku, ale się zatrzymał, najwyraźniej niepewny, czy mu wolno.

- Jesteś bardzo blada. - Zmarszczył brwi. - I zdenerwowana.

Łzy napłynęły jej do oczu, ale zdołała się opanować. Postanowiła, że za nic w świecie się nie rozplacze. Przełknęła ślinę.

- Uderzyłam się w palec u nogi - skłamała.

Uniósł brwi. Nie wydawał się przekonany.

- Naprawdę, bardzo mocno - upierała się niepotrzebnie.

- Przykro mi to słyszeć - odparł bez śladu ironii w głosie.

- Naprawdę muszę dzisiaj skończyć tę robotę. Zadzwoń do ciebie jutro i...

- Macy - przerwał jej. - Muszę powiedzieć ci bardzo wiele rzeczy, i to teraz.

Zrozumiała, że Ryder nie zamierza wyjść. Gdyby udało się jej zyskać choć parę minut na to, by wziąć się w garść, może zdołałaby stawić czoło temu, co miał jej do powiedzenia.

- Napijesz się czegoś? - zapytała z wymuszonym uśmiechem.

- Wolałbym najpierw porozmawiać.

Ze znużeniem pokiwała głową. Było jasne, że nie uda się jej uniknąć tej rozmowy.

Uniosła głowę i postanowiła od razu przejść do rzeczy.

- Dzwonił do mnie ojciec - powiedziała. - Wiem, że już nie potrzebujesz jego firmy.

Ryder nawet nie mrugnął.

- To zależy od tego, jak definiujesz potrzebę.

- Rozumiem, że znalazłeś inny sposób na zgarnięcie akcji potrzebnych do przejęcia kontroli nad firmą.

- Nie - odparł powoli.

Macy wypuściła powietrze z płuc. Potrzebował akcji, a jednak odwołał sprzedaż. Nie chciał się z nią ożenić, i tak bardzo pragnął uniknąć tego małżeństwa, że postanowił poświęcić swoje aspiracje.

Poczuła się odrzucona, ale nie mogła go za to winić.

Jaki mężczyzna chciałby żony, której nie kocha, a która kocha jego?

- Ale mój ojciec ma dla ciebie inną propozycję. - Jej głos się załamywał, jednak przełknęła ślinę i dodała: - Sprzeda ci firmę bez wstępnego warunku. Nie musisz się ze mną żenić.

Nie dostrzegła w jego oczach najmniejszego śladu zainteresowania.

- Moje priorytety się zmieniły. - Postąpił krok w jej kierunku.

- To znaczy? - zapytała po dłuższej chwili.

Ryder usiadł na błękitnej sofie pod ścianą i wyciągnął rękę do Macy.

- Chodź, usiądź ze mną i mnie wysłuchaj. Kiedy skończę i będziesz chciała, żebym poszedł, pójdę.

Uwierzyła mu. Podeszła do sofy i usiadła jak najdalej od niego, po czym skrzyżowała ręce na piersi.

- Słucham - oznajmiła.

- Seth i ja rozmawialiśmy o tej osobie, która rości sobie prawa do spadku - zaczął. - Ten człowiek nazywa się J.T. Hartley. Zastanawialiśmy się, czy stanowi dla nas zagrożenie. Istnieje możliwość, że to naprawdę syn naszego ojca. Ojciec miał żonę i kochankę przez ponad trzydzieści lat. Niby dlaczego nie miałby mieć drugiej kochanki?

Macy przycisnęła palce do skroni. On naprawdę chce teraz rozmawiać o swojej rodzinie?

- Przepraszam, ale czy możemy podyskutować o tym jutro? - spytała ze znużeniem.
- Widzę, że jesteś zmęczony, a to na pewno może poczekać. Zadzwoń i...
- Musisz tego wysłuchać, Macy - przerwał jej bezceremonialnie.
- Dobrze - westchnęła. - Więc uważasz, że twój ojciec mógł mieć drugą kochankę.

To ma sens.

- Seth się nie zgadza. Naprawdę wierzy, że Warner, mój ojciec, kochał jego matkę, Amandę Kentrell.

- A dlaczego się z nią nie ożenił?

Ryder wzruszył ramionami.

- Z szacunku dla mojej matki - odparł. - Ze strachu przed skandalem. A może chciał mieć również dostęp do pieniędzy matki. Może moja matka nie zgadzała się na rozwód. Cokolwiek to było, Seth jest pewien, że Warner nigdy w życiu nie zdradziłby Amandy.

Wbrew sobie Macy poczuła się zaintrygowana.

- A czy żyjąc z żoną, nie zdradzał jej?

- Rodzice wiedli oddzielne życie, mieli osobne sypialnie - wyjaśnił. - Istnieje prawdopodobieństwo, że wersja Setha jest prawdziwa.

- Więc pewnie uważasz, że J.T. Hartley nie jest twoim bratem, a jego roszczenia są bezpodstawne?

- Musiałby nie mieć rozumu, aby domagać się praw do spadku i nie mieć żadnych dowodów na to, że jest synem Warnera. - Ryder przejechał dłonią po włosach. - Jeśli Seth ma rację co do ojca i swojej matki, staruszek mógł począć jeszcze jedno dziecko po ślubie, ale przed poznaniem Amandy.

Macy pomyślała, że ta historia to wyjątkowo łakomy kąsek dla brukowców.

- Czy w takim razie podzielicie się spadkiem z tym człowiekiem?

Ryder odchylił się na kanapie i założył nogę na nogę.

- Przygotowujemy plany na każdą ewentualność. Seth uważa, że samo DNA nie jest wystarczającą podstawą do przejęcia części firmy.

- A ty? - zapytała, przez cały czas myśląc o jego cieniach pod oczami.

- Szczerze powiedziawszy, jeszcze nie podjąłem decyzji. - Postukał palcami w oparcie. - Zastanawiam się nad inną konsekwencją informacji od Setha.

- Czyli? - Zauważyła, że Ryder się denerwuje.

- Jeśli wersja Setha jest zgodna z prawdą... - umilkł na chwilę i przełknął ślinę - to oznacza, że mój ojciec był zdolny do miłości i wywraca do góry nogami moje poglądy na jego temat. Teraz myślę, że miał ukochaną kobietę i dwóch synów, których ubóstwiał. To oni byli jego prawdziwą rodziną. Ja i moja matka byliśmy... pomyłką.

Macy poczuła ukłucie bólu w piersi. Taka świadomość musiała być wyjątkowo dotkliwa dla Rydera.

- Strasznie mi przykro - westchnęła.

Ze zdumieniem podniósł na nią wzrok.

- Nie potrzebuję współczucia - zapewnił ją. - Dla mnie to dobre wieści. Amanda, Seth i Jesse tworzyli rodzinę i mój ojciec byłby jej częścią, gdyby nie ożenił się dla pieniędzy. - Popatrzył jej w oczy. - Rozumiesz, co to oznacza? Warner był zdolny do miłości. To, co sądziłem o sobie i o swoich genach, było błędne. Nie jestem niezdolny do pokochania kobiety. Po prostu muszę ożenić się z dziewczyną, którą kocham, podobnie jak mój ojciec powinien był poczekać ze ślubem do czasu spotkania Amandy.

Macy wstrzymała oddech. A zatem Ryder chciał ożenić się z nią dla firmy i akcji, tak jak jego ojciec ożenił się z matką, uświadomił sobie jednak, że powinien poczekać, aż się zakocha w jakiejś kobiecie. Nie mogła go za to winić.

Przygryzła wargę, by nie wybuchnąć płaczem.

- To dlatego odwołałeś umowę z moim ojcem? - wyszeptała.

- Tak - potwierdził krótko.

Była pewna, że za moment pęknie jej serce, ale uśmiechnęła się smutno. Postanowiła nie stawać Ryderowi na drodze ku szczęściu i miłości. Podniosła się z kanapy, poszła do baru i naląła dwie szklanki wody.

- Cieszę się, że spotkałeś się z Sethem - zauważyła.

Poszedł za nią i wypił łyk wody.

- Szkoda tylko, że dopiero po śmierci Jessego.

- Byłeś na pogrzebie? - Duszkiem opróżniła swoją szklankę.

- Tak. Podczas uroczystości dostrzegłem pewne sprawy z właściwej perspektywy - oświadczył. - Jest coś, czego potrzebuję bardziej niż pieniędzy czy firmy. - Wziął ją za rękę. - Ciebie.

Świat Macy zadrżał w posadach.

- Mnie? - wykrztusiła. - Przecież wycofałeś się z umowy, żeby znaleźć kobietę, którą pokochasz.

- Już ją znalazłem. - Wpatrywał się w nią uważnie. - A z umowy wycofałem się dlatego, żebyś nie podejrzewała mnie o niskie pobudki. Macy, kocham cię.

Z trudem przełknęła ślinę.

- Kochasz mnie?

- Jak cholera - podkreślił dosadnie i ją objął. - Jesteś ważniejsza od biznesu, od spadku, od wszystkiego innego. Liczysz się tylko ty, ja i nasz ślub.

- Ślub? - wyszeptała oszołomiona.

- Kocham cię i potrzebuję cię w swoim życiu. Gdybym musiał wybierać między tobą a firmą, wybrałbym cię. Powiedz mi, że nie jest za późno - wyszeptał. - Powiedz, że mój wyjazd nie osłabił twoich uczuć do mnie...

- Oszalałeś? - Pokręciła głową z niedowierzaniem.

Jak mógł wygadywać takie głupstwa?

- Więc powiedz, że mnie kochasz - zażądał.

Nie musiała się zastanawiać nad odpowiedzią.

- Kocham cię i jestem tego absolutnie pewna. - Otoczyła jego szyję rękami i pocałowała go mocno w usta.

Gdy Ryder odsunął się po dłuższej chwili, oboje ciężko oddychali.

- Wyjdiesz za mnie? - spytał, nie spuszczając z niej spojrzenia.

- Oczywiście - potwierdziła. - Ale pod jednym warunkiem...

- Mów. - Był gotów spełnić każde jej życzenie.

Z uśmiechem pogłaskała go po torsie.

- Obiecuj, że już nigdy więcej nie rozstaniemy się aż na osiem dni - zażądała. - To było nie do wytrzymania.

Ryder uśmiechnął się szeroko.

- Zgoda - potwierdził, a potem pochylił się i pocałował ją w usta.

Odwzajemniła pocałunek, myśląc o tym, że wreszcie znalazła swój dom. Bo bez względu na to, gdzie zamieszkają, jej dom będzie zawsze tam gdzie Ryder.

TLR

EPILOG

Miesiąc później

Ryder wprowadził Macy do swojego gabinetu, a ona rozejrzała się wokół, oszołomiona rozmiarem pomieszczenia i widokiem na nocny Manhattan.

Po zakończeniu projektu Chocolate Diva spakowała swoje rzeczy i przesłała je do domu Rydera. Oboje dotrzyмали słowa i dotąd spędzili osobno zaledwie parę nocy.

- Ładnie tu - pochwaliła, głaszcząc dłonią drewnianą półkę na książki.

- Jeszcze nie widziałaś najlepszego - odparł wesoło. Zamknął drzwi na zamek i podszedł na drugi koniec pomieszczenia, do dużego dębowego biurka. - Oto biurko w sam raz dla dwojga.

Uniosła brwi.

- Panie Bramson, czyżby usiłował pan flirtować z pracownicą?

- Skądże! - zaprzeczył rzeczowym tonem.

- Przecież zasugerował pan, żebym wskoczyła na pańskie biurko - zauważyła surowo.

- Och, to faktycznie był flirt. - Wyszczrzył zęby w uśmiechu. - A mnie chodziło o słowo „pracownica”. Już nie jesteś moją pracownicą.

- Zwalnia mnie pan? - Wiedziała, że Ryder coś szykuje i nie mogła się doczekać, kiedy się dowie, o co chodzi.

- Sama kiedyś powiedziałaś, że najlepiej nie mieszać spraw prywatnych z zawodowymi, a ja mam wobec ciebie plany jak najbardziej prywatne, w dodatku ściśle związane z tym biurkiem. Dlatego nie mam wyjścia, muszę cię wylać.

Odrzuciła włosy za ramiona i zwilżyła wargi.

- Skoro tak pan stawia sprawę...

Wziął ją za rękę i przyciągnął.

- Ale mam kilka prezentów ślubnych, które zrekompensują ci szokującą utratę stanowiska.

Przytuliła policzek do jego koszuli.

- Lubię prezenty - wyznała. - Ale nawet nie ustaliliśmy daty ślubu.

- To będą prezenty wstępne. Dostaniesz je od razu. - Uwodzicielsko pogłaskał ją po ramieniu.

- Już mi się podobają - szepnęła z aprobatą.

Nie wyobrażała sobie lepszego prezentu niż sam Ryder.

- Wydałem polecenie, żeby dawna firma twojego ojca została przerejestrowana na ciebie. To oznacza, że masz teraz udziały w Bramson Holdings.

Rozchyliła wargi z wrażenia. Sama nalegała, aby sprzedał przedsiębiorstwo, podkreślając, że rozumie jego priorytety. Nie musiał unikać sprzedaży spółki tylko po to, by cokolwiek udowodnić swojej przyszłej żonie. Czuła się przy nim bezpieczna i nigdy nie sądziła, że Ryder przepisze na nią firmę.

- Ryder - objęła jego twarz - chciałeś mieć te akcje. Zachowaj je.

Ujął jej dłonie i delikatnie pocałował.

- Chcę, żeby były twoje. - Uśmiechnął się szeroko. - Ale mam nadzieję, że wykorzystasz je, aby wybrać mnie na szefa spółki, kiedy przyjdzie do głosowania.

Wiedziała, że Ryder obdarzył ją niesłychanym zaufaniem i miała świadomość, jak powinna mu się odwdziaczyć. Pogłaskała jego tors.

- Najpierw musisz wyłożyć karty na stół - oznajmiła.

Jego oczy rozbliły i bez wahania posadził ją na dębowym stole, wsuwając się między jej uda.

- W porządku, masz mój głos - wyszeptała bez tchu, a on pocałował ją w szyję.

- Teraz postaram się zapracować na to, aby go nie stracić - mruknął. - Najpierw jednak dam ci jeszcze jeden prezent ślubny. - Z kieszeni spodni wyjął małe pudełko, które wręczył Macy.

Z ciekawością uchyliła wieczko i jej oczom ukazał się pierścionek z wielkim jaśniebnym brylantem.

- Cudowny - westchnęła z zachwytem, a Ryder wyjął klejnot i wsunął go na jej palec.

- Wiedziałem, że najbardziej lubisz piękne kamienie w prostej oprawie - zauważył.

- Kocham cię, Ryder - wyznała w odpowiedzi.

Pogłaskał ją po biodrach i podciągnął jej spódnicę.

Macy położyła się na biurku, przyciągając go do siebie.

Znacznie później pocałowała go w nagą pierś widoczną spod rozchełstanej koszuli.

- Skoro teraz mam akcję twojej firmy, to znaczy, że jestem jednym z twoich szefów, zgadza się? - zapytała z ciekawością.

Cofnął się i zabrał do zapinania koszuli.

- Zastanawiałem się, kiedy ta sprawa wypłynie - westchnął, a kąciki jego ust drgnęły.

- Postaram się nie wykorzystywać tego faktu do szantażowania ciebie.

- Dziękuję. - Ukłonił się z rozbawieniem.

- Ja też mam dla ciebie prezent. - Zeskoczyła z blatu i wygładziła spódnicę.

- Kajdanki?

- Nie. - Podeszła do okna i popatrzyła na panoramę wielkiego miasta.

Ryder stanął z tyłu i otoczył Macy rękami.

- Ręcznik z monogramem?

- A skąd! - Zachichotała.

- W takim razie musisz mi coś podpowiedzieć.

- Pamiętasz ten dzień, w którym wróciłeś do mnie do Melbourne? - zapytała.

- Jakby to było wczoraj. - Musnął wargami jej ucho.

- A pamiętasz, jak w moim mieszkaniu trochę się rozkojarzyliśmy i przenieśliśmy mnie do sypialni?

Przytulił ją mocniej.

- Nigdy nie zapomnę ani tej nocy, ani tego, co wtedy robiłaś.

Odwróciła się i popatrzyła mu w brązowe oczy.

- Tak się nam wtedy śpieszyło, że zapomnieliśmy o zabezpieczeniu...

Znieruchomiał.

- Chcesz powiedzieć...

- Że za jakieś osiem miesięcy...

Pocałował ją w usta, zanim zdążyła dokończyć zdanie.

- A więc to była najcudowniejsza noc w moim życiu z dwóch powodów - wyznał.

- W moim też - odparła. - Myślę jednak, że czeka nas jeszcze mnóstwo równie fantastycznych nocy.

Ryder uśmiechnął się leniwie.

- Masz to jak w banku - oświadczył i pocałował ją gorąco jeszcze raz.



TLR